



JULIUSZ SŁOWACKI

---

**Balladyna**

JULIUSZ SŁOWACKI

# Balladyna

TRAGEDIA W PIĘCIU AKTACH

## KOCHANY POETO RUIN!

Pozwól, że pisząc do ciebie zacznę od apologu, który mi opowiedziano nad Salaminy zatoką.

Stary i ślepy harfiarz z wyspy Scio przyszedł nad brzegi Morza Egejskiego, a usłyszawszy z wielkim bukiem łamiące się fale; myślał, że szum ów pochodził od zgiełku ludzi, którzy się zbiegli pieśni rycerskich posłuchać. — Opart się więc na harfie i śpiewał pustemu morza brzegowi: a kiedy skończył, zadziwił się, że żadnego ludzkiego głosu, żadnego westchnienia, żadnego pieśń nie zyskała oklasku. Rzucił więc harfę precz daleko od siebie, a te fale, które śpiewak mniemał tłumem ludzkim, odniosły złote pieśni narzędzie i położyły mu je przy stopach. I odszedł od harfy swojej smutny Greczyn nie wiedząc, że najpiękniejszy rapsod nie w sercach ludzi, ale w głębi fali Egejskiego Morza utonął.

Kochany Irydionie! ta powiastka o falach i harfiarzu zastąpi wszelką do Balladyny przemowę. Wychodzi na świat Balladyna z ariostycznym uśmiechem na twarzy, obdarzona wewnętrzną siłą urągania się z tłumy ludzkiego, z porządku i z ładu, jakim się wszystko dzieje na świecie, z nieprzewidywanych owoców, które wydają drzewa ręką ludzi szczepione. Niech naprawiacz wszelkiego bezprawia Kirkor pada ofiarą swoich czystych zamiarów; niech Grabiec miłuje kuchnię Kirkora; niechaj powietrzna Goplana kocha się w rumianym chłopie, a sentymentalny Filon szuka umyślnie męczarni miłosnych i umarłej kochanki; niechaj tysiące anachronizmów przerazi śpiących w grobie historyków i kronikarzy: a jeżeli to wszystko ma wewnętrzną siłę żywota, jeżeli stworzyło się w głowie poety podług praw boskich, jeżeli natchnienie nie było gorączką, ale skutkiem tej dziwnej władzy, która szepta do ucha nigdy wprzód nie słyszane wyrazy, a oczom pokazuje nigdy, we śnie nawet, nie widziane istoty; jeżeli instykt poetyczny był lepszym od rozsądku, który nieraz tę lub ową rzecz potępił: to Balladyna wbrew rozwadze i historii zostanie królową polską — a piorun, który spadł na jej chwilowe panowanie, błysnie i roztworzy mgłę dziejów przeszłości.

Uśmiechnij się teraz, Irydionie, bo oto naśladowując francuskich poetów: powiem ci, że Balladyna jest tylko epizodem wielkiego poematu w rodzaju Ariosta, który ma się uwiązać z sześciu tragedii, czyli kronik dramatycznych. Cienil już różne ludzi niebytych wyszły ze mgły przedstworzenia i otaczają mnie ciżbą gwarzącą: potrzeba tylko, aby się zebrały w oddzielne tłumy, ażeby czyny ich ułożyły się w postaci piramidalne wypadków, a jedną po drugiej garstkę na świat wypychać będą; i sprawdzą się może sny mego dzieciństwa. Bo ileż to razy patrząc na stary zamek, koronujący ruinami górę mego rodzinnego miasteczka, marzyłem, że kiedyś w ten wieniec wyszczerbionych murów nasypię widm, duchów, rycerzy; że odbuduję upadłe sale i oświecę je przez okna ogniem piorunowych nocy, a sklepieniom każę powtarzać dawne Sofoklesowskie „niestety!” A za to imię moje słyszane będzie w szumie płynącego pod górą potoku, a jakaś niby tęcza z myśli moich unosić się będzie nad ruinami zamku. — O! nie mów mi, że z dzwonek polnych większa ozdoba ruinom niż z tego wieńca myśli, w który je ubierze poeta: — bo choć róże rosnące na ruinach pałacu Nerona rozwidniały nam pięknie te gruzy: to jednak jaśniej mi je oświecił ów duch Irydiona, któregoś ty pod krzyżem w Kolosseum położył i nakrył złotymi skrzydłami anioła.

Tak więc, kiedy ty dawne posągowe Rzymian postaci napętniasz wulkaniczną duszą wieku naszego; ja z Polski dawnej tworzę fantastyczną legendę, z ciszy wiekowej wydobywam chóry prorockie — i na spotkanie twojej czarnej, piorunowej, dantejskiej chmury prowadzę lekkie, tęczowe i ariostyczne obłoki, pewny, że spotkanie się nasze w wyższej krainie nie będzie walką, ale tylko grą kolorów i cieni, z tym smutnym dla mnie końcem, że twoja chmura,

większym wichrem gnana i pełniejsza piorunowego ognia, moje wietrzne i różnobarwne  
obłoki roztrąci i pochłonie.

Doniosły mi sylfy, żeś powędrował teraz odwiedzić Etnę czerwoną: posłałem natychmiast  
Skierkę, aby ci na drodze wszystkie pootwierała kwiaty i wszystkie gwiazdy nad tobą zapaliła;  
za to przez wdzięczność, stanąwszy na szczycie wulkanu, spojrzysz na morz rozległe błękity  
i pomyśl, że niedawnymi czasy przez te zwierciadła wędrował okręt mój, jak łabędź żaglami  
nakryty. Powiedz, czy nie dojrzyysz jakiego rysu na fali, jakiego śladu po zniknionym okręcie?

Księża wtenczas śpiewali hymn do Najświętszej Panny, a ja stałem z wlepionymi w ogień  
Etny oczyma, smutny, że mnie fala znów tylko do Europy odnosiła. Słuchaj w ciszy  
powietrznej, czy echo tego hymnu, który mi serce uciszał, nie drga dotąd w kryształowej  
atmosferze? Szukaj mojego śladu w powietrzu i na fali, a jeśli o mnie na fali i w powietrzu  
nie słyhać, to znajdź mnie w sercu twoim i niech ja będę jeszcze z tobą przez jedną godzinę.

Wszak darem to jest Boga, że my umiemy myśłą latać do siebie w odwiedzin.

Rozpisałem się długo, a zamierzyłem był tylko napisać

Autorowi Irydiona

na pamiątkę

Balladyne

poświęca/ Juliusz Słowacki

Paryż, d. 9 lipca 1839 r.

#### OSOBY:

PUSTELNIK — Popiel III wygnany

KIRKOR — pan zamku

MATKA — wdowa

BALLADYNA, ALINA — jej córki

FILON — pasterz

GRABIEC — syn zakrystiana

FON KOSTRYN — naczelnik straży w zamku Kirkora

GRALON — rycerz Kirkora

KANCLERZ

WAWEL — dziejopis<sup>1</sup>

PAŹ

Posel ze stolicy Gnezna

Oskarżyciel sądowy

Lekarz koronny

Pany — rycerze — służba zamkowa — wieśniacy — dzieci.

#### OSOBY FANTASTYCZNE:

GOPLANA — nimfa, królowa Gopła

CHOCHLIK

SKIERKA

*Za czasów bajecznych, koło jeziora Gopła.*

<sup>1</sup>dziejopis — kronikarz. [przypis edytorski]

# AKT PIERWSZY

## SCENA I

*Las blisko jeziora Gopła — chata pustelnika ustrojona kwiatami i bluszczem. — KIRKOR wchodzi w karaceńskiej zbroi<sup>2</sup>, bogato ubrany, z orlimi skrzydłami...*

KIRKOR

*sam*

Rady zasięgnąć warto u człowieka,  
Który się kryje w tej zaciszy leśnej;  
Pobożny starzec — ma jednak w rozumie  
Nieco szaleństwa: ilekroć mu prawisz<sup>3</sup>  
O zamkach, królach, o królewskich dworach,  
To jak szalony od rozumu błądzi,  
Miota przekleństwa, pieni się, narzeka;  
Musiał od królów doznać wiele złego,  
I z owąd został przyjacielem gminu<sup>4</sup>.

Chłop, Król, Szaleniec,  
Szlachcic

*stuka do celi*

Puk! puk! puk!

GŁOS Z CELI

Kto tam?

KIRKOR

Kirkor.

PUSTELNIK

*wychodząc z celi*

Witaj synu...

Czego chcesz?

KIRKOR

Rady.

PUSTELNIK

Zostań pustelnikiem.

KIRKOR

Gdybym podstarzał dziesiątym krzyżykiem<sup>5</sup>,  
Może bym w smutne schronił się dąbrowy;  
Ale ja młody, pan czterowieżowy,  
Przemyślam dzisiaj, jak by się ożenić...  
Poradź mi, starcze.

PUSTELNIK

Lat dwadzieścia z górą

Jak żyję w puszczy...

<sup>2</sup>*karaceńska zbroja* — zbroja z metalowych lusek na podkładzie ze skóry lub grubego materiału; przypominała pancerz robaka zwanego prusakiem lub: karaczanem (karakanem), stąd nazwa. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>*prawić* — mówić. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>*gmin* — lud. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>*podstarzał dziesiątym krzyżykiem* — miał prawie sto lat. [przypis edytorski]

KIRKOR

Cóż stąd?

PUSTELNIK

Więc ocenić

Ludzi nie mogę — ani wskazać, którą  
Weźmiesz dziewicę.

dziewictwo

KIRKOR

Te, co rozkwitały

Z dzieciństwa pączków, gdyś ty żył na świecie,  
Są dziś pannami... czerwony li biały  
Pączek na róży, taka będzie róża...  
Przypomnij niegdyś najpiękniejsze dziecko,  
Białą, jak w ręku anielskiego stróża  
Kwiat lilijowy — niech jej słowik śpiewny  
Zazdrości głosu, a synogarlica<sup>6</sup>  
Wiernością zrówna... gdzie taka dziewica,  
Wskaż mi, o starcze? Mówią, że królewny  
Słyna wdziękami?

Władza, Zbrodnia

PUSTELNIK

Nieba! to ród węża.

Żona zbrodniami podobna do męża,  
Córki do ojca, a do matek syny;  
Jak w jednym gnieździe skłębione gadziny.  
O bogdaj piorun!...

KIRKOR

Nie przeklinaj.

PUSTELNIK

Młody,

Przeklinaj ze mną — oni klątwy warci.  
Bogdaj doznali, co pomór<sup>7</sup> i głody!  
Bogdaj piorunem na poły pożarci,  
Padając w ziemi paszczą rozdziawioną,  
Proch mieli płaszczem, a węża koroną.  
Bogdaj! — Klnąc zbójcę potargałem siły,  
Wściekłem się jako brytan uwiązany.  
Bo też ja kiedyś byłem pan nad pany,  
Stutysiącnemu narodowi miły,  
Żyłem w purpurze<sup>8</sup>, dziś noszę lachmany;  
Muszę przeklinać. Miałem dziątek<sup>9</sup> troje,  
Nocą do komnat weszli brata zbóje,  
Różyczki moje trzy z lodygi ścięto!  
Dziecinki moje w kołyskach zarżnięto!  
Aniołki moje!... wszystkie moje dzieci!

Dziecko, Śmierć

KIRKOR

król

<sup>6</sup>*synogarlica* — szlachetna odmiana gołębic; przypisywano jej bezwzględną wierność jednemu partnerowi, niejako „naturalną monogamiczność”. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>*pomór* — śmierć, zaraza. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>*purpura* — głęboki odcień czerwieni, kolor królewski. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>*dziatki* — dzieci. [przypis edytorski]

Któż jesteś, starcze?

PUSTELNIK

Ja... Król Popiel trzeci...

KIRKOR

*schyla kolano*  
Królu mój!

PUSTELNIK

Któż mię z żebraki rozezna?...

KIRKOR

Uzbrajam chamy<sup>10</sup> i lecę do Gnezna  
Mścić się za ciebie...

zemsta

PUSTELNIK

Młodzieńcze, rozwagi!

KIRKOR

Bezprawie gorzej od Mojżesza plagi<sup>11</sup>  
Kala tę ziemię i prędzę się szerzy;  
Popiel, skalany dzieci krwią niewinną,  
Niegodny rządzić tłumowi rycerzy.  
Niech więc się stanie, co się stać powinno,  
Pod okiem Boga, na tej biednej ziemi.

Krew, Sprawiedliwość,  
Władza

PUSTELNIK

Czy ty skrzydłami anioła złotemi  
Z nieba zleciałeś?

Anioł

KIRKOR

Na barkach orlicy  
Para tych białych skrzydeł wyrastała;  
Gdy na rycerskiej są naramiennicy,  
Będzie-li rycerz mniej niż owa biała  
Ptaszyna ludziom użyteczny? — ma-li  
Gadom przepuszczać rycerz uskrzydłony  
Orla piórami?

Ptak

PUSTELNIK

O mężu ze stali!  
Ty jesteś z owych, którzy walą trony.

KIRKOR

Ty wiesz, jak nasza ziemia wszeteczeństwem  
Króla skalana. Wiesz, jak Popiel krwawy  
Pastwi się coraz nowym okrucieństwem...  
Zaczerwienione krwią widziałem stawy:

Król, Władza, Zbrodnia

<sup>10</sup>*cham* — człowiek niższego stanu, chłop. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>*Mojżesza plagi* — chodzi o biblijne plagi (opisane w *Księdze Wyjścia*), które za sprawą Mojżesza (wspieranego w swym dziele przez Boga) spadły na Egipt, kiedy faraon nie chciał wypuścić ze swego kraju ludu izraelskiego powołanego, by wyruszyć do Ziemi Obiecanej. [przypis edytorski]

Król żywi karpie ciałem niewolników.  
Nieraz wybiera dziesiątego z szyków  
I tnąc w kawały, ulubionym rybom  
Na żer wyrzuca; resztę ciał wymiata  
Na dworskie pola i czerwonym skibom  
Ziarno powierza. Sąsiad ziemię kata  
Na pośmiewisko zwie Rusią Czerwoną.  
Dotąd żyjącym pod Lecha koroną  
Bóg dawał żniwo szczęścia niezasiane,  
Lud żył szczęśliwy; dzisiaj niesłychane  
Pomory, głody sypie Boża ręka.  
Ziemia upałem wysuszona pęka;  
Wiosenne runa złocą się, nim ziarno  
Czoła pochyli, a wieśniacy garną  
Sierpami próżne tylko włosy żyta.  
Ta sama Polska, niegdyś tak obfita,  
Staje się co rok szarańczy szpichlerzem;  
Niegdyś tak bitna, dziś bladym rycerzem  
Z głodami walczy i z widmem zarazy.

Głód, Śmierć

PUSTELNIK

Ach jam przeklęty! przeklęty! trzy razy  
Przeklęty! winien jestem nieszczęść ludu.

cud, bóg, król, religia

KIRKOR

Jako, tyś winien?...

PUSTELNIK

Z rozlicznego cudu

Korona Lecha sławną niegdyś była,  
W niej szczęścia ludu, w niej krainy siła  
Cudem zamknięta... oto ja, wygnany,  
Lud pozbawiłem tej korony.

KIRKOR

Starcze?...

PUSTELNIK

Korona brata mego jak liczmany  
Falszywa... moja pod spróchniałe karcze  
Lasu wkopana... miałem ją do grobu  
Ponieść za sobą.

KIRKOR

Skądże tej koronie

Cudowna władza?

PUSTELNIK

Ku ojczystej stronie

Wracali niegdyś od Betleem żłobu  
Święci królowie — dwóch Magów i Scyta<sup>12</sup>.

<sup>12</sup>Scyta — mieszkaniec Scytii, członek starożytnego plemienia Scytów, którzy 700 lat p.n.e. najechali m.in. ziemie polskie, co w sarmatyzmie dało podstawę dla genealogicznych rojeń o pochodzeniu szlachty polskiej. [przypis edytorski]

Ów król północny zaszedł w nasze żyta,  
Zabłądził w zbożu jak w lesie — bo zboże  
Rosło wysokie jak las w kraju Lecha;  
Więc zabłądziwszy rzekł: „Wyprowadź, Boże!”  
Aż oto przed nim odkrywa się strzecha  
Królewskiej chaty — bo Lech mieszkał w chacie. —  
Wszedł do niej Scyta i rzekł: „Królu! bracie!  
Idę z Betleem, a gwiazda błękitna  
Twoich bławatków ciągle szła przede mną,  
Aż tu zawiodła”. — Lech rzekł: „Zostań ze mną.  
Kraina moja szczęśliwa i bitna,  
Jeśli chcesz, to się tą ziemią z tobą  
Dzielę na poły”. — Scyta rzekł: „Zostanę,  
Lecz kraju nie chcę, bo ziemie złamane  
Rozgraniczają się krwią i żalobą  
Dzieci i matek”. Więc razem zostali;  
Ale to długa powieść...

Król, Polak

KIRKOR

Mów! mów dalej!

PUSTELNIK

Więc jako dawniej czynili mocarze,  
Z Lechem się mieniał Scyta na obrączki;  
A pokochawszy mocniej sercem, w darze  
Dał mu koronę... stąd nasza korona.  
Zbawiciel niegdyś wyciągając rączki  
Szedł do niej z matki zadumanej łona  
I ku rubinom podawał się cały  
Jako różyczka z liści wychylona,  
I wołał: caca! i na brylant biały  
Różanych ustek perełkami świecił.

KIRKOR

O biedny kwiatku! na toż ty się kwiecił,  
By cię na krzyżu ćwiekami przybito?  
Czemuż nie było mnie tam na Golgocie,  
Na czarnym koniu, z uzbrojoną świtą!  
Zbawiłbym Zbawcę — lub wyrąbał krocie<sup>13</sup>  
Zbójców na zemstę umarłemu.

Pycha, Zemsta

PUSTELNIK

Synu!

Bóg weźmie twoją pochopność do czynu  
Za czyn spełniony. Wróćmy w nasze czasy.  
Gdy mię brat wygnał, uniosłem w te lasy  
Świętą koronę...

KIRKOR

Wróci ona! wróci!

Przysięgam tobie... Lecz...

PUSTELNIK

Co chcesz powiadać?

<sup>13</sup>krocie — dużo, mnóstwo. [przypis edytorski]



KIRKOR

Nim Kirkor w przepaść okropną się rzuci  
Szukając zemsty — chcę — chciałbym cię badać,  
Na jakim pieńku zaszcześcić rodowe  
Drzewo Kirkorów, aby kiedyś nowe  
Plemię rycerzy tronu twego strzegło?  
Kogo wprowadzić w podwoje zamkowe  
Z żony imieniem?

PUSTELNIK

Tylu ludzi biegło  
Z pierścionkiem ślubnym za marą<sup>14</sup> wielkości,  
A prawie wszyscy wzięli kość niezgody  
Zamiast straconej z żebra swego kości<sup>15</sup>.  
Postąp inaczej — ty szlachetny, młody;  
Niechaj ci pierwsza jaskółka pokaże,  
Pod jaką belką gniazdo ulepiła;  
Gdzie okienkami błysną dziewic twarze,  
A dach słomiany, tam jest twoja miła.  
Ani się wahaj, weź pannę ubogą,  
Żeń się z prostotą, i niechaj ci błogo  
I lepiej będzie, niżbyś miał z królewną...

Żona

Ptak

Chłop

KIRKOR

Tak radzisz, starcze?

PUSTELNIK

Idź, synu, na pewno  
Do biednej chaty — niechaj żona karna,  
Miła, niewinna...

KIRKOR

Jaskółeczko czarna!  
Ptaszyno moja, gdzie mię zaprowadzisz?

PUSTELNIK

Słuchaj mię, synu...

KIRKOR

Starcze, dobrze radzisz...  
Prowadź, jaskółko!

*Odchodzi* KIRKOR.

PUSTELNIK

*sam*

O! ci młodzi ludzie,  
Odchodzą od nas i wołają głośno:  
Idziemy szukać szczęścia. Więc my, starce,  
Cośmy przebiegli po tej biednej ziemi,  
A nigdy szczęścia w życiu nie spotkali;  
Możemy tylko szukać nie umieli...  
Idź! idź! idź, starcze, do pustelnej celi...

młodość, starość, szczęście,  
samotnik

<sup>14</sup>*mara* — tu: złudzenie. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>*z żebra swego kości* — nawiązanie do biblijnej legendy o powstaniu pierwszej kobiety, Ewy, z żebra Adama.  
[przypis edytorski]

*chce wchodzić do celi — i zatrzymuje się na progu*  
*Wchodzi FILON, pasterz... zamysłony — fantastycznie we wstążki i kwiaty ubrany.*

FILON<sup>16</sup>

*z egzaltacją*

O! złote słońce! drzewa ukochane!  
O! ty strumieniu, który po kamykach  
Z płaczącym szumem toczysz fale szklane!  
Rozmłowane w jęczących słowikach  
Róże wiosenne! z wami Filon skona!  
Bo Filon marzył los Endymijona<sup>17</sup>,  
Marzył, że kiedyś po blasku miesiąca  
Biała bogini, różami wieńczona,  
Z niebios błękitnych przyplynie, i drżąca  
Czoło pochyli, a koralowemi  
Ustami usta moje rozplómieni.  
Ach! tak marzyłem! Ale na tej ziemi  
Nie ma Dyjanny. Samotny uwiędnę  
Jako fijołek — albo kwiat jesieni.

kochanek, próżność,  
sielanka

PUSTELNIK

Co znaczą owe narzekania zrzędne?  
Młody szaleńcze, gdzie zimny rozsądek?  
Wywracasz świata boskiego porządek,  
A że ty chciwy Akteona<sup>18</sup> waniem,  
Czekasz na ziemi anielskiego bóstwa:  
Dlatego tyle zestarzałych panien  
Dotąd się mężów swych nie doczekały;  
Szukaj kochanki na ziemi.

FILON

Świat cały

Na próżno zbiegłem przeglądając mnóstwa  
Dziewic śmiertelnych. Nieraz wzrok łakomy  
Śledził spod złotej kapeluszków słomy  
Żniwiarek twarze, podobne czerwienią  
Makom zbożowym. Nieraz poglądam  
Na białe płótna, łąk jasną zielenią  
Słońcu podane; rojąc serca szalem,  
Że z bieli płócien jako z morskiej piany  
Alabastrowa<sup>19</sup> miłości bogini  
Wyjdzie na słońce. Ach! tak obłąkany,  
Żyłem na świecie jako na pustyni;  
Nienasycony, dumający, rzewny.  
Byłem na dworach, widziałem królowny

Marzenie, Miłość

<sup>16</sup>Filon — jest to postać, w której znajdują się karykaturę wątki sielankowe i sentymentalne; już samo jego imię odsyła nas do sielanki Franciszka Karpińskiego *Laura i Filon*. Znaczące jest to, że bohater jest „pasterzem” (choć żadnej zwierzyny nie pasie), że używa obficie nazewnictwa pochodzącego z mitol. gr. i rzym., mówiąc nieustannie o bogach i boginiach oraz, że w jego wypowiedziach znajduje się pełno wzmianek o rozmaitych urokach przyrody. Będąc kochankiem sentymentalnym, nie dostrzega (jak Werter) groźnego i strasznego oblicza natury. Swego rodzaju kulminacją w konstrukcji tej postaci będzie to, że Filon, który nie mógł spełnić swej miłości na ziemi, trwając w oderwaniu od życia — zakocha się w końcu bardzo „romantycznie” (miłością niemożliwą do zrealizowania) w trupie Aliny. W ten sposób z kochanka sentymentalnego przekształca się dość gładko w kochanka romantycznego. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>Endymion — w mit. gr. pasterz, w którym zakochała się Selene; Zeus obdarzył go wieczną młodością, lecz na wieki uśpił; symbol spokoju śmierci. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>Akteon — w mit. gr. młody myśliwy, który podglądał Artemidę w kąpiel. Za karę został zamieniony w jelenia, a wtedy rozszarpały go własne psy. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>alabaster — rodzaj białego gipsu. [przypis edytorski]

Podobne gwiazdzie Wenus<sup>20</sup>, co wynika  
Wieczorem z nieba różowego zorzą,  
Zaczerwieniona, ale bez promyka.  
Serca nie mają, a sercem się drożą<sup>21</sup>  
Więcej niż koron brylantami.

PUSTELNIK

Głupcze!  
Niedoścignionych gwiazd szalony kupcze!  
Ty, co na dworach szukałeś kochanki:  
Precz! precz ode mnie, kwiecie beznasienny,  
Studniom niezdatny jak stłuczone dzbanki,  
Światowi jako słońca blask jesienny  
Bezużyteczny. Skoro na tron wrócę,  
Zamknę cię w szpital szalonych lub rzucę  
Na bakalarską<sup>22</sup> ławę między dzieci.

Głupota, Pozycja społeczna

Szaleniec, Szalenstwo

FILON

Mój dobry ojcze! niechaj ci Bóg świeci!  
Musisz być chory, gadasz nieprzytomnie.

PUSTELNIK

Wszyscy szaleńcy zlatują się do mnie,  
A wszyscy marzą o królewskich dworach,  
Myślą o królach, a kryją się w borach,  
I jęczą, jęczą jak ośleple sowy.

Szaleniec

FILON

Wsadź, starcze, głowę w strumień kryształowy,  
Może ochłonie.

PUSTELNIK

Woda nie obmyje  
Na moim czole czerwonego pasu.  
Widzisz! czy widzisz, jak korona ryje?  
Dwudziestoletnie życie w głębi lasu  
Nie zagoiło rany. Pas na czole,  
A drugi taki pas mi serce płata;  
Ten od korony,

*pokazując na serce*

ten od mieczów kata.

O! moje dzieci! o! sieroctwa bole!  
O! moja przeszłość!

FILON

Nudzi mię ten stary,  
W głowie ma jakieś bezcielesne mary,  
Pewnie oszalał samotnością, postem.

PUSTELNIK

---

<sup>20</sup>Wenus — w mit. rzym. bogini miłości, słynąca z urody, której imieniem nazwano jedną z planet naszego układu słonecznego, jej obserwacja możliwa jest tylko rano i wieczorem, przez co zwana jest również Jutrzenką, Gwiazdą Poranną (Zaranną) lub Gwiazdą Wieczorną. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>drożyć się — żądać wysokiej ceny. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>bakalarz — nauczyciel. [przypis edytorski]

cierpienie, kłamstwo,  
prawda

Cierpienie myśli jest kołącym ostem,  
Lecz rzeczywistość... o! ta jak żelazo  
Rani, zabija...

FILON

O tym inną razą  
Mówić będziemy, a przekonam ciebie,  
Że smutek serca...

Kochanek, Kochanek  
romantyczny

PUSTELNIK

Niechaj cię pogrzebie,  
Mdlawa istoto. Nic niech nic zabije;  
A twój grobowiec zamknie nic.

FILON

O luba!  
Nie znaleziony twój obraz

*pokazując na serce*

tu żyje!

Nieznalezienie gorsze niżli zguba;  
Jam cię nie znalazł, a widzę przed sobą!  
Idę do lasu, gdzie będę sam — z tobą...  
Błogosławiony wyobraźni cudzie,  
Ty mnie ocalasz!

*odchodzi w las*

PUSTELNIK

Jak szaleją ludzie!

*wchodzi do celi*

## SCENA II

*Inna część lasu — widać jezioro Gopło.*

SKIERKA i CHOCHLIK *wchodzą.*

SKIERKA

Gdzie jest Goplana, nasza królowa?

wiosna

CHOCHLIK

Spi jeszcze w Gople.

SKIERKA

I woń sosnowa,  
I woń wiosenna nie obudziła  
Królowej naszej? woń taka miła!  
Czyliż nie słyszy, jak skrzydełkami  
Czarne jaskółki biją w jezioro  
Tak, że się całe zwierciadło płami  
W tysiące krążków?

CHOCHLIK

Zanadto skoro  
Zbudzi się jęcza i będzie  
Do pracy nas zaprzęgać. To w puste żołądziej

Praca, Lenistwo

Wkładać jaja motylic — to pomagać mrówkom  
Budującym stolice i drogi umiatać  
Do mrównika wiodące... to majowym krówkom  
Rozwiązywać pancerze, aby mogły latać,  
To zwiedzać pszczelne ule i z otwartej księgi  
Czytać prawa ulowe lub rotę przysięgi  
Na wierność matce pszczelnej od zrodzonej pszczółki;  
To na trzcinę jeziora zwoływać jaskółki  
I uczyć budownictwa pierworoczne matki.  
Już zamykać stawiane na ptaszęta klatki,  
Nim jaki biedny ptaszek uwięźnie w zapadni,  
Na przekor ptasznikowi; już to pani sroce  
Ciągłe trąbić do ucha naukę: nie kradnij;  
Albo wróblowi wmawiać, że pięknie świegoce,  
Aby ciągle świegotał nad wieśniaczą chatą...  
Pracuj jak koń pogański, pracuj całe lato,  
A zimą spij u chłopa za brudnym przypieckiem,  
Między garnkami, babą szczerbatą i dzieckiem.

#### SKIERKA

Bo też ty jesteś leniwy, Chochliku!

#### *patrzy na jezioro*

Ach, patrz! na słońca promyku  
Wytryska z wody Goplana;  
Jak powiewny liść ajeru,  
Lekko wiatrem kołysana;  
Jak łabędź, kiedy rozwinie  
Uśnieżony żagiel steru,  
Kołysze się — waha — płynie.  
I patrz! patrz! lekka i gibka,  
Skoczyła z wody jak rybka,  
Na niezabudek<sup>23</sup> warkoczu  
Wiesza się za białe rączki,  
A stopą po fal przezroczu  
Brylantowe iskry skrzesza.  
Ach czarowna! któż odgadnie,  
Czy się trzyma z fal obrączki?  
Czy się na powietrzu kładnie?  
Czy dłonią na kwiatach się wiesza?

Czary, Wiosna

#### CHOCHLIK

Ona ma wianek na głowie...  
Czy to kwiaty? czy sitowie?

Ptak

#### SKIERKA

O nie... to na włosach wróżki  
Uśpione leżą jaskółki.  
Tak powiązane za nóżki  
Kiedyś, w jesienny poranek,  
Upadły na dno rzeczulki:  
Rzeczulka rzuciła wianek,  
Wianek czarny jak hebany  
Na złote włosy Goplany.

<sup>23</sup>*niezabudek* — tak w tekście Słowackiego; dziś zapisujemy zmiękczone „n”: niezabudki (tj. niezapominajki).  
[przypis edytorski]

CHOCHLIK

Radzę ci, uciekajmy, mój Skierko kochany,  
Wiedźma gotowa zaraz nową pracę zadać.  
Albo obracać młyny, skąd woda uciekła  
Biednemu młynarzowi, lub każe spowiadać  
Leniwego szerszenia, nim pójdzie do piekła  
Za kradzież słodkich miodów... lub malować pawie

Lenistwo, Praca

SKIERKA

Więc uciekaj... ja się bawię... Promienie słońca przenikły  
Jaskółeczek mokre piórka...  
Ożyły — pierzchły — i znikły  
Jak spłoszonych wróbli chmurka  
Królowa nasza bez ducha.  
Zadziwiona stoi, słucha;  
Nie śmie wiązać i zaplatać  
Kos rozwianych, nie wie, czemu  
Wianeczkowi uwiędłemu  
Przyszło ożyć? skąd mu latać? Goplano! Goplano! Goplano!

Ptak

*Wchodzi GOPLANA.*

GOPLANA

Narwij mi róż, Chochliku! poleciał mój wianek.

praca

CHOCHLIK

Już się zaczyna praca.

*CHOCHLIK odchodzi mrucząc.*

GOPLANA

Czy to jeszcze rano?

SKIERKA

Pierwsza wiosny godzina.

GOPLANA

Ach! gdzież mój kochanek?

SKIERKA

Co mi rozkażesz, królowo?  
Zadaj piękną jaką pracę.  
Winać tęczę kolorową,  
Albo budować pałace,  
Powojami wiązać dachy.  
I opierać kwiatów gmachy  
Na kolumnach malw i dzwonów  
Lazurowych.

GOPLANA

*zamyślona*

Nie!

SKIERKA

Chcesz tronów  
Z wyłakanych nieba chmurek?

Czy ci przynieść perel sznurek?  
Z owych perel, które dają  
Lep na ptaszki; ale mają  
Takie blaski, takie wody,  
Jak kałakuckie jagody.  
Chcesz? lecę na trzęsawice<sup>24</sup>,  
Dojrzę — dogonię — pochwycę —  
Błędnego moczar ognika;  
I zaraz w lilijkę białą  
Oprawię jak do świecznika,  
I nakryję białym dzwonkiem,  
By ci świecił... Czy to mało?  
Rozkaż, pani! Co pod słonkiem,  
Co na ziemi, wszystko zniosę:  
Drzewa, kwiaty, światło, rosę.  
Co nad ziemią, w ziemi łonie:  
Dźwięki, echa, barwy, wonie,  
Wszystko, o czym kiedy śniły  
Myśli twoje w jezior burzy  
Kołysane.

GOPLANA

Skierko miły,  
Ja się kocham.

miłość

SKIERKA

W czym? czy w róży  
Bezierniowej? czy w kalinie?  
W czterolistnej koniczynie?  
Może w kwiatku: „niech Bóg świeci”,  
Który posadzi macocha  
Na grobie mężowskich dzieci?  
Może w Magdaleny nitce,  
Co bez wiatru leci płocha?  
Może w białej margeritce,  
Co piątym listkiem: „nie kocha”  
Zabiła młodą pasterkę?  
W czym się kochasz? poszlij Skierkę,  
A przyniesie ci kochanka,  
I wplecie do twego wianka,  
I będziesz go wiecznie miała,  
Pieściła i całowała  
Do przyszej wiosny poranka,  
Do drugiego kwiatów wieku.

GOPLANA

Ach! ja się kocham, kocham się w człowieku!

SKIERKA

To ludzkie czary.

GOPLANA

Tej zimy, gdym usnęła  
Na skryształonym łożu, światło mię jakieś

<sup>24</sup>trzęsawice — bagna. [przypis edytorski]

Z głuchego snu gwałtownie ocuciło.  
Otwieram oczy — patrzę... płomień czerwony  
Jako pożaru luna bije przez lody  
I słycać głuchy huk. Rybacy to rąbali  
Przełomkę biednym rybkom zdradliwą... Nagle  
Okropny krzyk — w przełomkę człowiek pada.  
Na moje upadł łoże; a czy to światło  
Podobne barwie róż, które świeciło  
W moim pałacu szklitym? czy też prawdziwe  
Róże na jego licach śmiercią mdlejące;  
Ale się piękny wydał — ach! piękny tak, że chciałam  
Zatrzymać go na wieki w zimnych pałacach,  
I nie rozwiązać z wieńca ramion, i przykuć  
Łańcuchem pocałunków. Wtem zaczął konać...  
Musiałam wtenczas, ach! musiałam go wypuścić!  
Gdybym przynajmniej mogła była go wynieść  
Z wody na rękach moich, usta z ustami  
Spoić i życie wlać w ostygłe jego piersi;  
Ale ty wiesz, co to za męka dla nas,  
Kiedy podobne kwiatom, musimy składać  
Rumieniec nasz i piękne barwy wiosny,  
I do kamieni białych podobne leżyć  
W głębiach jeziora. Taką ja wtenczas byłam.  
Musiałam leżeć na dnie, ani się płocho  
Na światło dnia wrywać. Na pół martwego  
Wyniosłam drżącą ręką i przez otwory  
W lodzie wybite rzucam: sama boleśnie  
Wracam na puste łoże, na zimne łoże;  
A moje serce rozdarł okrzyk rybaków,  
Którzy witali wtenczas, gdy ja żegnałam.  
Jakżem czekała wiosny, przyszła nareszcie!  
Z miłością w sercu budzę się... kwiaty  
To nic przy jego licach — gwiazdy gasną  
Przy jego jasnych oczach... Ach kocham, kocham!

Wiosna

#### SKIERKA

Ktoś idzie tutaj lasem.

Kobieta, Mężczyzna

#### GOPLANA

To on! to on! mój miły.  
Bądź niewidomym, Skierko.

#### SKIERKA *odchodzi.*

*Wchodzi na scenę GRABIEC — rumiany — w ubiorze wieśniaka.*

#### GRABIEC

Ach, cóż to za panna?  
Ma twarz, nogi, żołądek — lecz coś jakby szklanna.  
Co za dziwne stworzenie z mgły i galarety.  
Są ludzie, co smak czują do takiej kobiety;  
Ja widzę coś rybiego w tej dziwnej osobie.

#### GOPLANA

Jak się nazywasz, piękny młodzieńcze?

#### GRABIEC

Nic sobie...



GOPLANA  
Miły nic sobie!

GRABIEC  
Jakżeś głupia, mościa pani —  
Nic sobie, to się znaczy, że nic nie przygani  
Mojej piękności, to jest, zem piękny. A zwę się  
Grabiec.

GOPLANA  
Cóż cię za anioł obłąkał w tym lesie?

GRABIEC  
Proszę, coż za ciekawość w tym wywiędłym schabku!

GOPLANA  
Proszę cię, panie Grabiec!

GRABIEC  
Wolno mówić: Grabku!  
Panie Grabku!

GOPLANA  
Któż jesteś?

GRABIEC  
Aścki panny sługa...  
A pytasz, kto ja jestem?... to historia długa;  
W naszym kościółku stały ogromne organy,  
Mój tata grał na dudach; pięknie grywał pjany,  
Ale kiedy na trzeźwo, okropnie rzępolił;  
Do tego był balwierzem i całą wieś golił,  
Golił i grał na dudach, bo golił w sobotę,  
na dudach grał w niedzielę; a miał taką cnotę,  
Że nie pił, kiedy golił, a pił, kiedy grywał.  
I wszystko szło jak z płatka. Wtem kogut zaśpiewał  
I mój ojciec małżeństwem z żoną los zespolił.  
Panna młoda wąs miała, ojciec wąs ogolił  
I wszystko szło jak z płatka. Lecz tu nowe cuda!  
Żona grała na dudach, a tatuś był duda;  
Grała więc po tatusiu i dopóty grała,  
Aż go na cmentarzyku wiejskim pogrzebała.  
Ja zaś, pośmiertne dzieło pana organisty,  
Jestem, jak mówią, ojca wizerunek czysty,  
Bo lubię stary miodek i kocham gorzonnę<sup>25</sup>,  
I uciekam od matki...

GOPLANA  
Słowa jego wonne  
Przynosi wiatr wiosenny do mojego ucha...  
O luby! ja cię kocham...

GRABIEC

próżność, mężczyzna, wieś

<sup>25</sup>gorzonna — gorzałka, wódka. [przypis edytorski]

Coż to za dziewczucha?  
Obcesowo zaczyna. Wprawdzie to nie dziwy.  
Ilekróć przez wieś idę, to serca jak śliwy  
Lecą pod moje nogi... wołają dziewczęta:  
Panie Grabku! Grabiątko, niech Grabiec pamięta,  
Że jutro grabim siano — pomóż, Grabku, grabić  
A to znaczy, że za mnie dałyby się zabić,  
I to, że się na sienie dadzą pocałować.

GOPLANA  
Czy mię kochasz, mój miły...?

pocałunek

GRABIEC  
Ha!... trzeba skosztować...  
Na przykład... daj całusa

GOPLANA  
Stój!... pocałowanie  
To ślub dla czystych dziewic. Na dziewiczym wianie  
Za każdym pocałunkiem jeden listek spada.  
Nieraz dziewica czysta i smutkami błada  
Dlatego, że spadł jeden liść u serca kwiatu,  
Nie śmie kochać i daje pożegnanie światu,  
I do mogiły idzie nigdy nie kochana.

Dziewictwo, Miłość, Śmierć

GRABIEC  
Coś waćpanna jak mniszka.

GOPLANA  
Raz pocałowana  
Będę twoją na wieki — i ty mój na wieki...

GRABIEC  
Ha, pocałunek bliski, a ten „mój” daleki.

*całuje*

GOPLANA  
O mój luby!

GRABIEC  
Dalibóg... pfu!... pocałowałem  
Niby w pachnącą różę... pfu... róża jest ciałem,  
Ciało jest niby różą... niesmaczno!...

GOPLANA  
Mój drogi!  
Więc teraz co wieczora na leśne rozłogi  
Musisz do mnie przychodzić. Będziemy błędzili,  
Kiedy księżyc przyświeca, kiedy słowik kwili,  
Nad falą szklitych jezior, pod wielkim modrzewiem  
Będziemy razem marzyć przy księżycu<sup>26</sup>...

Miłość romantyczna

<sup>26</sup>*Będziemy razem...* — mamy tu do czynienia z nawiązaniem do ballady Mickiewicza *Świtezianka*, w której również tajemnicza pani jeziora zawiera śluby z młodzieńcem, a następnie poddaje próbie jego wierność. Grabiec, przez swą rubasność i całkowitą nieczułość na romantyczne nastroje, przekształca to nawiązanie w satyrę na miłość romantyczną. [przypis edytorski]

GRABIEC

*do siebie*

Nie wiem,  
Co odpowiedzieć babie...

GOPLANA

Ty smutny? ty niemy?  
O! my z tobą będziemy szczęśliwi!

GRABIEC

Będziemy,  
Lecz nie wieczorem — i nie przy jeziorze...

GOPLANA

Czemu?

GRABIEC

Bo ja nie lubię wody jak wściekły.

GOPLANA

Mojemu  
Kochankowi rwać będę poziomki, maliny.

GRABIEC

Lecz ja nie lubię malin... a kiedy dziewczyny  
Niosą dzbanek na głowie, nieraz zrzucam dzbanek,  
Ale to nie dla malin.

GOPLANA

Lecz ty mój kochanek...  
Ty musisz lubić kwiaty... Więc przyjdź co wieczora.

GRABIEC

A to już tego nadto!... co za nudna zmora!  
Nie przyjdę w żaden wieczór...

GOPLANA

Dlaczego?

GRABIEC

Za borem  
Pewna dziewczyna czeka na Grabka wieczorem.

GOPLANA

Dziewczyna?

GRABIEC

Tak... dziewczyna...

GOPLANA

Czy piękna dziewczyna?

GRABIEC

Ha?... co pannie do tego?... zwie się Balladyna.

GOPLANA

Siostra Aliny?... córka wdowy?... ale ona  
Złe ma serce...

GRABIEC

Waćpanna, widzę, coś szalona...  
Nie wierzę w babskie dziwy, sądy i przestrożki  
Wszystkie dziewczęta, które mają małe nóżki,  
To mają piękne usta i serca — a właśnie  
Ona piękną ma nóżkę...

GOPLANA

*zapalając się*

Niech słońce zagaśnie,  
Jeśli mi ciebie kto wydrze, kochanku.  
Ty jesteś moim! moim! moim wiecznie!  
Choćbyś miał księżyc za ślubny pierścionelek,  
Choćbyś miał księżyc, to ja go rozłamię,  
Zagaszę księżyc, który cię prowadzi  
Do pocałunków, do kochanki domu.  
Ach bądź mi wiernym! błagam cię! zaklinam!  
Na twoje własne szczęście. Ach! zaklinam!  
Bo zginiesz, luby... nie... razem zginiemy,  
Ale ty zginiesz także, gdy ja zginę...  
Więc nie chcę zginąć, abys ty nie zginął.  
Przynajmniej dzisiaj nie chodź tam wieczorem,  
Przynajmniej dzisiaj nie chodź tam... ja każę...

Miłość, Miłość silniejsza niż  
śmierć, Zazdrość

GRABIEC

A któż ty jesteś, co każesz?

GOPLANA

Królowa!  
Królowa fali, Goplana.

czarownica, woda, wierzenia

GRABIEC

Ej!... w nogi!  
Jezus Maryja! a tom popadł w biedę,  
Szatana żona chce być moją żoną.

GRABIEC *ucieka.*

GOPLANA

*sama*

Niech słońce gaśnie! niechaj gwiazdy toną  
W bezdrożne niebo! niechaj róże więdną!  
Co mi po słońcu, po gwiazdach, po kwiatach,  
Wolę je stracić niż kochanka stracić.  
Co mam potęgi, co nadprzyrodzonej  
Siły nad światem; to obrócę na to,  
Aby to serce podbić i mieć moim...  
Skierko! Chochliku!...

Miłość

SKIERKA

*przybiega*

Czy słyszałeś, Skierko,  
Moją rozmowę z kochankiem? aniołem?

SKIERKA

Nie karz... ciekawość... szczerą moją skrucha,  
Biały powoju kwiatek uszczyknąłem  
I końcem różka włożywszy do ucha  
Słyszałem... przez kwiat...

GOPLANA

Gdzie Chochlik?

SKIERKA

Leniwy  
Ciągnie się z wiankiem...

*Wchodzi CHOCHLIK z wiankiem.*

GOPLANA

A wstydz się, Chochliku!  
Patrz, coś ty narwał chwastu i pokrzywy,  
Brzydkich piołunów, koniczyn, trawniku.

SKIERKA

Pozwól mi, pani, niech ja go wysiękę  
Za taki wianek...

CHOCHLIK

Ej!... ja cię urzekę...

GOPLANA

Słuchajcie mię cicho, diabliki...  
Oto, Chochlo, polecisz za moim kochankiem;  
Idź przy nim, przed nim, za nim, jak skoczne ogniki,  
I błąkaj po murawach tak, by przed porankiem  
Nie trafił do mieszkania — ani do tej chaty,  
Gdzie mieszkają dwie piękne dziewczęta — dwa kwiaty,  
Córki wdowy... rozumiesz... a o wschodzie słońca  
Tu miłego przyprowadź.

Czary

CHOCHLIK

Będę go bez końca  
Błąkał i sadzał w błocie... cha! cha! cha! cha! cha! cha!

*Odchodzi CHOCHLIK.*

GOPLANA

A ty, mój Skierko, leć na mały mostek  
Gdzie jest mogiła samobójcy stracha  
Ukryj się w łozy<sup>27</sup> zarostek.  
Za godzinę przez ten mostek  
Będzie jechał pan bogaty,

---

<sup>27</sup> łozy — krzaki. [przypis edytorski]

Ustrojony w złote szaty,  
Jak do ślubu — bez oręży,  
I kareta złotem błyska,  
I pięć rumaków w zaprzęży;  
Cztery karych i klacz biała  
Przodem lecąc iskry ciska.  
A na mostku wypróchniała  
Leży belka drżąca, śliska.  
Czy rozumiesz?

SKIERKA

Wywrócić?

GOPLANA

*skłaniając głowę*

Lecz nie szkodzić żywym.

Ani ludziom, ni koniom.

SKIERKA

A potem?

GOPLANA

Tego pana w płaszczu złotym,  
Hymnem wiatru czułym, tkliwym  
Zaprowadzić aż do chaty,  
Gdzie mieszka uboga wdowa  
I dwie młode córki chowa. Uczynić tak, by pan bogaty  
Wziął tam żonę i we dwoje  
Odjechał złotą karetą.  
Luby Skierko! dziecię moje!

Kobieta, Przemiana

SKIERKA

Dziewczyna będzie kobietą,  
Nim dwa razy słońce zaśnie,  
Nim dwa razy księżyc zgaśnie.

*odlatuje*

GOPLANA

*sama*

Więc rozesłałam sylfy<sup>28</sup>; niechaj pracują  
Na moje szczęście. Teraz nie idzie o to,  
Aby wojskami kwiatów zdobywać niwy;  
Nie kwiatów strzec mi teraz, nie tęcze winąć,  
Ani słowiki uczyć piosenek, ani  
Budzić jaskółki wodne... Kocham!... ginę!...  
A jeśli on mię kochać nie będzie? cała  
W mgłę się rozplnę białą, i spadnę łzami  
Na jaki polny kwiat, i z nim uwiędnę.

Miłość tragiczna

Łzy

*rozpływa się w powietrzu*

### SCENA III

*Chata Wdowy.*

Córka, Dom, Matka

<sup>28</sup>sylf — w średniowieczu: duch powietrza, uosobienie żywiołu powietrza (u Paracelsusa). [przypis edytorski]

WDOWA i córki jej BALLADYNA i ALINA wchodzą z sierpami.

WDOWA

Zakończony dzień pracy. Moja Balladyno,  
Twoje rączki od słońca całe się rozpląną  
Jak lodu kryształiki. Już my jutro rano  
Z Alinką na poletku dożniemy ostatka;  
A ty, moje dzieciątko, siedź sobie za ścianą...

Praca, Chłop, Kobieta

ALINA

Nie! nie, nie, jutro odpoczywa matka,  
A my z siostrzycą idziemy na żniwo.  
Słoneczko lubi twoje główkę siwą  
I leci na nią by natrętna osa  
Do białych kwiatków; ani go od włosa  
Liściem odpędzić; że też nigdy chmurki  
Bóg nie nadwieje, aby cię zakryła.  
O! biedna matko!

Starość

WDOWA

Dobre moje córki,  
Z wami to nawet ubożyzna miła;  
A kto posieje dla Boga, nie straci.  
Zawsze ja myślę, że wam Bóg zapłaci  
Bogatym mężem... a kto wie? a może  
Już o was słyhać na królewskim dworze?  
A my tu żniemy, aż tu nagle z boru  
Jaki królewic — niech i kuchta dworu  
Albo koniuszy — zajężdża karetą...  
I mówi do mnie: „Podściwa kobieto,  
Daj mi za żonę jedną z córek”. — „Panie!  
Weź Balladynę, piękna jak dziewanna”. —  
Tobie się także, Alino, dostanie  
Rycerz za męża... ale starsza panna  
Powinna prędzej zostać panną młodą.  
W rzeczulkach woda goni się za wodą.  
Mój królewicu, żeń się z Balladyną.

Córka, Matka, Mąż,  
Marzenie

Obyczaj, Przemijanie

BALLADYNA

Gdzie ty mój grzebień podziałaś, Alino?  
Co ty tam słuchasz, jak się matce marzy.

Marzenie, Życie snem

ALINA

Wiesz, Balladyno, że to jej do twarzy,  
Kiedy śni głośno, kiedy się uśmiecha.

WDOWA

do BALLADYNY

Dobrze ty mówisz! Chata taka licha,  
A mnie się marzy Bóg wie nie co...  
Ale Bogu się także w wiekuiestej chwale  
Musi coś marzyć... a gdyby też  
Bogu Chciało się matce dać złotego zięcia...

Bóg

BALLADYNA

Ach! słyhać jakiś tarkot na rozłogu,  
Jedzie gościńcem dwór jakiegoś księcia.  
Pięć koni... złota karetka... ach kto to?...  
Jedzie aleją... Jak to pięknie złoto  
Między drzewami błyska!... Ach! mój Boże,  
Co im się stało?... śród naszego mostu  
Powóz prrr... stanął... i ruszyć nie może...

WDOVA

Pewnie chcą konie napić...

BALLADYNA

Ot właśnie!  
Pan poi konie na drodze po prostu...

WDOVA

Ha! jeśli pić chcą...

ALINA

Już słońeczko gaśnie,  
Trzeba zapalić sosnowe łuczywo<sup>29</sup>...

BALLADYNA

*biegnąc od okna*  
Ach lampę zaświeć... ach lampę... co żywo...  
O! gdzie mój grzebień?

*Słyhać pukanie do drzwi.*

WDOVA

Cóż to? co?... ktoś puka...  
Otwórz, Bładyno.

BALLADYNA

Niech siostra otworzy...

WDOVA

Prędeż otwórzcie... ktoś do chaty stuka.

ALINA

Ach ja się boję...

WDOVA

Niech wszelki duch Boży  
Boga wychwala... ja odemknę chatę...

*patrzy przez dziurkę od klucza*  
O jakie stroje złocisto-bogate!

*otwiera*

Czy w imię Boga?...

---

<sup>29</sup>łuczywo — szczapa drewniana, po zapaleniu służąca jako światło. [przypis edytorski]



KIRKOR *wchodzi.*

KIRKOR

Tak, z Boga imieniem.  
Proszę wybaczyć, ale nad strumieniem  
Mostek pod moim załamał się kołem,  
Szukam schronienia...

WDOWA

Proszę poza stołem,  
Mój królewicu, siadać — proszę siadać.  
Chata uboga — raczyłeś powiadać,  
Że powóz... O! to nieszczęście! —  
Dziewczęta! To moje córki, jasny królewicu —  
A to już dawno człowiek nie pamięta  
Takich przypadków, chyba przy księżycu  
Młynarz, co jechał przeszłej wiosny.

BALLADYNA

Matko,  
Dosyć — daj panu mówić...

*Wchodzi SKIERKA niewidzialny dla aktorów.*

KIRKOR

Przed tą chatką  
Słyszałem dźwięki luteń... czy to córki  
Wasze grywają na lutni?

Czary, Muzyka, Miłość

WDOWA

Przepraszam —  
Nie... królewicu...

SKIERKA

Z niewidzialnej chmurki  
Sympatycznymi kwiaty poukraszam<sup>30</sup>  
Obie dziewice, bo moja królowa  
Nie powiedziała, do której nakłonić  
Serce Kirkora... Muzyka echowa  
Zacznij hymnami powietrznymi dzwonić;  
A wieniec kwiatów taką woń rozleje,  
Że serce tego człowieka omdleje,  
Że jednym sercem dwa serca pokocha.

*Wkłada wieniec kwiatów na głowy dziewczicom — słycać muzykę.*

WDOWA

Może królewic chce odpocząć trocha?...

KIRKOR

*z zadziwieniem i niespokojnością*  
Odpocząć, kiedy dźwięki takie cudne  
Słyszę... Dziewice, wasze są to pieśni?...  
Słyszę śpiewanie...

<sup>30</sup>*ukrasić* — upiększyć. [przypis edytorski]

ALINA  
 Czy się panu nie śni?  
 Tu w chacie... cicho...

KIRKOR  
 Ach! jakże mi nudne  
 Wspomnienie zamku pustego!... Nuda

SKIERKA  
*na stronie*  
 Czar działa...

KIRKOR  
 Z jakich kadzideł ta woń się rozlała?...  
 To z pewna wasze wieńce, uroszone  
 Łzami wieczora, dają takie wonie? lzy, woda

BALLADYNA  
 Lecz my nie mamy wieńców.

*Wchodzi SŁUGA Kirkora bogato ubrany.* Sługa

SŁUGA  
 Naprawione  
 Koło w powozie...

KIRKOR  
 Wyprząc z dyszla konie,  
 Ja tu zostanę...

*SŁUGA odchodzi.*

WDOWA  
 Cóż to za zjawienie?  
 Królewic w chacie! Na jakim on sienie<sup>31</sup>  
 Spać będzie?... Jemu listki róży cisną... Chłop, Szlachcic

KIRKOR  
*do siebie*  
 Prawdę wróżyłeś, pustelniku stary:  
 Gdzie okienkami dwie różyczki błysną,  
 Gdzie dach słomiany...

SKIERKA  
*do siebie*  
 Zakończone czary...

KIRKOR  
*do WDOWY*  
 Słuchajcie, matko! na świat wyjechałem  
 Szukać ubogiej i cnotliwej żony;  
 Dalej nie jadę, bo tu napotkałem  
 Cudowne bóstwa!... O! gdybym dwa trony —  
 Ach! powiem raczej, gdybym miał dwa serca!

<sup>31</sup>na sienie — na sianie (archaiczna forma gramatyczna). [przypis edytorski]

Lecz zdaje mi się, że dwa serca noszę...  
Dwoma sercami o dwie córki proszę;  
Ale Bóg jedną tylko wziąć pozwala  
I do ślubnego prowadzić kobierca;  
Więc trzeba wybrać... Czemuż losu fala  
Rozbiła serce moje o dwie skały?  
Ach czemuż oczy pierwszej nie wybrały  
I nie powiodły czucia? Dziś nie umiem  
Wybrać...

WDOWA

Ja ciebie, panie, nie rozumiem...

KIRKOR

Proszę o rękę jednej z córek... może  
Słyszałaś kiedy o hrabi Kirkorze,  
Co ma ogromny zamek, cztery wieże,  
Złocisty powóz, konie i rycerze  
Na swych usługach?... Otóż Kirkor... to ja...  
Proszę o jedną z córek...

Pozycja społeczna

WDOWA

Córka moja?...  
Ja dwie mam córki — ale Balladyna...

KIRKOR

Czy starsza?

WDOWA

Tak jest... a młodsza Alina  
Także jak anioł...

KIRKOR

*do siebie*

Jaki wybór trudny!  
Starsza jak śniegi — u tej warkocz cudny  
Niby listkami brzoza przyodziana;  
Ta z alabastrów — a ta zaś różana —  
Ta ma pod rzęsą węgle — ta fijołki —  
Ta jako złote na zorzy aniołki,  
A ta zaś jako noc biała nad rankiem.  
Więc jednej mężem — drugiej być kochankiem;  
Więc obie kochać, a jedną zaślubić?  
Lecz którą kochać? którą tylko lubić?...  
Niech się przynajmniej z ust różanych dowiem,  
Która mnie kocha?...

Kochanek, Mąż

Kobieta

*do dziewic*

Moje smugłe łanie,  
Czy mnie kochacie?

BALLADYNA

Ach! ja ci nie powiem:  
„Nie”... ale nie śmiem wymówić: „Tak, panie” —

Może ty zgadniesz, choć będę milczała;  
Zgadnij, rycerzu.

KIRKOR  
do ALINY

A ty, rózo biała?

ALINA  
rzucając się na łono matki  
Kocham...

KIRKOR

Obiedwie kochają.

kobieta, żona, mąż

WDOWA

Zapewne,  
że muszą kochać!... tożby to dopiero,  
Gdyby nie kochać rycerza, co szczerą<sup>32</sup>  
Mógłby za żonę wziąć sobie królewnę,  
Piękny i śmiały.

KIRKOR

Któraż z was, dziewice,  
Będzie mię więcej kochała po ślubie?  
Jak będzie kochać? lubić, co ja lubię?  
Jak mi rozchmurzać gniewu nawałnice?

BALLADYNA

O panie! jeśli w zamku są czeluście,  
Z czeluści ogień bucha, a ty każesz  
Wskoczyć — to wskoczę. Jeśli na odpuście  
Książd nie rozgrzeszy, to wezmę na siebie  
Śmiertelne grzechy, którymi się zmażesz.  
Jeżeli dzida będzie mierzyć w ciebie,  
Stanę przed tobą i za ciebie zginę...  
Czegóż chcesz więcej?...

Miłość, Ofiara, Poświęcenie

WDOWA

Weź! weź Balladynę  
Szczerą jak złoto.

KIRKOR  
do ALINY

A ty, młodsza dziewo,  
Co mi przyrzekasz?

ALINA

Kochać i być wierną.

KIRKOR

Ach nie wiem, której oddać rękę lewą  
Jako szwagierce — a której z pierścionkiem

Konflikt wewnętrzny

<sup>32</sup>szczerą — prawdziwa. [przypis edytorski]

O! gdybym ujrzał tę gwiazdę przedsterną<sup>33</sup>,  
Co wiodła króle do Dzieciątka żłobu!  
Serce mam jedno, a ciągnie do obu.  
Którą odrzucić? której być małżonkiem?  
Obie kochają, więc niesprawiedliwość  
Poniesie jedna, jeśli wezmę drugą.  
W obojgu jedna prostota i tkliwość,  
W obojgu miłość jednaką zasługą...  
Którą tu wybrać?...

ALINA

Jeśli mnie wybierzesz,  
Szlachetny panie, to musisz obiecać,  
Że mię do zamku twojego zabierzesz  
Z matką i siostrą... Bo któż będzie matce  
Gotować garnek? kto ogień rozniecać?  
Ona nie może zostać w biednej chatce,  
Kiedy ja będę w pałacach mieszkała.  
Patrz, ona siwa jak różyczka biała.  
O! widzisz panie... musisz także ze mną  
I matkę zabrać...

Córka, Matka, Obowiązek

KIRKOR

O! jakąż tajemną  
Rozkoszą serce napelnia... o! miła...

WDOWA

Lecz Balladyna to samo mówiła  
W sercu i w myśli... Wierzaj mi, rycerzu,  
I Balladyna kocha matkę starą.

KIRKOR

Jużem był wybrał i znów mi w puklerzu  
Dwa serca biją...

BALLADYNA

Byłabym poczwara  
Niegodną twojej ręki, ale piekła,  
Żebym się matki kochanej wyrzekła.  
Prócz matki, siostry, wszystko ci poświęcę.

córka, matka, obowiązek

KIRKOR

Oślepionego chyba losu ręce  
Wskażą mi żonę...

los

SKIERKA

*śpiewa do ucha* WDOWY  
Matko, w lesie są maliny,  
Niechaj idą w las dziewczyny.  
Która więcej malin zbierze,  
Tę za żonę pan wybierze.

czary

<sup>33</sup>gwiazdę przedsterną — gwiazdę przewodnią (*przedsterną* — wiodącą „przed sterem”); tu Kirkor nawiązuje do gwiazdy betlejemskiej. [przypis edytorski]

WDOWA

Coś matce staruszce  
Przyszło do głowy... Mój ty królewicu,  
Jeśli pozwolisz twej pokornej służce,  
To ci poradzi, piękny krasnolicu<sup>34</sup>.  
Oto niech rankiem idą w las dziewczyny,  
A każda weźmie dzbanek z czarnej gliny;  
I niechaj malin szukają po lesie:  
A która pierwsza dzban pełny przyniesie  
Świeżych malinek, tę weźmiesz za żonę.

KIRKOR

Wyborna rada... O! złota prostoto!  
Ty mi dasz szczęście niczym nie skłócone,  
Dnie rozkoszami przeplatane z cnotą.  
Tak, moja matko... niech o słońca wschodzie  
W las idą córki z dzbankami na głowie.  
A my w lipowym usiądziemy chłodzie;  
Która powróci pierwsza, ta się zowie  
Hrabini Kirkor... Sądź sam, wielki Boże.

Chłop, Marzenie, Szlachcic

WDOWA

Królewic znajdziesz w tej chateczce łoże,  
Pachnące siano zakryte bielizną.  
Wierzaj mi, panie, żabki się nie wślizną  
Do twego sianka... proszę do alkowy<sup>35</sup>.

Chłop, Szlachcic

KIRKOR

*klaszcze*  
*Wchodzi* SŁUGA.

Przynies z powozu puchar kryształowy,  
Wino i zimne żubrowe pieczywo<sup>36</sup>...

sluga

SŁUGA *odchodzi*.

Bądźcie mi zdrowe, piękne narzeczone...

*odchodzi do alkowy poprzedzany przez* WDOWĘ

ALINA

Siostrzyco moja... o! jakież to dziwo,  
O! jakie szczęście!

siostra

BALLADYNA

Jeszcze nie złowione,  
To szczęście, siostrzo, może nie dla ciebie...

ALINA

O! moja siostrzo... wszakże to na niebie  
Jeśli nie słońce, to gwiazdy nad głową:  
Jeśli nie będę panią Kirkorową,  
To będę pani Kirkorowej siostrą.  
A tobie jutro trzeba wziąć się ostro

Kochanek

<sup>34</sup>*krasnolicu* — o krasnym (tj. pięknym) licu (tj. obliczu, twarzy). [przypis edytorski]

<sup>35</sup>*alkowa* — sypialnia. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>*pieczywo* — czyli „to, co upieczone”, tu chodzi o pieczeń z mięsa żubra (dziś pieczywo oznacza chleb i bułki, zaś pieczone mięso to: pieczyste). [przypis edytorski]

Do tych malinek, bo wiesz, że ja zawsze  
Upprzedzam ciebie i mam pełny dzbanek.  
Nie wiem, czy na mnie jagody łaskawsze  
Same się tłoczą... czy tam... twój kochanek...

BALLADYNA  
Milcz!...

ALINA  
Ha, siostrzyczko? a ja wiem, dlaczego  
Malin nie zbierasz...

BALLADYNA  
Co tobie do tego?

ALINA  
Nic... tylko mówię, że ja bym nie chciała  
Rzucić kochanka ani dla rycerza,  
Ani dla króla... a gdybym kochała,  
Wzajem kochana, rolnika, pasterza,  
To już by żaden Kirkor...

kochanek, miłość, pozycja  
społeczna

BALLADYNA  
Nie chcę rady  
Od głupiej siostry...

*Słychać klaskanie za chatą. — BALLADYNA zapala świeczkę i ukrywszy ją w dłoni wychodzi.*

ALINA  
Ha!... zaklaskał w borze —  
Wyszła ze świeczką... O, mój wielki Boże!  
Co tam pan Grabek powie na te zdrady.  
Bo też ta siostra chce iść za Kirkora,  
A jam widziała na kwiatkach ugora,  
Ba! i pod naszą osiną słyszałam  
Sto pocałunków... przebac mi, o! Chryste,  
Że sądzę miłość, której ach! nie znałam...

Pocałunek, Zdrada

*klęka*  
Widzisz, mój Boże! ja mam serce czyste,  
A przysięgając nie złamię przysięgi...  
Boże! ptaszęta u Twojej potęgi  
Mogą uprosić o wiszeńkę czarną,  
Jaskółkom w dziobek dajesz muszkę marną.  
Jeśli ty zechcesz, Boże mój jedyny,  
Gdzie stąpię... wszędzie czerwone maliny...

*siada na ławie i usypia*

SKIERKA  
*śpiewa*  
Niech sen szczęścia połączony  
Zamyka oczy dziewczyny...  
A ja lecę do Goplany...

czary

Sen

*odchodzi*

ALINA  
*przez sen*  
Wszędzie maliny! maliny! maliny...

KONIEC AKTU PIERWSZEGO



# AKT DRUGI

## SCENA I

*Las przy jeziorze Gople. — Wschód słońca. — CHOCHLIK i GRABIEC w czerwone błoto trzęsawic uwalany<sup>37</sup> — i dobrze podpiły.*

GRABIEC

Nie pójdę krokiem dalej.

CHOCHLIK

Ale tu już blisko  
Do twojego domostwa.

GRABIEC

Moje czarne psisko,  
Nie wierzę tobie... bo mię błąkasz — sadzasz w błocie  
I wykręcasz ogonem... Nie... mój czarny kocie,  
Chciałem cię pogłaskać, a ogień wytrysnął...  
Spać chcę.

CHOCHLIK

Zażyj tabaki...

GRABIEC

*trzymając się dębu*

Patrz, dąb mię uściskał...  
I nie dziw, dąb przyjaciel grabiny... Mój dębie.  
Wierz mi, że cię szacuję; co w sercu, to w gębie.

drzewo

CHOCHLIK

Chodźmy dalej...

GRABIEC

Znalazłem dęba przyjaciela;  
Choćbyś mi raj pokazał, gdzie Bóg wróble strzela,  
To nie porzucę dębu, co się cały chwieje  
I potrzebuje wsparcia. — Patrz, biedaczek mdleje.  
Tu, psie! tutaj z latarnią! zgubiłem dębinę.  
Ha! dąb uciekł... nie poznał mnie... obrosłem w trzcinę  
Siedząc w błotach noc całą...

Pijaństwo

CHOCHLIK

Chodź do karczmy.

GRABIEC

Na to  
Masz ze mnie przyjaciela — na to jak na lato...  
Nie... to już nie przystoi... jeśli karczma dama  
Kocha mię, jak ja kocham... to nadejdzie sama...  
Głupstwo chodzić do dziewcząt... Skąd ty masz tabakę?

<sup>37</sup>*uwalany* — ubrudzony. [przypis edytorski]

CHOCHLIK  
Od pana Lucyfera.

GRABIEC  
Ty mi świecisz bakę.  
Psie mój miły, poszukaj zająca — a strzełę.

CHOCHLIK  
Czym?...

GRABIEC  
Gromem... Cośmy z tobą dobrzy przyjaciele,  
Przepraszam ciebie bardzo, żem cię zawiódł w błota,  
Siedzieliśmy w kałuży po uszy jak cnota,  
I kichali — kichali... mój nos w nos waćpana.

CHOCHLIK  
Pamiętasz, co nam trzcina mówiła?

GRABIEC  
Kochana!  
Przyszła na pomoc...

CHOCHLIK  
Trzcina ratowała dudę...

GRABIEC  
Ja zawsze obwinałem trzciny o obłudę...

*kładzie się*

CHOCHLIK  
Chodź dalej...

GRABIEC  
Spać chcę...

sen

CHOCHLIK  
Lepiej wleż na dąb...

GRABIEC  
*śpiewa*  
Na dębie  
Siedzą gołębie,  
Na stawku pływają kaczki...  
Jeżeliś przyjacielem, to zanieś do praczki  
Moje spodnie...

CHOCHLIK  
Co? jak to? chcesz spać bez szlafmocy<sup>38</sup>?

---

<sup>38</sup>szlafmoca — nakrycie głowy zakładane do snu (nazwa utworzona z połączenia wyrazów niem. *schlafen* — spać oraz: *mütze* — czapka). [przypis edytorski]

GRABIEC

Nie chcesz?... to idź do diabła, kocie czarownicy.

CHOCHLIK

Dobrej nocy...

GRABIEC

Dobranoc... dobranoc, psie miły.  
Szedłbym jeszcze do karczmy, ale nie mam siły.  
Dobranoc...

*zasypia*

CHOCHLIK

Co za głupie stworzenia ci ludzie!  
Spiał się, cały w czerwonej umazał się rudzie  
I śpi; niech sobie teraz nadchodzi Goplana.

GOPLANA *wchodzi ze SKIERKĄ.*

GOPLANA

Gdzie on? ach, zasnął... Niech zorza różana  
Pierwsze mu blaski na oblicze rzuci:  
Lecz niech się zorza na poły zasmuci  
I płaczem rosy słońce tak przesłoni,  
Aby łagodne powiek nie raziło...  
A ty, Chochliku, weźmij z hojnej dłoni  
Twoją nagrodę...

Sen

CHOCHLIK

*biorąc dar*

Orzech świstun, zgniłą  
Pełny tabaką... dzięki ci, królowo,  
Przez dwa dni będę częstował hiszpanką  
Chłopstwo pijane...

GOPLANA

*do SKIERKI*

Któraż jest kochanką  
Kirkora?...

SKIERKA

Obie...

GOPLANA

O szalona głowo!

SKIERKA

Przyjdą do lasu szukać malin obie,  
Jak ci mówiłem...

GOPLANA

Poradź mi, co zrobię?

SKIERKA

Spuść się na czarne Balladyny serce;  
Zazdrość widziałem w małej isierce,  
Więcej niż zazdrość...

Zazdrość

GOPLANA

Cóż robiły w nocy?

SKIERKA

Alina boskiej wzywając pomocy  
Usnęła cicho, marząc o malinach;  
A Balladyna zapaliła świecę  
I wyszła, bo ktoś zaklaskał w osinach.  
Leciałem za nią śledzić tajemnicę  
Nocnej przechadzki... Jako mgliste mary  
Szła po murawach i drżąca, i cicha:  
A płomyk świecy przez różowe szpary  
Białych paluszków, jak z róży kielicha,  
Błyskał i gasnął, to błyskał, to gasnął.  
Zbudził się ptaszek w osinach i zasnął,  
Tak cicho przeszła wietrznymi poloty,  
Tak cicho przeszła... Cmy wianeczek złoty  
Zwinął się, leciał nad dziewicy głową.  
Stanęła... słucham... ona ciche słowo  
Wmieszała w szmery listeczków osiny...  
Ktoś odpowiedział...

kochanek, siostra

GOPLANA

Może Balladyny  
Drużka?...

SKIERKA

Nie, pani.

GOPLANA

Kto?

SKIERKA

Mamże powiedzieć?

GOPLANA

*pokazując na śpiącego* GRABKA  
On?

SKIERKA

Tak...

GOPLANA

*do CHOCHLIKA*  
Przeszkodzić. Chochliku!... kazałam ci śledzić,

kara

CHOCHLIK

Diabeł kochankom przeszkodzi.

GOPLANA

Zamknij Chochlika, Skierko, w muszli żabiej  
I na jezioro puść by<sup>39</sup> kota w łodzi.

CHOCHLIK

O pani! pani! lepiej ty mię zabij...

GOPLANA

Zabić nie mogę, lecz mogę ukarać...

SKIERKA

Pójdź, panie Chochlo, o łódkę się starać.

CHOCHLIK, *przekrzywając się jak krnąbrne dziecko, odchodzi ze SKIERKĄ.*

GOPLANA

*sama*

Więc on ją widział... on ją widział nocą;  
Przekleństwo! wczoraj widział ją w osinie.  
Niechaj te gwiazdy nigdy się nie złocą,  
Co im świeciły! Niech ten miesiąc ginie!  
Niechaj anielskiej drogi mleczne stopnie  
W proch się rozsypią!... On był tam? — okropnie.  
Żeby ta dziewa jedno mi spojrzenie  
Przedała dzisiaj za brylanty światów...  
Jak go ukarać?... ach ja się zamienię  
W błękitny powój i węzłami kwiatów  
Na śmierć uścisknę... O nie... z tego wianka  
Kochanek żywy wyjdzie, a kochanka  
Rozpłomieniona miłością omdleje.  
Jak go ukarać?... Niechaj wrośnie wszystkim  
W płaczącą wierzbę, korą się odzieje,  
Niech się na drzewie skłoni każdy listek,  
Jakoby smutny przewinieniem spadał  
I płakał... Luby, gdy cię tak zobaczę,  
Że będziesz płaczem na płacz odpowiadał,  
To będę płakać, ach! że wierzba płacze.

kara, zazdrość

Łzy

SKIERKA *wraca.*

SKIERKA

Zamknięty w muszli po strumykach skacze  
I na jezioro wyjeżdża w powozie  
Nieboszczki żaby.

GOPLANA

Wytnij różgę w łożu.

SKIERKA *podaje GOPLANIE pręcik.*

Obudź się teraz! obudź się, kochany!  
Powiedz, dlaczego?...

GRABIEC

*senny*

Śpię... bo jestem pijany.

<sup>39</sup>by — tu skrócone: niby, jakby. [przypis edytorski]

GOPLANA

Powiedz, dlaczego? jak miłosny słowik  
Piosnką wieczora?...

GRABIEC

*śniąc na pół*

Podaj mi borowik  
I włóż pod głowę za poduszkę... a nie?  
To idź do stawu, rybo, koczkodanie.

GOPLANA

Więc poznaj władzę Goplany!  
Wrośnij w ziemię i z tej ziemi  
Wyrośnij korą odziany  
I liśćmi płaczącymi.

Czary, Drzewo, Zemsta,  
Czarownica, Władza

GRABIEC *tonie w ziemię, wierzba na tym miejscu wyrasta.*

Rośnij, wierzbo płacząca:  
Skarż się, gdy ptaszek trąca,  
Gdy cię strumyk podrywa;  
Kiedy wietrzyk rozniesie  
Twoje listki po lesie  
Skierko! przyslij słowika, niech tej wierzbie śpiewa  
Słowa miłosne i niech ją nauczy  
Kochać i płakać;  
Ale niech żaden dziób kruczy  
Nie śmie nad nią smutnie krakać  
Pieśni pogrzebu,  
Bo ta wierzba nie umarła.

Łzy, Miłość, Nauka

SKIERKA

O! jakże pięknie listki rozpostarła!  
Jak się kłania kwiatom, niebu.  
Wierzba wyrosła z człowieka  
I piękniejsza niż był człowiek.

GOPLANA

Niechaj teraz kochanek Balladyny czeka,  
Niechaj sękowym okiem spod korzanych powiek<sup>40</sup>  
Upatruje dziewicy...

SKIERKA

Widzę dwie dziewczyny.  
Niosą na głowach czarne dzbanki z gliny,  
Szukają malin.

GOPLANA

Skryjmy się w gęstwiny.

GOPLANA i SKIERKA *kryją się.* — ALINA *wchodzi z dzbankiem na głowie.*

ALINA

Ach pełno malin — a jakie różowe!  
A na nich perły rosy kryształowe.

Marzenie, Kobieta,  
Małżeństwo

<sup>40</sup>*korzanych powiek* — powiek z kory (takie powieki ma teraz Grabiec, będąc wierzbą). [przypis edytorski]

Usta Kirkora takie koralowe  
Jak te maliny... Fijoleczki świeże,  
Wzdychacie próżno, bo ja nie mam czasu  
Zrywać fijolków — bo siostrzyczka zbierze  
Dzban pełny malin i powróci z lasu,  
I weźmie męża; a ja z fijolkami  
Zostanę panną... Choćbyście wy były,  
Fijolki moje, złotymi różami,  
Wolę maliny.

*śpiewa, szukając malin*  
Mój miły! mój miły!  
Złoty wielki pan.  
Mojemu miłemu  
Niosę malin dzban,  
Bo on woli, mój kochanek,  
Taki pełny malin dzbanek  
Niż zbożowy łąn. Oh!  
Niż zbożowy łąn.

*odchodzi w prawo*  
*Wchodzi BALLADYNA z dzbankiem na głowie.*

BALLADYNA  
Jak mało malin! a jakie czerwone  
By krew. — Jak mało — w którą pójde stronę?  
Nie wiem... A niebo jakie zapalone  
Jak krew... Czemu ty, słońce, wschodzisz krwawo?  
Noc wolę ciemną niż taki poranek...  
Gdzie moja siostra?... musiała na prawo  
Pójść i napelnić malinami dzbanek;  
A ja wśród jagód chodzę obłąkana  
Jakąś rozpaczą i lzy gubię w rosie.

Krew, Słońce, Przeczucie

Rozpacz, Szaleństwo

ALINA  
*z głębi lasu*  
Siostrzyczko moja! siostrzyczko kochana!  
A gdzie ty?...

BALLADYNA  
Jaki śmiech w Aliny głosie!  
Musi mieć pełny dzbanek...

ALINA *wchodzi.*

ALINA  
Cóż, siostrzyczko?

BALLADYNA  
Co?...

ALINA  
Czy masz pełny dzbanek?

BALLADYNA  
Nie...

ALINA  
Balladyno,  
Coż ty robiłaś?

BALLADYNA  
Nic...

ALINA  
To źle, różyczko...  
Ja mam dzban pełny, mniej jedną malinę.

Siostra

BALLADYNA  
Weź tę malinę z mego dzbanka.

ALINA  
Miła!...  
Siostrzyczko moja, powiedz, gdzieżeś była?  
Wyszliśmy razem, miałaś dosyć czasu;  
Wszak ja ci, siostrze, nie ukradłam lasu.  
Dlaczegoż teraz z taką białą twarzą  
I z przyciętymi ustami?...

BALLADYNA  
Wylażę  
Z twojego dzbanka maliny jak węże,  
Aby mię kąsać żądlami wymówek.  
Idź i bądź panią! siostrze się zaprzęże  
Jak wół do pługa, będzie tłoczyć olej  
Z kołących siemion i z brzydkich makówek.

Zazdrość, Wąż, Pozycja  
społeczna, Siostra

ALINA  
A wstydz się, siostrze... proszę cię, nie boleję  
Nad moim szczęściem.

BALLADYNA  
Cha! cha! cha!

ALINA  
Co znaczy  
Ten śmiech okropny? siostrze! czy ty chora?  
Jeżeli wielkiej doznajesz rozpaczę,  
To powiedz... Ale ty kochasz Kirkora?  
Ty bardzo kochasz? Siostrze! powiedz szczerze!  
Bo widzisz, rybko, są inni rycerze,  
Jak będę panią, to ci znajdę męża...

BALLADYNA  
Ty będziesz panią? ty! ty!

*dobywa noża*

ALINA  
Balladyna!...  
Co ten nóż znaczy?...



BALLADYNA  
Ten nóż?... to na węża  
W malinach...

ALINA  
Siostrze, jesteś blada, sina.  
Kalinko moja! co tobie? co tobie?  
Czemu ty blada? ach! jak to okropnie!  
Przemów choć słówko! Usiądźmy tu obie  
I mówmy z sobą otwarcie, roztropnie,  
Jak dwie siostrzyczki.

*Siadają na murawie.*  
Ja kocham Kirkora.  
Ach nie dlatego, że Kirkor bogaty,  
Że wielki rycerz, pan możnego dwora,  
Że ma karetę złotą, złote szaty;  
A jednak miło mi, że chodzi w złocie,  
Że miecz ma jasny, służebników krocie:  
Bo to jak rycerz w bajce, co się rodzi  
Z wielkiego króla i w lesie znachodzi  
Jakąś zaklętą królową.

Miłość

BALLADYNA  
*wstając z pomieszaniem*  
Och!...

ALINA  
*wstając*  
Miła!...  
Co tobie?

morderstwo, zbrodnia

BALLADYNA  
*ze wzrastającym pomięszaniem*  
Gdybym cię, siostrze, zabiła...

ALINA  
Co też ty mówisz?

BALLADYNA  
Daj mi te maliny!...

pokora, pycha

ALINA  
A kto wie, siostrze? gdybyś poprosiła,  
Pocałowała usteczka Aliny,  
Może bym dała?... spróbuj, Balladynko...

BALLADYNA  
Prosić?...

ALINA  
Inaczej żegnaj się z malinką.

BALLADYNA  
*przystępując*  
Co?...

ALINA  
Bo też widzisz, siostrze, że ten dzbanek  
To moje szczęście, mój mąż, mój kochanek,  
Moje sny złote i mój ślubny wianek,  
I wszystko moje...

Kobieta, Małżeństwo,  
Marzenie, Mąż

BALLADYNA  
*z wściekłością natrętną*  
Oddaj mi ten dzbanek.

ALINA  
Siostrze?...

BALLADYNA  
Oddaj mi... bo!...

ALINA  
*z dziecinnym naiwaniem się*  
Bo!... i cóż będzie?..  
Bo?... Nie masz malin, więc suche żółędzie  
Uzbierasz w dzbanek — czy wierzbowe liście?...  
I tak... ja prędzej biegam i przez miedzę  
Ubiegnę ciebie...

BALLADYNA  
Ty?...

ALINA  
A oczewiście<sup>41</sup>,  
Że ciebie w locie, siostrzyczko, wyprzedzę...

BALLADYNA  
Ty!

ALINA  
O! nie zbliżaj się do mnie z takimi  
Oczyrna... Nie wiem... ja się ciebie boję.

strach, wzrok

BALLADYNA  
*zbliża się i bierze ją za rękę*  
I ja się boję... połóż się na ziemi...  
Połóż... ha!

*zabija*

ALINA  
Puszczaj!... oh!... konam...

*pada*

<p>BALLADYNA Co moje Ręce zrobiły?... O!...</p>	<p>wyrzuty sumienia</p>
<p>GŁOS Z WIERZBY Jezus Maryja...</p>	<p>modlitwa</p>
<p>BALLADYNA <i>przerażona</i> Kto to?... zawołał ktoś?... czy to ja sama Za siebie samą modliłam się?... Zmija, Kobieta, siostra — nie siostra... Krwi plama Tu — i tu — i tu —</p> <p><i>pokazując na czoło, plami je palcem</i> i tu. — Ktoż zabija Za malin dzbanek siostrę?... Jeśli z bora Kto tak zapyta? powiem — ja. — Nie mogę Sklamać i powiem: ja! — Jak to ja?... Wczora Mogłabym przysiąc, że nie... W las!... w las!... w drogę, Wczorajsze serce niechaj się za ciebie Modli. — Ach jam się wczoraj nie modliła. To źle! źle! — dzisiaj już nie czas... Na niebie Jest Bóg... zapomnę, że jest, będę żyła, Jakby nie było Boga.</p> <p><i>odbiega w las</i> GOPLANA i SKIERKA <i>wchodzą</i>. — ALINA <i>leży zabita</i>.</p> <p>GOPLANA Ach okropność, Ludzie tak siebie zarzynają nożem. Nie wiem, jak ludzka poczyna roztropność W takim zdarzeniu?... My duchy nie możemy Znać owych ziółek, które rany leczą; A ona ciepła, może jeszcze żywa? Pustelnik nieraz ziółka w lesie zrywa, Więc może, gdyby miał koło niej pieczę<sup>42</sup>, Do życia wróci... Ach Skierko mój drogi, Sprowadź tu pustelnika.</p> <p>SKIERKA <i>odbiega</i>. Wy ciernie i głogi, Jeżeli zabójczyni padnie na kolana, Bądźcie pod jej kolanami. Niech leci wiatrem ścigana, Przerażona strumyka mruczącego łzami Jak siostry płaczem...</p> <p><i>patrząc w las</i> Widzę tego pasterza, co się zwie tułaczem, Wygnanym z kraju szczęścia, i po całym świecie Szukał próżno kochanki... dziś kocha się w kwiecie, W słońcu, w gwiazdach... w jutrzence... niech ujrzy te ciało<sup>43</sup>...</p>	<p>Krew, Morderstwo, Zbrodniarz</p> <p>Bóg, Kondycja ludzka</p> <p>Kara, Morderstwo, Zbrodniarz</p> <p>Łzy</p> <p>Kochanek romantyczny</p>

<sup>41</sup>*oczewiście* — dziś: oczywiście. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>*mieć pieczę* (koło kogoś, lub części: nad kimś) — opiekować się kimś. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>*te ciało* — dziś popr.: to ciało. [przypis edytorski]

*odchodzi w las  
Wchodzi Filon patrząc w niebo.*

FILON

*z emfazą*

Po co mi świecisz, małżonko Tytana,  
Twarzą, co przeszła z różowej na białą?...  
Po co mi świecisz, Febie<sup>44</sup>? Tyś do rana  
Miłością konał na Tetydy łonie;  
A teraz puszczasz rozhukane konie,  
I z szat wilgotnych srebrną trzęsiesz rosę,  
Szczęśliwy Febie!... Tam błada Dyjanna<sup>45</sup>,  
Patrząc na twoje czoło złotowłose,  
Przed Endymionem kryje się w błękicie,  
Do głębi serca promieniami ranna...  
Miłość — to światło, to niebo, to życie!  
A jam nie kocha! o biada mi! biada!

miłość

Kobieta, Kochanek  
romantyczny, Śmierć

*spozstrzega ciało* ALINY

Cóż to za bóstwo?... Jak marmury błada!  
Nieżywa?... Boże! a taka podobna  
Do nieśmiertelnych bogiń — i nieżywa —  
Jak nad nią płacze ta wierzba żalobna!  
A moja dusza na marzenia tkliwa  
Łez dla niej nie ma?... Samotność popsuła  
Źródło łez moich!... Jaka postać cudna!...  
Jak ona wczoraj musiała być czuła!  
Jak do niej wianek przypadał weselny!  
Jak mogła kochać!... A dziś!... śmierć obłudna  
Życie wydarła, a wdzięk pośmiertelny  
Na moją zgubę nieżywej nadała...  
O! mój aniele! ty śmierci kochanka!  
O! jak miłośnie twoja ręka biała  
Ujęła czarny dzbanek... z tego dzbanka  
Płyną maliny, a z alabastrowej  
Piersi wytryska drugi taki strumień  
Piękniejszy barwą od krwi malinowej.  
Ach! twój zabójca od dwu będzie sumień  
Ścigany za te dwa strumienie krwawe...  
Nie... to zwierz leśny musiał zabić ciebie,  
Człowiek by nie mógł — Boże!... oto rdzawe  
Leży żelazo — to człowiek!... Ach w niebie  
Szukać schronienia przed tłumem tych ludzi!  
Spij, moja luba! ciebie nie obudzi  
Ten pocałunek... a mnie niech zabije...

Pocałunek

*Catuje usta umarłej i podnosi nóż... PUSTELNIK nadbiega.*

PUSTELNIK

Stój! stój, zabójco. — On żelazo kryje  
Do swoich piersi...

<sup>44</sup>Febie — Febus, w mit. rzym. odpowiednik Apolla; monolog Filona pełen jest dość chaotycznych i pomieszanych odniesień do mitologii, ogólnie mających dotyczyć miłości. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>błada Dyjanna — Diana (odpowiednik Artemidy z mit. gr.), bogini Księżycy; w Endymionie jednak zakochała się Selene. [przypis edytorski]

FILON

Ojczy! patrzaj na nią!  
Znalazłem przecie kochankę... nieżywą.

PUSTELNIK

Czyjeż to miecze takie kwiaty ranią?  
Któż te pustynie krwią czerwieni żywą?  
Czy tu król Popiel zawitał i plami  
Białe lilije naszych lasów?...

łzy

FILON

Łzami  
Krew tę obmyję...

PUSTELNIK

Wstydz się łez...

FILON

Ach ona  
Umarła... patrzaj... tu! tu! tu... niebieski  
Kwiatek — znak śmierci wśród białego łona..  
Gwiazdeczka śmierci...

Śmierć, Trup, Kobieta

PUSTELNIK

Ty młody i rzeźki,  
Podnieś umarłą i weź na ramiona;  
Ja ci pomogę dźwigać lekkie ciało.  
W celi mam ziółka...

FILON

Ty duszę omdlałą  
Krzepisz nadzieją; ty podajesz ramię  
Duszy nieszczęsnej, która się już kładła  
W mogiłę żalu... pozwól, że ułamię  
Gałązkę z wierzby, pod którą upadła  
Kochanka moja okropnie zabita...  
Tum ją zobaczył — tu pokochał — stracił  
Wprzód, nim pokochał... Ach w przeszłości świta  
Szczęście stracone; jam się nie zbogacił,  
A skarb znalazłem...

Miłość romantyczna,  
Śmierć

*urywa gałązkę z wierzby*

Drzewo

GŁOS Z WIERZBY

Nie trącaj, bom pijany...

FILON

Ta wierzba gada...

PUSTELNIK

W lesie są szatany.  
Ja znam się z nimi; nieraz mi do celi  
W okna stukają...

anioł, szatan

FILON  
Ale umarli... W lesie są anieli,

PUSTELNIK  
Chodź z twoim aniołem...

FILON *bierze na ramiona ciało ALINY i odchodzi z PUSTELNIKIEM. GOPLANA i SKIERKA* Drzewo  
*wychodzą z gęstwin.*

GOPLANA  
*wskazując na wierzbę*  
Przekłęci ludzie! jakim oni czołem<sup>46</sup>  
Śmieli ułamać gałąź z tego drzewa?  
On musi cierpieć<sup>47</sup>...

SKIERKA  
Ach! coś się wylewa  
Gorzkiego z rany... to zapewne woda  
Z ziarnek pszenicy ogniem wymęczona,  
Którą ci ludzie piją...

ły, alkohol

GOPLANA  
Łza stracona...  
Ach każdej łezki brylantowej szkoda,  
Kiedy nie dla mnie płynie ze źrenicy.  
Jutro ty będziesz wolny, mój kochanku;  
Jutro wymawiać będziesz okrutnicy,  
Że cię dręczyła z ranka do poranku...  
Ukryj się, Skierko — patrzaj! Balladyna  
Zbłąkana w lesie tu nadchodzi, sina,  
Okropnie blada, z rozpuszczonym włosiem.  
Ja twarz zakryję i pod wierzbą siędę;  
Będę mówiła do niej siostry głosem  
I obłąkaną gryźć będę... gryźć będę...

Szaleniec, Szaleństwo

Wyrzuty sumienia

SKIERKA *odchodzi.*

BALLADYNA  
*wbiega na scenę, obłąkana*  
Wiatr goni za mną i o siostrę pyta,  
Krzyczę: „Zabita — zabita — zabita!”  
Drzewa wołają: „Gdzie jest siostra twoja?”...  
Chciałam krew obmyć... z błękitnego zdroja<sup>48</sup>  
Patrzała twarz jej blada i milcząca...  
O... gdzie ja przyszła?... to wierzba płacząca...  
Ta sama... gdzie ja... — Siostra moja!... żywa!...

Wyrzuty sumienia,  
Zbrodniarz, Siostra, Ofiara

GOPLANA  
Siostro...

BALLADYNA  
Okropnym wołasz mię imieniem!  
Trup... trup... trup na mnie białą dłonią kiwa...

Gotycyzm, Trup, Wyrzuty  
sumienia

<sup>46</sup>jakim oni czołem — jak mieli czelność, jak śmieli. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>cierpieć — tak u Słowackiego; dziś: cierpieć. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>zdrój — źródło. [przypis edytorski]

Wszystkie mi włosy przesiękły sumnieniem  
I ciągną nazad, wstając z głowy. — Ale  
Nogi przykute...

GOPLANA

Czy ci smutne żale  
Nie mówią, siostrze, żeś ty źle zrobiła?  
I gdyby siostra twoja żyła?...

wyrzuty sumienia,  
zbrodniarz

BALLADYNA

Żyła?

GOPLANA

Mogłażbyś ty ją zabić po raz drugi?

BALLADYNA

*szukając koło siebie*  
Zgubiłam mój nóż.

GOPLANA

Ach nie dosyć długi  
Nóż twój był, siostrze...

BALLADYNA

To nie moja wina.

GOPLANA

Siostrze! lecz jeśli przebaczy Alina?...  
Jeśli zapomni... i powie: „Siostrzyczko,  
Miałam sen taki — do chaty wieczorem...  
Nim wyszłaś w ciemne osiny ze świeczką,  
Przyjechał rycerz; rycerz był upiorem,  
Upiór dwie siostry pokochał szalenie  
I obie wysłał na maliny; ...śniłam,  
Że gdyśmy zaszły w głuche lasu cienie,  
Siostra mnie nożem... Wtem się obudziłam...  
Chodźmy do wróżki, niech sen wytłumaczy”...

Sen

BALLADYNA

*zamyślona*  
To sen... ach, prawda... i mnie się wydaje,  
Że to sen, siostrze...

GOPLANA

Ten sen nic nie znaczy...

BALLADYNA

To sen...

GOPLANA

I tylko matka nas połaje,  
Żeśmy się długo zabawiły w borze.

BALLADYNA  
A rycerz...

GOPLANA  
Zniknął... to sen...

BALLADYNA  
Być nie może...  
Co? ha okropnie, rycerz jak sen zniknął?

GOPLANA  
Ale ja żyję...

BALLADYNA  
Bogdajbyś umarła!  
To sen... to sen — ha?... rozum już przywyknął  
Do twojej śmierci. Skoro bym otarła  
Krew z mojej ręki... byłabym szczęśliwa.

chciwość, szatan, zbrodniarz

Krew

GOPLANA  
*odkrywa twarz*  
Bądź nią, szatanie! twa siostra nieżywa.

BALLADYNA  
O wielki Boże! a ty co za widmo?...

GOPLANA  
Bańka z kryształu, którą wichry wydmą  
Z błękitu fali... i barwami kwiatu  
Malują zorze. — Ale bądź spokojną,  
Ja nie wyjawię tajemnicy światu,  
Zostawię cię przeznaczeniem spójną  
Z ręką rycerza i ze zbrodni ręką;  
A ręka zbrodni dalej zaprowadzi.  
Usychaj wiecznie tajemnicy męką.  
Każda malina może cię zdradzi,  
Ta wierzba cię widziała,  
Korą wyśpiewa...  
Lękaj się drzewa!  
Lękaj się kwiatu!  
Każda lilija albo róża biała  
I na ślubie, i po ślubie  
Będzie plamami szkarłatu  
Na wszystkich liściach czerwona.  
Idź... weź ten dzbanek... ja cię nie zgubię.  
Ale natura zbrodnią pogwałcona  
Mścić się będzie — idź do chaty.

Los, Zbrodnia, Tajemnica

Drzewo, Rośliny

Natura, Zemsta

BALLADYNA *bierze z rąk GOPLANY dzbanek Aliny i odchodzi milcząca.*  
Odeszła i splamione krwią obmyje szaty.  
Ale na czole plama zostanie czerwona;  
Nie ostrzegłam jej, próżno byłoby ostrzegać,  
Ta plama nie zejdzie z czoła. — Ja zaś idę po fali kryształowej biegać.  
Rzucę ten ciemny obraz zbrodni w jasne koła

Piętno, Krew, Zbrodniarz,  
Kara



Zwierciadlanego Gopła... O blasku miesiąca  
Wróćę słuchać, jak szumi ta wierzba płacząca.

*odchodzi*

## SCENA II

*Ganek przed chatą Wdowy ocieniony lipą.*

WDOWA i KIRKOR *siedzą na ławie.*

KIRKOR

Nie widać córek...

WDOWA

Wróć, panie! wróć  
Jedna za drugą jak dwie gąski białe,  
Jedna za drugą. Ach lzy mi się rzucą  
Ze starych oczu, na Chrystusa chwałę,  
Gdy je zobaczę...

KIRKOR

Któraż pierwszą będzie?  
Czy Balladyna?

WDOWA

Pewnie Balladyna.  
Wszak ona pierwsza w kościele i wszędzie  
Pierwsza... z organem piosenkę zaczyna.  
Alina także pierwsza.

KIRKOR

Więc Alina  
Może powróci?

WDOWA

Ha! może Alina;  
Bogu to wiedzieć...

KIRKOR

Czy wiesz, moja stara,  
Żem niespokojny o twoje dziewczęta...

przecucie

WDOWA

To i ja właśnie... jakaś niby mara  
W głowę mi wlała. Choć nikt nie pamięta,  
Aby na wiosnę kiedy być nie było  
Malin... a gdyby się też przytrafiło,  
Że nie ma malin... tak marzyłam wczora,  
Nim sen przyleciał... gdyby też śród bora  
Nie było malin? — potem sama sobie  
Mówiłam: „Głupiaś... wszakże koń przy żłobie,  
Gdy nie ma owsa, to zajada siano;  
Jeśli dziewczęta malin nie dostaną,  
To nazbierają poziomek”. — Wy, króle!  
Może wam w zamkach nie znać się, co ziomka,  
A co malina, co siano a słomka,

Chłop, Dwór, Król, Wieś

A co są dziuple, a co pszczelne ule.  
Wam tylko złoto, złoto, zawsze złoto...

KIRKOR

Ach! nie wierz temu... nieraz my zgryzotą  
Trapieni w zamkach dnie pędzimy liche.  
Po stokroć, matko, wolę twoje ciche  
I wiejskie życie... Miło na tym ganku  
Czekać wieśniaczej małżonki, jak lubo  
Kołysze sercem ten powiew poranku;  
Ty taka dobra, choć masz szatę grubą.

W DOWA

To mój świąteczny przecie ubiór — proszę!  
Cycowa suknia!... tylko w święto noszę  
Takie ornaty... Wraca Balladyna...

matka, przecucie

KIRKOR

Gdzie?

W DOWA

O! nie widać... lecz matce wiadomo.  
Patrz, panie! oto jaskółeczka sina  
Zamiast wylecić, kryje się pod słomą,  
I cicho siedzi... Gdyby zaś Alina  
Wracała z gaju, tobyś to, mój panie,  
Usłyszał w belkach szum i świegotanie,  
Jedna za drugą pyrr... pyrr... lecą z gniazdek  
Do tej dziewczynki i nad nią się kręcą  
Niby chmureczka małych, czarnych gwiazdek  
Nad białą gwiazdką...

Ptak

KIRKOR

Dlaczegoż się nęcą  
Ptaszki do młodszej córki?

W DOWA

Któż to zgadnie?... Idzie Bładyna, widzisz?...

KIRKOR

Jak jej ładnie  
Z tym czarnym dzbankiem na głowie.

miłość

BALLADYNA *wchodzi ze spuszczoną głową.*

Dziewico!

Oddaj mi dzbanek, ja ci zaś nawzajem  
Daję pierścionek...

Zaręczyny

*bierze dzbanek*

BALLADYNA *odwraca głowę.* — KIRKOR *kładzie na jej palec pierścionek.*

W DOWA

Brylanciki świecą...

KIRKOR

Oby nam życie było słodkim rajem.  
Idź do komnaty, starym obyczajem  
Niechaj ci warkocz zaplatają swatki,  
Niechaj świeżymi przetykają kwiatki,  
A za godzinę, drżącą, uwieńczoną,  
Wezmę z rąk matki, i będziesz mi żoną.  
Kareta czeka, po księdza pojedę.

Obyczaje, Żona

*Odchodzi* KIRKOR.

BALLADYNA

Och!

WDOWA

Czegóż wzdychasz? i coś niby blade  
Usteczka ściskasz?...

BALLADYNA

Matko moja droga,  
Nie wiem, jak wyznać?

WDOWA

Cóż, córeczko miła?  
Czy ty już drżąca od łożnicy proga  
Chciałabyś uciec jak sarneczka?...

BALLADYNA

Siła  
Złego mam donieść...

WDOWA

Co?

BALLADYNA

Ach! nie dasz wiary.  
Ale Alina... Ach... ta siostra młoda  
I tak kochana... Ach jaka jej szkoda!

córka, matka

WDOWA

Co, córko?

BALLADYNA

Bo też psułaś ją bez miary.  
Twoja to wina, że dziś...

WDOWA

Mów, bo skonam.

BALLADYNA

Lękam się mówić, może nie przekonam  
Ślepej miłości, matki przywiązania.  
Lecz któż by myślał, że ta młoda łania  
Ucieknie...

Kłamstwo

WDOWA

Córko... Alina?

BALLADYNA

Uciekła...

WDOWA

Gdzie... jak? z kim? — Boże! Matki się wyrzekła.

BALLADYNA

Ach przewidziałam dawno, że tak będzie.  
Jakiś obdarty młokos chodził wszędzie  
Za tą dziewczyną, szeptał jej do ucha.  
Napominałam. — Wiesz, jak ona słucha  
Kazań od siostry... I dziś... z nim uciekła...

WDOWA

Wyrodne dziecko!... Więc idź aż do piekła!  
Nie pomyślałaś na te stare oczy,  
Że będą płakać... dobrze, bo nie będą  
Płakać po tobie. — Bo matka ma smoczy  
Płód zamiast serca, można serce krajać,  
To się kawałki węża znowu sprzedają  
Jak płótna kawał... Chciałabym ją łajać<sup>49</sup>...  
Przeklinać... dręczyć... Ot, wiesz... że te oczy  
Jak noże, ot tak... wlepiłabym w łono  
Jak noże... tylko bez tej łzy, co mroczy.  
Może byś ty mnie widziała szaloną,  
Ale co płakać... Nie! nie! nie!

Łzy

*placze łkając*

BALLADYNA

Mój Boże!

I tak zasmucić!...

WDOWA

O! i tak zasmucić!

BALLADYNA

Zasmucić matkę starą?...

WDOWA

O! mój Boże!

Tak starą... Ale ona może wrócić.  
Kto wie!... Nieprawdaż, ona wrócić może?  
Jak sama kiedy siądzie przy oświatce  
Nocą... pomyśli: „Gdzie matka?” a już by  
Serca nie miała, żeby też o matce  
Nie pomyślała nigdy...

BALLADYNA

Idą drużby...

---

<sup>49</sup>łajać — ganić, gniewać się. [przypis edytorski]

*Słysząc weselną muzykę.*

WDOWA

Jak oni grają smutnie i wesoło...  
Ty teraz skarbem moim... daj mi czoło,  
Niech pocałuję... Cóż to! jakaś plama,  
Jak krew czerwona?

Zbrodniarz, Piętno, Krew

BALLADYNA

*z przerażeniem*

Krew?...

WDOWA

To od maliny  
Może... daj... zetrę...

BALLADYNA

*ścierając*

Matko... zetrę sama.

WDOWA

Jeszcze jest...

BALLADYNA

*trąc czoło*

Teraz?...

WDOWA

Jeszcze — jak rubiny  
W twoim pierścionku pięknie sobie świeci.

BALLADYNA

*na nowo usiłując zetrzeć*

A teraz?...

WDOWA

Jeszcze jest... by na osieci  
Listek czerwony...

BALLADYNA

O! o! to okropnie!

WDOWA

Daj mi tu czoło, a zetrę roztropnie.  
Może to ranka...

*wspina się na palcach*

BALLADYNA

Matko! nie dotykaj  
Tej plamy...

WDOWA

Czy cię boli?...

BALLADYNA

Nie — nie boli...

WDOWA

Przyniosę wody spod owej topoli,  
Gdzie piją wróble...

WDOWA *odchodzi.*

BALLADYNA

Plamo krwawa, znikaj!...

*Wchodzą SWATY i DRUŻKI, ustrojeni, z muzyką; zbliżają się do BALLADYNY, ta odwraca twarz.*

Obyczaje, Wesele

SWATY

*śpiew*

Nie odwracaj czoła,  
Wstydliva dziewczyno;  
Mąż na ciebie woła,  
Młodziutka kalino.  
Nie odwracaj czoła...

DZIEWICE

*śpiewając*

Chcą nam ciebie wydrzeć swaty;  
Niech cię bronią białe kwiaty  
Twego wianka...

dziewictwo

SWATY

*śpiew*

Kwiaty ciebie nie obronią  
Ni białością, ani wonią,  
Od kochanka...

*Dziewice podają BALLADYNI kosze z kwiatami.*

BALLADYNA

Precz! precz. — Odkąd zaczęły kwitnąć białe róże  
Z czerwonymi plamami?... Wynieście te kosze...

krew, zbrodniarz

BALLADYNA *ucieka do chaty.*

JEDNA Z DZIEWIC

Pogardziła kwiatami, które ja przynoszę,  
Ja, dawna przyjaciółka.

JEDEN Z MŁODZIEŃCÓW

Patrzcie, w pyłu chmurze  
Błyska złota kareta, jedzie Kirkor z księdzem.

DRUGI Z MŁODZIEŃCÓW

Przy tej karecie słońce zdaje się mosiędzem.

KONIEC AKTU DRUGIEGO

# AKT TRZECI

## SCENA I

*Dom Wdowy dopalający się — przed pogorzeliiskiem garstka wieśniaczego ludu.*

PIERWSZA KOBIETA

Oj widzicie, jak diabły ludziom szczęście noszą.  
Ta nędzarka, ta wdowa ze swoją kokoszą,  
W złotej karecie błotem na nas biednych bryzga.

Bieda, Diabeł, Szczęście

DRUGA KOBIETA

Oj prawda, że to gorzko, nam się to wysłizga,  
Co się drugim dostało.

Zazdrość

STARZEC

A ja wam powiadam,  
Że staruszka podczciwa, sam nasz ojciec Adam  
Mógłby ją wziąć<sup>50</sup> za żonę, lepiej mu przypadła  
Niż Ewa...

kobieta, małżeństwo,  
starość

PIERWSZA KOBIETA

Bo bez zębów, jabłek by nie jadła.

STARZEC

Pamiętajcie, że ona ubogie leczyła.  
Ty sama, co tu wrzeszczysz, moja pani miła,  
Już by cię dawno szatan pojął do swej chwały,  
Gdyby nie ta staruszka.

Lekarz, Wieś

DRUGA KOBIETA

I mój Stasiak mały  
Także jej winien życie, więc jej nie zazdroszczę,  
Dalibóg nie zazdroszczę; wóz sianem wymoszczę  
I pojedę w zamczysku odwiedzić staruszkę...

DZIEWCZYNA

I Balladynie miło będzie widzieć družkę.  
Pojadę z tobą, matko.

DRUGA KOBIETA

Jak chcesz, moje dziecko,  
To narwijże róż polnych i bławatków w życie,  
Na wianek dla tej pani.

STARZEC

Oj, nie jedź, kobieto!  
Widzisz ten pożar?

Ogień

DRUGA KOBIETA

Cóż stąd — że słomą podbitą  
Chatę spalili — cóż stąd?

Pozycja społeczna

<sup>50</sup>wziąć — dziś popr.: wziąć. [przypis edytorski]

STARZEC

Widać, że się wstydzą  
Chaty, słomy, bławatków i nas...

PIERWSZA KOBIETA

Na to zgoda,  
A mówiłam, że oni z biednych chłopków szydzą.

STARZEC

Dajcie im święty pokój.

DZIEWCZYNA

A ta panna młoda  
To zadzierała nosa!... Widzieliście wczora.  
Wstążkę czarną na czole miała zamiast wianka,  
Wszystko, by się odróżnić... a w kosach<sup>51</sup> równianka  
Nie z białych róż, ze złotych... Twarz niby upiora  
Błada... a uśmiech hardy; a kiedy się śmieje,  
To ząbków ani widać.

DRUGA KOBIETA

Nim słońce dogrzeje,  
Jedźmy, dziewczyno, wozem do zamku Kirkora...

DRUGA DZIEWCZYNA

Nie jedź! nie jedź!...

DZIEWCZYNA

Nie jadę.

DRUGA KOBIETA

Stara wóz wymości  
I pojedzie... Jak do nich mówić po godności?

STARZEC

Grzecznie mówić.

DRUGA KOBIETA

Pojadę.

DZIEWCZYNA

Tego im i trzeba;  
Każą ci na dziedziniec wynieść kawał chleba,  
A ty się kłaniasz nisko jak wieko u skrzyni;  
A pani z okna plunie. — Ha! mościa grabini<sup>52</sup>,  
Przyniosłam ci kosz jajek. — Wiecie wy, że ona  
Była już na grabinie<sup>53</sup> z dawna przeznaczona,  
Bo miała wziąć za męża Grabka pijanicę.  
Wiecie o tym? na Boga... to nie tajemnice,

miłość tragiczna

Bieda, Bogactwo, Pozycja  
społeczna

<sup>51</sup>kosy — warkocze. [przypis edytorski]

<sup>52</sup>grabini — hrabini, hrabina. [przypis edytorski]

<sup>53</sup>Była już na grabinie — chodzi tu o żartobliwą grę słów: *grabibi*, czyli hrabina, zbliża się dźwiękowo do określenia *grabiny*, czyli drewna z grabu. [przypis edytorski]



Zwężali się z Grabiczem — to dziw, gdzie on siedział?  
Nie było go na ślubie.

PIERWSZA KOBIETA

Może się dowiedział...

I poszedł do jeziora z rozpaczy.

DZIEWCZYNA

Niełatwo

Wisusowi utonąć...

PIERWSZA KOBIETA

Otóż Grabiec pędzi

Z lasu, jak zwykle wiejską otoczony dziatwą,  
Niby kania od wróblów...

*GRABIEC wpada na scenę, za nim tłum dzieci.*

DZIEWCZYNA

Niech z wami gawędzi.

Jeśli dotąd nic nie wie, nie mówcie o niczem;  
Narwę grochu na wianek.

*odchodzi*

DZIECI

Z Grabiczem! z Grabiczem!

Tańczymy! tańcz, Grabku!

GRABIEC

Precz, bachury!

STARZEC

Gdzieżeś to bywał? czemu tak ponury?

GRABIEC

Co? gdzieś ja bywał?

DZIEWCZĘTA

I coś robił?

GRABIEC

Rosłem.

DZIEWCZĘTA

Co ty powiadasz?

GRABIEC

Rosłem.

DZIECI

On był osłem!

Grabiec był osłem...

GRABIEC

Milcz, przeklęty tłumie,  
Bo mi się zdaje, że liśćmi szumię.  
Gdybym przynajmniej miał tyle gałązek,  
Co miałem wczora; nie szczędziłbym wiązek  
Na wasze plecy.

DZIECI

Co pan Grabek plecie?

GRABIEC

*do starca*

Powiedz mi, starcze! czy to można w lecie?...  
Czy można to być? — dotąd korą świerzbę! —  
Być wierzbą?...

czary, drzewo

STARZEC

Wierzbą można zostać wierzbie,  
Ale grabinie to nie...

GRABIEC

A ja byłem  
Wierzbą...

STARZEC

Co mówisz?...

GRABIEC

Mówię, co mówiłem.  
Bogdaj was diabeł pozamieniał w łozy,  
Córki tej wierzby, i piekielne kozy  
Wypuścił na was... Ale ja w rozpacz;  
Ja byłem wierzbą...

STARZEC

Jednak to coś znaczy...  
A byłeś w karczmie?

Pijaństwo

GRABIEC

Wprzód nim wierzbą byłem,  
To byłem w karczmie.

STARZEC

I piłeś?...

GRABIEC

A piłem...

STARZEC

*śmiejąc się*  
Więc to sen, panie Grabku, wierzba owa!...

GRABIEC  
*pokazując na pogorzelisko*  
A gdzie ta chata?

DZIEWCZYNA  
Jaka?...

GRABIEC  
Ta, gdzie wdowa  
Żyła z córkami?...

DZIEWCZYNA  
A toż chata stoi...

GRABIEC  
Gdzie?

DZIEWCZYNA  
Ty pijany!...

GRABIEC  
Gdzie?

DZIEWCZYNA  
Tu!...

GRABIEC  
Niech was poi  
Rosą diablica, jak mnie napoiła,  
Jeśli tu chata...

DZIEWCZYNA  
Chata się zmieniła  
W twój nos czerwony, kiedyś ty się zmienił  
W płaczącą wierzbę.

GRABIEC  
Bogdaj cię ożenił  
Sztokfisz w habicie z diabłem — a gdzie ona?...

Obyczaj

DZIEWCZYNA  
Kto?

GRABIEC  
Balladyna?

DRUGA DZIEWCZYNA  
*wchodzi z grochowym wiankiem*  
Także przemieniona  
W ten grochowy wianuszek, w grochowy wianuszek...

*rzuca na głowę GRABKOWI wianek*

DZIECI

Cha! cha! cha! groch na wierzbie rośnie zamiast gruszek!  
Cha! cha! cha! panie Grabku! Grabku, gdzieś ty bywał?  
A tu słowik kochance mężulka wyśpiewał...

DZIEWCZYNY

A pan Grabek był wierzbą!

DZIECI

Grabek rosnał<sup>54</sup> w lesie!

DZIEWCZYNY

A żoneczka w złocistej smyknęła kolesie<sup>55</sup>.  
Cha! cha! cha!

DZIECI

Żeń się, Grabku, z miotłą czarownicy!  
Cha! cha! cha!

STARZEC

*bierze GRABKA za rękę*  
Chodź do karczmy, przy miodu szklanicy  
Ja ci wszystko opowiem.

*wyprowadza GRABKA*

DZIECI

*lecąc za GRABKIEM*  
Gil, wróbel i dzierzba  
Śpiewały na grabinie — a on rzekł: „Jam wierzba”.  
Nuż z niego kręcić dudy... Smyknęła dziewczyna!  
Cha! cha! cha! wierzba, wierzbie, wierzbiątko, wierzbina.

DZIECI *i cały tłum wychodzą za GRABKIEM.*

SCENA II

*Sala pyszna w zamku Kirkora.*  
BALLADYNA *wchodzi zamysłona w bogatej szacie — z wstążką czarną na czole.*

BALLADYNA

*sama*  
Więc mam już wszystko... wszystko... teraz trzeba  
Używać... pańskich uczyć się uśmiechów,  
I być jak ludzie, którym spadło z nieba  
Ogromne szczęście... Wszakże tylu ludzi  
Większych się nad mój dopuścili grzechów  
I żyją. — Rankiem głos sumnienia nudzi,  
Nad wieczorami dręczy i przeraża,  
A nocą ze snu okropnego budzi...  
O! gdyby nie to!... Cicho. — Mur powtarza:  
„O! gdyby nie to...”

Wyrzuty sumienia

*Wchodzi KIRKOR zbrojny z rycerstwem.*

KIRKOR

żona, mąż

<sup>54</sup>*rosnął* — dziś popr.: rósł. [przypis edytorski]

<sup>55</sup>*kolasa* — kareta. [przypis edytorski]

Moja młoda żono!  
Jakże ci w moim zamczysku?...

BALLADYNA

Spokojnie.

*Wchodzi FON KOSTRYN.*

KOSTRYN

Rycerze zbrojni czekają przed broną<sup>56</sup>.

BALLADYNA

Grabio! dlaczego tak rano i zbrojnie?

KIRKOR

Kochanie moje, odjeżdżam...

BALLADYNA

Gdzie?

KIRKOR

Droga!

Przysięgłem święcie taić cel wyprawy.

BALLADYNA

Odjeżdżasz! ach, ja nieszczęsna!

KIRKOR

Na Boga!

Nie płacz, najmilsza... bo ci będzie łzawy  
Głos odpowiadał nierycerskim echem...  
Ani mię trzymaj przymileń uśmiechem,  
Bo moje oczy olśnione po słońcu  
Drogi nie znajdą... Niech pierś uniesiona  
Ciężkim westchnieniem z krąglego robrońcu  
Czarów nie rzuca, niech twoje ramiona  
Wiszą ku ziemi jak uwiedle bluszcze.

Miłość

BALLADYNA

*rzucając się na szyję*

Gdzie jedziesz? Mężu... ja ciebie nie puszczę!  
Dlaczego jedziesz? czyś poprzysięgł komu?

KIRKOR

Sobie przysięgłem.

BALLADYNA

Bogdaj ogień gromu

Bóg rzucił tobie przed konia podkowę;  
Może piorunem twój koń przerażony,  
Piorunem w bramę powróci zamkową.  
Więc ty na długo chcesz zaniechać żony?

Ogień

---

<sup>56</sup>brona — brama. [przypis edytorski]

KIRKOR  
Za trzy dni wrócę...

BALLADYNA  
Czyś ty kiedy liczył,  
Ile w dniu godzin? ile chwil w godzinach?

KIRKOR  
Niechaj wie człowiek, że mu Bóg pożyczył  
Życia na krótko, niechaj odda w czynach,  
Co winien Bogu.

Obowiązek

BALLADYNA  
Lecz ty winien żonie  
Pozostać z żoną...

KIRKOR  
Nic mię nie zatrzyma,  
Muszę odjechać — daj mi białe skronie!

Pocałunek

*całuje w czoło*  
Przed ludzi okiem ty wiesz, że prawdziwe  
Pocałowania dają się oczyma,  
A biedne usta, tak jako pierzchliwe  
Jaskółki, muszą w lot z białego kwiatka  
Chwytać miodową pocałunku muszkę —  
Bądź zdrowa, żono... Gdzie jest nasza matka?  
Może spi jeszcze, pożegnaj staruszkę:  
Nie mogę czekać.

*odprowadzając na stronę*  
W skarbcu masz pieniądze,  
Szafuj... i baw się... — daj mi czoło białe,  
Jeszcze raz... — żono! nie lubię tej wstążki,  
Czoło należy do mnie, czoło całe,  
Rozwiąż tę wstążkę...

Piętno, Tajemnica

BALLADYNA  
Mężu, uczyniłam  
Ślub...

KIRKOR  
Ślub po siostrze... tak... lecz gdy powrócę,  
To wiedz się z Bogiem, ale mi się wyłam  
Z takiego ślubu...

BALLADYNA  
Tak...

KIRKOR  
Bo się pokłóczę  
Z tobą, kochanko... i to nie na żarty. —  
Bądź zdrowa. — Chamy na koń! — niechaj warty  
Czuwają w zamku...

do BALLADYNY

Wspominaj mnie...

*Odchodzi KIRKOR i wszyscy prócz BALLADYNY.*

BALLADYNA

*sama*

Mężu!...

Odjechał. Po co? Gdzie? — Sumnienia wężu,  
Ty mi powiadasz: „Oto mąż odjechał  
Szukać Aliny”... ona w grobie — w grobie?  
Lecz jeśli znajdzie grób? — Tak się uśmiechał,  
Jakby chciał mówić: „Przywiozę ją tobie,  
A zdejmiesz wstążkę, jak przywiozę”.

Wyrzuty sumienia

FON KOSTRYN *wchodzi.*

KOSTRYN

Pani!...

Hrabia zaklina, abys mu przez okno  
Posłała uśmiech...

łzy, mąż, żona

*BALLADYNA staje w oknie i uśmiecha się. KOSTRYN na stronie.*

Mężowie, żegnani

Żon uśmiechami, sami we łzach mokną.

BALLADYNA

*odchodząc od okna*

Pojechał...

do KOSTRYNA

Ktoś ty, rycerzu?...

Rycerz

KOSTRYN

Dowodźca

Warty zamkowej. —

BALLADYNA

Nagrodzę ci hojnie

Czułość i wierność...

KOSTRYN

Nie potrzeba bodźca

Temu, kto służy rycersko i zbrojnie  
Tobie, grafini... Otośmy dostali  
Zamkowi temu obronę tajemną;  
Ach! my oboje będziemy czuwali,  
Ja nad aniołem — ty, anioł, nade mną.

BALLADYNA

Jak się nazywasz?

niemiec

KOSTRYN

Fon Kostryn...

BALLADYNA

Nie z Lachów?

KOSTRYN  
Z niemieckich książąt rodzę się.

BALLADYNA  
Wygnany?

KOSTRYN  
Jak biedny ptaszek spod płonących dachów  
W lot się puściłem... dziś obcy... nieznany  
Własnej ojczyźnie, sługa w obcym kraju;  
Niech to nie będzie moim potępieniem!  
Ty także obca...

Obcy

BALLADYNA  
Co?

KOSTRYN  
Ty jesteś z raj.

*odchodzi*

BALLADYNA  
*sama*  
Jak się ja prędko poznałam spojrzeniem  
Z tym cudzoziemcem. — Ja mu nic nie winna —  
Szukałam okiem przerażonym w tłumie  
Kogoś. — Wierzyłam, że tu być powinna  
Bratnia mi dusza... dusza moja... z moją...  
Zaćnąć — jak? Spojrzeć — jeżeli zrozumie,  
Przemówić. — Dziwnie, że się ludzie boją  
Ludzi jak Boga i więcej niż Boga. —  
Będę odważną z ludźmi...

Bóg

*Wchodzi WDOVA ubrana jak w drugim akcie, w świątecznym ubiorze.*

WDOVA  
Córko droga!  
Co to się stało? Królewic odjechał?

BALLADYNA  
Cóż stąd?

WDOVA  
Nazajutrz po ślubie zaniechał  
Żoneczki młodej... czyś go zagniewała?  
To by źle było! Jakże ty dziś spała,  
Gołąbko moja? wszak mówią, że trzeba  
Pamiętać zawsze sen na nowym łożu.  
Otóż ja śniłam, że do mnie aż z nieba  
Przyszła Alina, ot tak niby w morzu  
Płynąc w obłoczkach... i rzekła...

Mąż, Żona

Sen

BALLADYNA  
Różaniec  
Mów lepiej, matko.

Chłop, Pozycja społeczna



WDOWA

Czy ty chcesz kaganiec  
Włożyć na usta matce?

BALLADYNA

Matko stara,  
Zamek nie chata, tu zatrudnień chmara,  
Tu nie snów słuchać...

*Wchodzi SŁUGA.*

SŁUGA

Jakaś tam hołota  
Stoi przed bramą i wykrzyka hardo,  
Aby ją puścić przez zamkowe wrota.  
A straż złożoną na krzyż halabardą  
Zamknęła bramy... Ta chłopianka stara  
Z drabiniastego woza bez ustanku  
Krzyczy żołnierzom: „Powiedz, mój kochanku,  
Matce Kirkora żony, że Barbara,  
Jej przyjaciółka, zjeżdża w odwiedzinę”.

WDOWA

To moja kuma... jakie tam nowiny?...

BALLADYNA

Odprawić ten wóz.

WDOWA

Balladyno?...

BALLADYNA

Matko!  
Czy ci się sprzykrzył zamek?... dobra droga,  
Możesz odjechać z tą starą...

WDOWA

Co?... kłatką?  
Tym drabiniastym wozem? — A! na Boga,  
Córko, co mówisz?

BALLADYNA

O! to żarty... żarty...  
Każ, matko, wóz ten wyprawić...

WDOWA

*z westchnieniem*

Wyprawcie. —  
Powiedzcie, że śpię.

BALLADYNA

*do SŁUGI*

A jeśli uparty  
Wóz nie odjedzie, rozumiecie — warty  
Czuwają w zamku...

W D O W A  
do SŁUGI

Tylko nie nabawcie  
Biedy... to stara.

SŁUGA *odchodzi.*

Prawda, córko moja,  
Gdyby przyjmować, toby tu jak z roja  
Sypało chłopstwo. — Niechaj nas kochają  
Z daleka — prawda? Córki rozum mają,  
Ty nie głupiutka; kiedy zaczniesz prawić,  
To księdza nawet nie zrozumie głowa.  
Moja córuniu! każ ty przecie sprawić  
Sukienkę matce, bo już ta cycowa  
Ma blade kwiatki, a jak tu kobiecie  
W szarak się ubrać? Córko! moje życie!

Ksiądz, Rozum, Mądrość

Córka, Matka

BALLADYNA

To jutro, matko, przypomnij. — A tobie,  
Starej kobiecie, lepiej nie wychodzić  
Z ciepłej komnaty...

Starość

W D O W A

Ach nudno jak w grobie  
Tak samej siedzieć... Czy ty chcesz zagrozić  
Zamek matuli?...

BALLADYNA

Nie — nie...

W D O W A

Balladyna  
Kocha mię?... prawda, córko? A malina  
Na twoim czole? ta plama... o! pokaż...  
Czy boli ciebie? Ty nigdy nie kwokasz,  
Kurko, choć boli... a to może boli?...

BALLADYNA

Dosyć już, matko...

W D O W A

Woda spod topoli  
Obmyć nie mogła... o! córko kochana...  
To jakaś dziwna i okropna rana,  
Bładniesz, by o niej wspomnieć...

BALLADYNA

Więc dlaczego  
Wspominasz, matko?...

W D O W A

To z serca dobrego...  
Z dobrego serca...

BALLADYNA  
Wierzę! wierzę! wierzę!  
Matko, idź teraz do siebie na wieżę.

WDOWA  
Do mojej ciupy?...

BALLADYNA  
Tam ci jeść przyniosą...  
I pić przyniosą...

WDOWA  
I pić jak ptaszкови?...

BALLADYNA  
Idź, matko!

WDOWA  
To już z moją siwą kosą  
Będę się bawić... Tylko służalcowi  
Kaź mi jeść przynieść... nie zapomnij...

*odchodzi*

BALLADYNA  
*sama*  
Piekło!  
Mieszam się — bladnę... Ja się kiedyś zdradzę  
Przed matką, mężem... Wszystko się urzekło  
Na moją zgubę. Ludzie jako szpaki  
Uczone mowy, przez okropną władzę  
Sprawiedliwości, nie myśląc o mowie,  
Tak mówią, jakoby tajnymi szlaki  
Dążyli ciągle w głąb serca. Surowie  
Kładą sędziego pytanie: czyś winna?  
Krętymi słowy... Matka, mąż, oboje,  
I mąż, i matka — ta kobieta gminna...  
Trzeba ją kochać, to matka.

Strach, Wyrzuty sumienia,  
Zbrodniarz

Sprawiedliwość

Matka, Miłość, Obowiązek

KOSTRYN *wchodzi na scenę.*

KOSTRYN  
Pokoje  
Kazałem suto osnuć w złotogłowy.  
Dziś dzień poślubny... dziś na dwór zamkowy  
Zjadą się liczne pany i rycerze,  
Wasale twoi...

BALLADYNA  
Trzeba zamknąć wieżę,  
Gdzie mieszka moja — mamka<sup>57</sup> — ona chora,  
Snu potrzebuje.

Kłamstwo, Matka

<sup>57</sup>*mamka* — kobieta, zwykle pochodząca z niższych warstw społecznych, zatrudniana, aby karmiła piersią niemowlę ludzi zamożnych. [przypis edytorski]

KOSTRYN

Jak to — ta potwora  
Mlekiem poiła twoje usta śliczne?  
Ach nie!... Ta chyba bogini niebieska,  
Co na błękity lała drogi mleczne  
Tak, że się każda białych piersi lezka  
W gwiazdę mieniła i dziś ludziom płonie;  
Ta sama chyba na śnieżystym łonie  
Ukołysała ciebie...

BALLADYNA

Mój rycerzu,  
Złote masz usta...

KOSTRYN

Ty dyjamentowe  
Serce. — Kazałem na Gopła pobrzeżu  
Zapalić smolne beczki i ogniowe  
Słupy; do ognia weselnego lecą  
Weseli goście. Czy pochwalasz, pani?

BALLADYNA

Czyń, jak przystoi.

KOSTRYN

Wieże się oświecą  
Jasnym kagańcem, i tylko wybrani  
Goście do zamku mają być przyjęci.  
Właśnie dziś jakiś prostak bez pamięci  
Wdzierał się tutaj, kazałem go psami  
Poszczuć za wrota... Śmiałek nad śmiałkami,  
Psom odszczekiwał ciągle, że znał ciebie,  
A w takich ustach to bluźnierstwo srogie.

BALLADYNA

Któż by to mógł być?

KOSTRYN

Ktoś z tych, co po chlebie  
Pańskim się włóczą, i szaty ubogie  
Łatają nitką wyskubaną z płaszczu  
Panów, gdy nadto blisko przypuszczają  
Taką hołotę... wyszczekana paszcza.  
O! ty go nie znasz... twe usta nie mają  
Zgłosek na takie imię — jakiś gbura —  
Grabiec...

chłop, pan

BALLADYNA

Co? Grabiec? Tego chłopstwa chmura  
To jak szarańcza.

KOSTRYN

Przebacz im, grabini.  
Królowa kwiatów na próżno obwini

Chłopianki ułów, że koło niej brzęczą.  
Albo się obwin niewidzialną tęczę  
Przed ludzi okiem; albo znoś cierpliwie  
Nasze wejrzenia...

BALLADYNA

O! ty, syn książęcy,  
Mieszasz się próżno z tymi, co na niwie  
Wiejskiej wyrosli... z tysiąca tysięcy  
Możesz być pierwszym, byleś tajemniczy  
Umiał dochować.

KOSTRYN *przyklęka i całuje kraj szaty.*  
Chodźmy do skarbnicy  
Zaczerpnąć nieco złota, aby godnie  
Gości przyjmować...

KOSTRYN

Poniosę pochodnie.

KOSTRYN *poprzedza z pochodniami BALLADYNĘ — wychodzą.*

### SCENA III

*Las przed chatą pustelnika.*

KIRKOR *zbrojny.* — PUSTELNIK *z koroną w ręku.*

PUSTELNIK

Kirkorze, oto złocista korona.  
Więc może kiedyś za twoją pomocą  
Wróci na Gnezno i nie zakrwawiona  
Błyśnie ludowi.

Władza

KIRKOR

Widzisz, jak ją złocą  
Promienie słońca; dobra wróżba.

PUSTELNIK

Boże,  
Świeć naszej sprawie... Dam ci jedną radę.  
Młodziutką żonę pojąłeś, Kirkorze?

małżeństwo, mąż, żona

KIRKOR

Pełna prostoty, spokojny odjadę.

PUSTELNIK

Wtenczas w kobiecie całą ufność kładę,  
Jeżeli wolna od wad matki Ewy.  
Doświadcz ją. Poszlij zapieczętowaną  
Skrzynię<sup>58</sup> małżonce i srogimi gniewy  
Zagroź, jeżeli znajdziesz rozłamaną  
Pieczęć małżeńską.

*wynosi żelazną skrzynkę*

<sup>58</sup>zapieczętowana skrzynia — próba ta przypomina tę, której została poddana Pandora. [przypis edytorski]

KIRKOR

Dobrze, niech tak będzie.  
To moja pieczęć, dwie złote żołędzie  
W paszczy dzikowej. Pójdź sam, wierny sługo.

*Wchodzi* SŁUGA.

Zanieś to żonie, a jakkolwiek długo  
Będę się bawił, niechaj nie otwiera,  
Bo ja tak każę.

SŁUGA *odchodzi*.

Ona taka szczerza!  
Ach ty mi szczęścia pokazałeś drogę,  
Czynami tylko zawdzięczyć ci mogę.  
Żegnaj mi, starcze... Królem cię powitam.

Rycerz

PUSTELNIK

Na twoim czole już zwycięstwo czytam.

KIRKOR

Na koń, rycerze!

*Odchodzi* KIRKOR. — *Słychać tętent oddalających się koni.*

PUSTELNIK

Czemu się ten rycerz  
Dwudziestą laty pierwej nie urodził?...  
Byłem na tronie, to kraj cały płodził  
Same poczwary; jak niezdatny snycerz,  
Który w kamieniach szuka ludzkiej twarzy  
I czyni ludziom podobne kamienie,  
Ale bez duszy... Czyliż przyrodzenie,  
Nim stworzy, długo o stworzeniu marzy,  
Długo próbuje, naprzód tworząc karcze,  
A potem ludzi jak Kirkor.

*Wchodzi* FILON — *fantastycznie ubrany.*

FILON

O! starcze!  
Gdzie jest kochanka moja?

Kochanek romantyczny,  
Miłość silniejsza niż śmierć

PUSTELNIK

Nie ożyła.

FILON

Ach to mi pokaż, gdzie leży mogiła  
Serca mojego?... Niechaj widzę, jakie  
Kwiaty wyrosły z posianej nadziei.  
Błade być muszą...

mężczyzna, kochanek,  
rycerz

PUSTELNIK

O! wieczna płacznico!  
Czemu bezczynny błądzisz w leśnej kniei?  
Biegnij z Kirkorem, twoje złote włosy  
Odziej żelazną rycerza przyłbicą;  
I na tę szalę, która ludzkie losy

Waży na ziemi, rzuć ziarko makowe  
Twojego życia... może los przeważy.

FILON  
Gdzie jej mogiła?... gdzie?

PUSTELNIK  
Gliny surowe  
Pierś już wyjadły, a po białej twarzy  
Robactwo łązi...

grób, trup, gotycyzm,  
zaświaty

FILON  
O nie! ona w ziemi  
Jako rzek nimfa, na glinianym dzbanku  
Dłonią oparta, dzban malinowemi  
Leje gwiazdami i w różowym wianku  
Trzyma zakłęta na malin ruczajek  
Białą jej postać... zbudzić się nie może;  
Oczki, aż listkiem niezapominajek  
Z grobu wyrosną, w rubinowe zorze  
Mogily patrzą gwiazdami błękitu.  
W grobie się błyszczą.

PUSTELNIK  
W grobie tyle świtu,  
Co nad kołyską marzeń.

FILON  
A cień blady  
Nieraz tam błądzi, gdzie zwieszono smutnie  
Nad grobowcami brzozy, jako lutnie  
Od słowikowej trącane gromady,  
Płaczą i szumią listkowymi struny.  
Nieraz ją srebrne uplącą piołuny,  
Nieraz rozkwitły zatrzyma bławatek;  
Nieraz jak dziecko staje — i westchnieniem  
Zdmucha cykorii opuszony kwiatek.  
Ciało jej leży pod zimnym kamieniem;  
Duch na promykach księżycowych pływa  
I nieraz płócho te kwiatki obrywa,  
Co każdym listkiem liczą szczęścia chwile.  
Ach powiedz, starcze... więc ludzie w mogile  
Marzą o szczęściu?...

PUSTELNIK  
Umrzyj, to się dowiesz.  
A jeśli wrócisz z grobu, to opowiesz  
O tych marzeniach sumnieniom zbrodniarzy;  
A może będą spali cicho w łożu...

FILON  
Pójdę... i stanę na leśnym rozdrożu.  
Jeżeli jaka jaszczurka zielona  
Pobiegnie w prawo, to w grobie się marzy...

głupiec

Jeśli na lewo... to człowiek — nic — kona  
I nie śni...

*Odchodzi* FILON.

PUSTELNIK  
Ileż rodzajów nędzarzy  
Na biednym świecie — ziemia, to szalona  
Matka szalonych — któż to znowu?

Szaleniec, Obraz świata,  
Kondycja ludzka

BALLADYNA  
*wbiega prędko*

Kto ty?

BALLADYNA  
Pani z bliskiego zamku.

PUSTELNIK

Czego żądasz?

BALLADYNA  
Wiem, że znasz ziółek lekarskie przymioty,  
Że leczysz rany.

lekarz

PUSTELNIK

Zdrowo mi wyglądasz.  
Pokaż zranione miejsce.

BALLADYNA

Starcze!

PUSTELNIK

Lekarz  
Powinien widzieć...

BALLADYNA

Czy ty mi przyrzekasz  
Wyleczyć?

PUSTELNIK

Pokaż tę ranę!

BALLADYNA

Na czole.  
Patrz! ha... co?

PUSTELNIK

Niby miesiąc w mglistym kole  
Krwi... twoja rana... czerwona i sina.  
Powiedz mi, jaka, jaka straszna wina  
Przyczyną?

piętno, zbrodniarz

BALLADYNA

Żadna.



PUSTELNIK  
Lekarz musi wiedzieć  
Wprzód, nim wyleczy.

BALLADYNA  
Czerwona malina  
Splamiła czoło.

PUSTELNIK  
Musisz mi powiedzieć,  
Kiedy to było?

BALLADYNA  
Wczora.

PUSTELNIK  
Wczora rano?

BALLADYNA  
Tak.

PUSTELNIK  
Daj mi ręką posłuchać uderzeń  
Twojego serca. — Czy pod zapłakaną  
Wierzwą nie rosły maliny? Mów śmiało;  
Żądam od ciebie spowiedniczych zwierzeń.  
Czy ta malina była kiedyś białą?  
A tyś ją może sama szcerwieniła?  
Przyłóż do serca tę, co cię zraniła,  
Malinę...

*odpycha ją gwałtownie*  
Biada tobie! serce twoje  
Wydało...

BALLADYNA  
Starcze!

PUSTELNIK  
Tyś siostrę zabiła!

Siostra, Morderstwo,  
Zbrodnia

BALLADYNA  
Nie — nie — masz złoto — jeszcze tyle troje  
Przyniosę...

Pieniądz

PUSTELNIK  
Słuchaj! za co płacisz?

BALLADYNA  
Nie wiem...

PUSTELNIK  
Ta rana ciebie piekielnym zarzewiem  
Pali... ha?...

BALLADYNA

Pali...

PUSTELNIK

I spałaś dziś?

BALLADYNA

Spałam.

PUSTELNIK

Z tą raną?...

BALLADYNA

Starcze, ja nic nie wyznałam.

PUSTELNIK

Nic! o przekłeta! a za coś płaciła?

BALLADYNA

Za twoje leki.

PUSTELNIK

Bogdaj ranagniła,  
Aż cienie śmierci na całą twarz padną;  
A moje zioła piekłu nie ukradną i bólu...

BALLADYNA

Starcze biada tobie!

PUSTELNIK

*z ironią*

Co ty mi grozisz, kiedy ja chorobie  
Obmyślam leki? czary piekiel trudzę,  
Aby tę ranę zmazać z twego czoła.  
Chcesz? siostrę twoją umarłą obudzę.

BALLADYNA

Obudzisz?

PUSTELNIK

Siostra niech siostry zawoła!

Siostra

Umarła wstanie i tę ranę zmaże.  
Chcesz?

BALLADYNA

Gdybym miała trzy wybladłe twarze,  
Na każdej twarzy trzy  
Straszniejsze plamy,  
Wolę je nosić aż do Boga sądu,  
Niż...

PUSTELNIK

Milcz, zbrodniarko! teraz my się znamy

Do głębi serca... Niechaj z tego trądu  
Lęgną się w mózgu gryzące robaki,  
W sumnieniu węże; niech kąsają wiecznie,  
Aż umrzesz wewnątrz, a zgniłymi znaki  
Okryta, chodzić będziesz jako żywe  
Trupy... precz! precz! precz! ty musisz koniecznie  
Czekać, co Boga sądy sprawiedliwe  
Uczynią z tobą... A coś okropnego  
Bóg już przeznaczył, może jutro spełni.  
Może odmówi chleba powszedniego,  
Może ci włosy kołtunami zwelni,  
Potem zabije nie wyspowiadaną  
Ogniem niebieskim... Biada! jutro rano  
Na murach zamku ujrzysz Boga palec.  
Ty jesteś jako zjadliwy padalec,  
A jeszcze gorszą plamę masz wrytą  
Na twoim sercu niż na twoim czole.  
Co... czyś ty martwa?... Obudź się, kobieto...  
Obudź się... słuchaj.

Gotycyzm

Kara

BALLADYNA

*jak ze snu*

Co to? ha! wyrzekłeś,  
Że siostra moja zbudzi się?... ja wolę  
Umrzeć. — Dlaczego ty się, starcze, wściekłeś?  
Biada ci! Biada!

*ucieka*

PUSTELNIK

*sam*

W smutnej lasów ciszy  
Zbrodnia jak dzieciół w drzewa bije suche;  
A cięcie noża daje takie głuche;  
Echo jak topor kata, kiedy rąbie  
Głowy na pniaku. Bóg to wszystko słyszy,  
Wszystko zamyka w tej okropnej trąbie,  
Co kiedyś będzie na sąd wołać ludzi.

Bóg, Obraz świata, Koniec  
świata, Sprawiedliwość,  
Zbrodnia

*Słychać śmiech w lesie.*

Wszelki duch! W lesie śmieją się szatani!  
Wiedzma goplańska z diablików orszakiem  
Śmieszny ponure dęby, a z płaczących  
Brzóz się najgrawa<sup>59</sup>.

*Słychać odgłos łowów i psów łajanie.*

To łowiec umarły  
Mglistymi psami mgliste pędzi tury  
Błyskawicowym wichrem oślepienie.  
Pójdę... i łowy przeżegnam, niech giną  
Na wieki wieków... Lecz to nie rozsądek  
Sąsiedztwo diabłów mienić w nieprzyjaciół.

*Słychać dzwony podziemne.*

<sup>59</sup>najgrawa — naigrywa, wyśmiewa się, szydzi. [przypis edytorski]

Cóż to? zalane przed wiekami miasta  
Wołają z Gopła do Boga o litość  
Płaczem wieżowym... Może jaki krzyżyk  
Wieży sodomskiej między lilijami  
Widać na fali?... Pójdę — nie wytrzymam —  
Pójdę przeżegnać miasto potępione;  
Może spokojne pod modlitwą starca  
Snem cichym zaśnie w pogrobowej fali;  
Jak potępiony człowiek, za którego  
Dziecię się modli.

## SCENA IV

*Las jak poprzednio.* — SKIERKA i CHOCHLIK.

CHOCHLIK

Poleciał... głupi jak wrona.

SKIERKA

*bierze porzuconą na kamieniu koronę*

Patrz, oto starca korona.

Niechaj na włosach Goplany

Od księżycowych promyków

Błyska jak wianek ogników

Związany włosom i włany

W gniazdeczko złotych warkoczy.

CHOCHLIK

Patrz, nasza pani tu kroczy.

*GRABIEC i GOPLANA wchodzą na scenę.*

GRABIEC

Moja najmilsza wiedźmo, deszczowa panienko,

Tobie jezioro łożem, a chmura sukienką;

Gdy po lesie przechodzisz, każdy kwiat i drzewo

Wołać by cię powinien: „Chodź, panno ulewo!”

Oraczowi by ciebie mieć nad suchą niwą.

A gdybym ja był kwiatkiem, gorczycą, pokrzywą

Albo rumiankiem, wtenczas wieczną tobie miłość

Przysiągłbym i w małżeńską wstąpiłbym zażyłość.

Ale ja na nieszczęście nie kwiat ani ziele;

Człowiek mięsny, panienko; a moje piszczele

Skórę wychudłą podrą jak ostre nożyce,

Jeśli je mgłą napoję, gwiazdami nasycę.

Więc kłaniam uniżenie.

GOPLANA

O! biada mi, biada!

Dziś moja róża na pieńku opada,

Dziś jakiś rybak otruł złotą stynkę,

Pieszczotę moję; dziś miłą ptaszynkę,

Co mi śpiewała nocą nad jeziorem,

Na srebrnej brzozie, chłop zabił toporem

I drzewo zrąbał...

kochanek, czarownica, woda

GRABIEC

Dzisiaj mnie sowito  
Wierzbami pod zamczyskiem Kirkora obito;  
To prawdziwe nieszczęście, plecy świerzbią. — Ale  
Skoro w tym zamku biją, a karmią wspaniale,  
Gdy z odkręconych dziobków u rynien w rynsztoki  
Płynie jasna gorzalka; więc każą wyroki,  
Abym przystał na służbę do kuchni Kirkora.

Pijaństwo, Sluga

GOPLANA

Co? zawsze do niej! do niej!... Jeszcze wczora  
Widziałeś serce tej kobiety. Miły,  
Czego zażadasz? władzy, bogactw, siły,  
Zmienionej twarzy; chociażby kamyka,  
Co sprawia cudem, że przed ludźmi znika  
Człowiek, jak widmo rozplynione we śnie;  
Wszystko mieć będziesz. Jakże mi boleśnie  
Czarami twoje zakupować serce! —  
Chcesz-li mieć owe skrzydlate kobierce,  
Co noszą ludzi, gdzie myślą zażądać?  
O! miły, powiedz?... Czy pragniesz wyglądać  
Jako ów rycerz zjawiony na chmurze  
Szykom Lechitów? w złocie i lazurze  
Od stóp do głowy.

czary, czarownica

GRABIEC

Więc od stóp do głowy  
Miło by mi wyglądać jako król dzwonkowy<sup>60</sup>,  
W koronie, z jabłkiem w lewej, z berłem na prawicy.

*na stronie*

Jak się teraz wywikła wiedźma z obietnicy?

*głośno*

Niech mam berło, koronę, płaszcz, złote trzewiki,  
Od stopy aż do głowy, jak pan król...

Bogactwo, Pokusa

GOPLANA

Diabliki!

Lećcie u zorzy  
Prosić purpury,  
Pereł u róży,  
Szafiru u chmury,  
U nieba błękitu,  
A złota u świtu;  
A może gdzie zawieszona  
Na niebie tęczowa nić,  
To tęczę wziąć na wrzeciona,  
I wić, i wić, i wić!

*Odbiegają* SKIERKA i CHOCHLIK.

*do* GRABKA

O jakiej zamarzysz postaci,  
Zakreślony w czarów kole,

<sup>60</sup>król dzwonkowy — figura w kartach do gry. [przypis edytorski]

Taką moc Goplany da ci  
Postać, szaty, rysy, dolę...

GRABIEC

W mojej myśli dzwonek szastają się króle.

GOPLANA

*zakreśla koło*

Stój cicho, nie wychodź z koła.  
Słyszysz, jak szumi puszcza wesoła,  
Jak po gałązkach sosen, leszczyny  
Zlatują na dół śpiewne ptaszyny,  
Złociste wilgi, gile, słowiki.  
Z nimi ciekawe słońca promyki  
Spływają do nas przez listki drżące.  
Ale się wkrótce niebo zachmurzy,  
We mgle przelecą złote miesiące  
I gwiazdy blade, jak tuman burzy  
Z błyskawicami!

Drzewo, Ptak

SKIERKA *i CHOCHLIK niosą szaty i koronę.*

SKIERKA

Wszystko gotowe.

GRABIEC

*poziewa*

A! a! spać chcę...

sen

GOPLANA

Pochyl głowę,

Zaśnij — obudzisz się skoro<sup>61</sup>.  
We śnie cię duchy ubiorą  
Na marę twego marzenia.

GRABIEC

*kładąc się*

Cudy... Dobranoc, panie Grabku... do widzenia  
Na tronie... dobrej nocy, synu organisty,  
Polecam się pamięci i afekt strzelisty  
Łączę...

*poziewa*

A! a! a! cudy...

*zасыpia*

GOPLANA

Czuwajcie nad sennym,

Ja czary piekiel zamówię.

*Ściemnia się — czerwone chmury przechodzą i widma otaczają GOPLANĘ odwróconą.*

SKIERKA

Okryj go płaszczem promiennym,  
Wdziej mu złociste obuwie.

<sup>61</sup>skoro — szybko, wkrótce. [przypis edytorski]

*Ściemnia się zupełnie. — Na głowie GOPLANY pokazuje się półksiężyc<sup>62</sup>.*  
Perła rosy z płaszczu kapie;  
Zbierz te perelki po trawie  
I znów przyszyj na rękawie.

CHOCHLIK  
Król dobrodziej w dobre chrapie,  
Na drugi bok się przewraca.

SKIERKA  
Goplano, niech światło wraca,  
Już się twój miły przetwarzył.

*GOPLANA daje znak — księżyc z jej czoła znika — i światło wraca.*

GOPLANA  
*patrząc na śpiącego*  
Jaką on sobie dziwną postawę wymarzył.

*GRABEK wstaje z ziemi jak król dzwonkowy.*

GRABIEC  
*poziwając*  
A — a — a — a — dobry dzień... a — piękna pogoda.  
Co to? włosy na brodzie? — diabła! — siwa broda,  
Co to znaczy? w co znowu przewierzgnęły biesy?  
Jaki płaszcz! — jakie dziwne na piersiach floresy!  
Śniło mi się... Dalibóg, nie wiem, co się śniło,  
Karczma podobno, piwo z beczek się toczyło,  
I był potop, w potopie pływałem jak ryba.  
Sztuczka diabła! zrobili ze mnie wieloryba,  
Lewiatana w złocistym płaszczu, z brodą siwą.  
Ha! chodź tu, moja wiedźmo, moje szklane dziwo,  
Powiedz, kto mnie tak złotem i brodą ozdobił?  
Powiedz, co się zrobiło ze mnie?

Szatan

Król, Przebranie

GOPLANA  
Król się zrobił.

GRABIEC  
*sięga do głowy i znajduje koronę*  
Więc niech się nie odrabia to, co już zrobione.  
Sięgnęła ręka głowy, znalazła koronę.  
Cudy...

GOPLANA  
Nosisz prawdziwą koronę Popielów...

GRABIEC  
Widzę, że służy ludziom do tych samych celów,  
Co czapka: kryje uszy. A to?

*pokazuje berło drewniane*

<sup>62</sup>Goplana w tej scenie upodabnia się do bóstw kobiecych władających przyrodą; z półksiężycem nad czołem występują Diana oraz Hekate w mit. gr. Postać podobną jak tu Goplana przybiera również Królowa Nocy w *Czarodziejskim flecie* Mozarta. [przypis edytorski]

GOPLANA

Berło twoje.

GRABIEC

Jak chcesz, miły węgorzu, ja sobie uroję,  
Że to berło; niech oko rozumowi sprzyja  
I powie, że to berło... Skąd wy tego kija  
Wzięli, diabliki moje?

CHOCHLIK

Gdy cię Grabkiem zwano...

GRABIEC

*ze wzgardą*

Nie mów mi o tym Grabku.

CHOCHLIK

Gdyś był wczora rano  
Obywatelem lasu, wierzbą: z królo—drzewa  
Filon ułamał gałąź.

GRABIEC

I ta ręka lewa  
Nosi tę samą korę, którą ja porastał,  
I ta kora jest berłem... Ha! to będę szastał  
Tym berłem po grzbiecinach. — Ach wielka mi szkoda,  
Że się do nieba dostał ojciec golibroda,  
Wraz by oszastał długie kędziory na brodzie.  
Moja wiédźmo, co chodzisz jak święta po wodzie,  
Nie możesz ty mię z łaski swojej brody zbawić?  
Nie?... basta... jaki balwierz potrafi się wslawić  
Na tej królewskiej brodzie. — Ha... a jeszcze warto  
Dać mi jabłko do ręki, a z dzwinkową kartą  
Będę chodził po świecie jako ze zwierciadłem.

Ojciec

SKIERKA

Na jabłko królewskie skradłem  
Chłopakom z bliskiego siola  
Bańkę z mydła; a dokoła  
Tak piekło słońce, że z głową  
I z nogami w kryształową  
Siadłem kulkę. — Lecę, lecę...  
Wtem banieczka moja złota  
Na błękitnej siadła rzece;  
I konik polny — niecnota!  
Kiedy pod tęczowym szkiełkiem  
Usnąłem spokojnie w łódce:  
Zbił ją gazowym skrzydełkiem  
I uciekł... a ja rozesperan,  
Na niebieskiej niezabudce  
Ocknąłem się...

GRABIEC

Diabliku, to znaczy, że jespian  
Głupi jak but... bo jabłko, choć jabłko królewskie,



To jabłko, nie zaś żadne migdały niebieskie.

CHOCHLIK *daje mu jabłko.*

Dziękuję składam waszeczki — dobre... a czy winne?

*kosztuje*

Więc mam wszystko, co król ma. Ach! ach! A gdzie gminne Szoldry? poddani moi, którym ja panuję?...

Władza, Państwo,  
Urzędnik, Niewola

GOPLANA

Wszystko, co na tej ziemi moją władzę czuje:  
Ptaszyny, drzewa, rosy, tęcze, każdy kwiatek  
Jest twoim...

GRABIEC

Trzeba zaraz nałożyć podatek.

Śłuchajcie mnie... a kodeks niech będzie wykuty  
W spróchniałej jakiej wierzbie. Odtąd brać w rekruty  
I żubry, i zające, i dziki, i losie.

Kwiaty, jeżeli zechcą kąpać listki w rosie,  
Niech płacą, rosę puszcza w odkupy Żydowi;  
Niech mi wódką zapłaci. Każdemu szpakowi  
Kazać nie myśleć wtenczas, kiedy będzie gadał...

Zabronić, aby sejmik jaskółczy usiadał  
Na trzcinach i o sprawie politycznej sądził.  
Wróblów sejmy rozpędzić; ja sam będę rządził  
I wieszał, i nagradzał... Jaskółkom na drogę  
Dawać paszporta, w takich opisywać nogę,  
Dziób, ogonek i skrzydła, i rodzime znaki.  
Odtąd nie będą dzieci swych posyłać ptaki  
Do niemieckich zakładów, gdzie uczą papugi;  
Wyjęte sroki, które oddają usługi  
Ważne mówie ojczystej. Z cudzych stron osoby,  
Jak to: kanarki... śledzić. Na obce wyroby  
Nakładam cło... od łockia tęczy wyrobionej  
W kraju słońca, księżycy, białej lub czerwonej  
Albo fioletowej, byleby jedwabnej,  
Płacić po trzy złotniki... a od sztuki szwabnej  
Płótna z białych pajęczyn...

Ptak, Zwierzęta

GOPLANA

O czym gadasz, drogi?

GRABIEC

Co? króluję... króluję — skarb łatam ubogi.  
Róża płaci od pączka, od kalin kalina,  
Od każdego orzecha zapłaci leszczyna,  
Czy to pusty, czy pełny... mak od ziarek maku,  
Nie od makówek. Głowa na mnie nie dla znaku...

GOPLANA

Zostawiam ci Chochlika, Skierkę — niechaj służą,  
Niechaj zrywają kwiaty, a strzęsioną różą  
Osypią, kiedy zaśniesz. Bądź zdrów — do wieczora.  
Będę ciebie czekała nad brzegiem jeziora,  
I płacząc, piosnką płaczu wabiła słowika.

*Odchodzi* GOPLANA.

GRABIEC

Aż mi lżej, że ta rybia galareta znika.  
Hej, poddani!

Król, Władza

*do* CHOCHLIKA

Ty jesteś królewskim ministrem,  
Boś głupi.

*do* SKIERKI

A ty, drugi diable z oczkiem bystrem,  
Błaznem; śmiesz mię, łajdaku, aż z radości pęknię.  
Ministrze, gdzie mój powóz?

CHOCHLIK

Cztery konie piękne,  
Czarne — księżycowymi wierzgają podkowy;  
I wóz na ciebie czeka Mefistofelowy;  
Ale nie mów Goplanie...

szatan

GRABIEC

Dlaczego?

CHOCHLIK

Bo ona  
Nie chce pożyczać z piekła.

GRABIEC

Szalona! szalona!  
Jeśli diabeł pożycza, bierz, bo takie wozy  
Oszczędzają ci butów...

*do* SKIERKI

Ty będziesz wiózł z kozy.  
Minister za forysia... teraz jechać pora.

SKIERKA

Gdzie król jedzie?

GRABIEC

Na ucztę ślubną do Kirkora.

*Odchodzą wszyscy.*

SCENA V

*Sala w zamku Kirkora.*

KOSTRYN

*sam*

Za pustelnika całą drzewami ukryty  
Słyszałem tajemniczą spowiedź tej kobiety  
O! szczęście! — teraz pan-em<sup>63</sup> złotej tajemnicy;  
Mógłbym ją z pałacowej rozkrzyzczyć wieżycy,  
Albo mojemu panu wiernie opowiedzieć,  
Albo okropną powieść wyrazami cedzić,

Podstęp

Szantaż

<sup>63</sup>pan-em — skrócone: panem jestem. [przypis edytorski]

Jako piasek klepsydry, w pani trwożne ucho,  
Aż zobaczę skarbnicę tego zamku suchą  
Jak czoło Araratu... Wraca Balladyna.  
Mogę mieć ją i skarby. — Szczęśliwa godzina.

*staje na stronie*

BALLADYNA

*wchodzi głęboko zamysłona*

O wszystkim wie ten człowiek stary... powie drzewom,  
Drzewa będą rozmawiać o tym w głuche noce,  
Aż straszna wieść urosnie. — O! biedneż wy myśli,  
Jak dzieci nierozumne cieniów się lękacie.  
Ten starzec słowa moje łączy, składa, zbiera,  
I mówi: „Być nie może... ta kobieta młoda  
Nie zabiła”. A jeśli wie? jeżeli pewny?  
A któż w taką rzecz może uwierzyć jak w pacierz?...  
Ale jeśli uwierzył — jeśli przechodniowi  
Zbłąkanemu opowie straszną zbrodnię pani,  
Nim wymówi nazwisko, złęknie się jak prostak  
Zemsty możnego pana. — A może — jeżeli  
Dobre ma serce starzec; na końcu języka  
Znajdzie litośną radę: Na co ludziom szkodzić?  
A może już zapomniał, a ja nierozsądna  
Myślę, o czym ten starzec myśleć już porzestał...  
Bo i czymże ja jestem, aby mną się ludzie  
Zajmowali, śledzili, chcieli gubić? — Piekło!  
Tysiącem słów nie mogę zabić tego słowa: „On wie”. —  
Na cóżem poszła do tego człowieka?  
Straciłam się; szatańska ręka mnie zawiodła.  
I pomyśleć? że gdyby nie te odwiedziny,  
Starzec byłby jak owe ludzi milijony,  
Których nigdy na świecie nie spotkałam.  
Myśleć, że ta sama godzina trwożnych myśli pełna  
Byłaby jak wczorajsze godziny, i może  
Spokojniejsza; bo wszakże wiele by się strachu  
Przez jeden dzień zatarło tajemniczą ciszą.  
Teraz wszystko na nowo odradza się z twarzą  
Okropniejszą. — Zazdrozczę tej, co dzisiaj rano  
Mną była.

Wyrzuty sumienia

Strach

Szatan

KOSTRYN *zbliża się.*

KOSTRYN

Pani! od grafa przysłany  
Z darami goniec — na rozkazy czeka...

BALLADYNA

Dary od męża? zawołaj człowieka,  
Niech je tu złoży. Stój... czy tobie znany  
Ów żebrak, który mieszka w lesie, stary?

KOSTRYN

Pustelnik?

BALLADYNA

Nie wiem, czemu się nawinał  
Na myśl... gdzie goniec z przysłanymi dary?  
Zapewne drogie?

KOSTRYN

Graf pan zawsze sływał  
Szcudroblivością... i był na kształt słońca,  
Co wszędy żywne rozsypuje blaski...

BALLADYNA

Ciekawa jestem nowej męża łaski.  
Zawołaj zaraz... zawołaj tu gońca.

KOSTRYN *odchodzi.*

Gdyby te dary, gdy nie przerażona  
Myśl... Na co było pytać się Kostryna  
O tego starca?

*Wchodzi* KOSTRYN i GRALON.

GRALON

Przeze mnie, Gralona,  
Kirkor pozdrawia...

BALLADYNA

Zdrów?

GRALON

Zdrów jak malina.

BALLADYNA

Czy mąż ci kazał taką osłodzoną  
Przynieść odpowiedź?...

GRALON

Graf dał polecenie,  
Abym tę skrzynię z pieczęcią czerwoną  
Przyniósł do zamku, i nakazał żenie,  
Tobie, grafini, abyś nie ruszała  
Pieczęci jego ni klódek u wieka,  
Aż sam powróci...

Pokusa

BALLADYNA

Bogdajbym skonala,  
Jeśli rozumiem głos tego człowieka!  
Powtórz.

GRALON

Graf Kirkor...

BALLADYNA

Wiem. — Ale dlaczego  
Skrzynię okutą i przyslaną w darze

Kazał mi chować aż do dnia sądnego  
Zamkniętą?...

GRALON

Mówił pan: „Bo ja tak każę...”

Nic więcej...

BALLADYNA

Głupcze! Twoją głowę ciasną  
Nosisz na karku w skorupie blaszanej,  
Aby w niej wróble, jak w dziurawym garku,  
Gniazda winęły. — Skrzyni okowanej  
Nie ruszać? Ha! ha! w Kirkora podarku  
Widzę nieufność, nie zaś wierną miłość.  
Ty podły chłopie,

do GRALONA

choć długa zażyłość  
Łączy cię z panem, nie miałbyś odwagi  
Ruszyć tej skrzyni? bo ty chłosty, plagi  
Czujesz na grzbiecie... Ale ja! małżonka,  
Jeżeli zechcę... Gdyby mi szepnęła  
Mucha... ha, gdyby cichego skowronka  
Głosek podszeptał: „Otwórz”, a od dzieła  
Szatan odpędzał ognistymi skrzydły,  
To wiesz ty, podły służalcze obrzydły,  
Że wola moja?

KOSTRYN

Grafini...

BALLADYNA

Ty może  
Chcesz przypominać, że mój mąż ma prawo?  
Więc niech doświadcza! co mi tam... Mój Boże,  
Gdybym ja była jak inne ciekawą, To...  
Ale wy mnie nie znacie, przysięgam!  
Ja tak trwożliwa, że nawet w ogrodzie  
Po jabłko z drzewa upadłe nie sięgam.  
Jeśli mąż zechce, o chlebie i wodzie  
Życ będę, zawsze wesola, jak wrona  
Na cudzym płocie. Anim teraz w złości.  
Masz, stary,

do GRALONA

oto złotówka czerwona,  
Weź ją i przepij albo przegraj w kości,  
I goń za panem; powiedz, że go czekam  
Z niecierpliwością, że lzy po nim ronię;  
Że jedwabiami złotymi wywlekam  
Szarfę dla niego. Gdzieżeś ty, Gralonie,  
Odjechał pana?

GRALON

W nadgoplańskim borze.

Tęsknota, Żona

BALLADYNA  
Nie zatrzymywał się nigdzie po drodze?

strach

GRALON  
U pustelnika stanął w celi.

BALLADYNA  
Boże!  
U pustelnika... Mów — ja ci nagrodzę  
Za każde słowo garścią złota — ale  
Chcę wiedzieć wszystko... rozumiesz? Wspaniale  
Nagrodzę cię, ale mów otwarcie.  
Choćby co było okropnego — powiedz...

GRALON  
W borze przez głucho zarosły manowiec  
Pan jechał przodem na koniu lamparcie,  
A my gęsiora jechali za panem...  
Wtem nagle pański koń dał w górę słupa,  
Jakby się spotkał z ognistym szatanem.  
A pan graf z konia rzekł: „Czuc w lesie trupa...”

Trup

BALLADYNA  
*z przerażeniem*  
I z konia zsiadł... i...

GRALON  
Krzyknął: „Za mną służba  
I pieszo z mieczem pod wierzbę poskoczył.  
Na mchu trup leżał — a piersi mu toczył  
Wianek żelaznych gadzin...”

BALLADYNA  
O!!!

GRALON  
„To wróżba  
Naszej wyprawy — rzekł graf. — Oto leży  
Przed nami ścierwo zabitego tura”.

BALLADYNA  
*oddychając*  
Ach!

GRALON  
„Dobra wróżba dla mężnych rycerzy” —  
Mówił graf Kirkor... my krzyknęli: „Hurra!”  
I znowu na koń...

KOSTRYN  
Mówiłeś, Gralonie,  
Że trup pod wierzbą? a na białym łonie  
Trupa żelazne leżały gadziny?

GRALON  
Na ścierwie tura.

KOSTRYN  
Nieszczęśliwa łania!

GRALON  
To był tur samiec.

KOSTRYN  
Gdzie wierzba się kłania?  
Ponad strumieniem? gdzie rosą maliny?  
Wszak tak?...

GRALON  
Tak, panie.

KOSTRYN  
Blisko starca chaty?

GRALON  
Tak...

KOSTRYN  
I ty mówisz, że tur rosochaty  
Leżał pod wierzbą?

GRALON  
Tak.

KOSTRYN  
Przysiąż!

GRALON  
Dlaczego?

KOSTRYN  
Bo ja przysięgnę na szatana złego,  
Że nie tur... ale... Broń kłamstwa żelazem!

*do BALLADYNY, dobywając miecza*  
Tego człowieka trzeba zabić.

Zbrodnia, Morderstwo

BALLADYNA  
*z pomieszaniem*  
Trzeba.

KOSTRYN  
*napadając*  
Broń się!

GRALON  
*broniąc się*

Co znaczy?

*Biją się — BALLADYNA zdejmując miecz ze ściany i zachodząc z tyłu, zabija GRALONA.*

BALLADYNA

Masz!

GRALON

O jasne nieba!

Zbrodnia!!!

*kona*

KOSTRYN

Grafini, napadliśmy razem

Na tego starca: czy wiesz, co to znaczy?

kobieta, mężczyzna

BALLADYNA

Wiem! o mój Boże!

KOSTRYN

Ja biorę połowę

Twojego strachu, tajemnic, rozpaczy.

BALLADYNA

Co teraz robić, Kostrynie?

KOSTRYN

Mieć głowę...

KONIEC AKTU TRZECIEGO



# AKT CZWARTY

## SCENA I

*Sala w zamku Kirkora. — Uczta. — Przez okna widać błyskawice.* GRABIEC ubrany jak król siedzi na pierwszym miejscu. — BALLADYNA, KOSTRYN, SZLACHTA, SŁUŻBA ZAMKOWA; CHOCHLIK i SKIERKA stoją za krzesłem Grabka.

JEDEN ZE SZLACHTY  
Zdrowie jasnego króla!

GRABIEC  
do CHOCHLIKA

Podziękuj, ministrze.

CHOCHLIK  
*ze śmiesznym gestem*  
Król dziękuje.

GRABIEC  
Mój błażnie, każ, niech pieczomistrze  
Przynoszą nowe danie...

błazen

SKIERKA  
Już kuchta zamkowy  
Nie ma nic na półmisek prócz cielej góry,  
Lecz ta, niedopieczona, na królewskim karku.

GRABIEC  
Widziałem dwa chodzące pawie na folwarku,  
Upiec je i dać na stół, ja poczekam na nie.

KOSTRYN  
Służba! przed jasnym królem, na ostatnie danie  
Postawcie złotnikami napełnioną tacę.

GRABIEC  
*biorąc z tacy złotniki, rozdaje CHOCHLIKOWI, SKIERCE — a potem napełnia kieszeń<sup>64</sup>*  
Ministrze, za rok usług z góry ci zapłacę,  
A nie drzyj tak poddanych; tobie, miły błażnie,  
Za tysiąc żartów, złotnik: spraw nam śmiechu łaźnię!  
Sobie także za ciężkie płacę panowanie.  
A to — to mi schowajcie jutro na śniadanie...

Chciwość, Pieniądz

BALLADYNA  
Honor to dla mnie, że gość tak dostojny  
Raczył nawiedzić mój zamek i stoły.  
Pijcie, panowie!

do KOSTRYNA, który ją za rękę ściska, mówi cicho  
Chłopcze! siedź spokojny,  
Na Boga! patrz — odgadną — zginiemy.

Kochanek

<sup>64</sup>kieszeń — kieszeń. [przypis edytorski]

*do innych*

Pijcie, panowie! Panie Chrząszcz z Jemioły,  
Pij waść. — Dlaczego pan Gryf siedzi niemy?  
Proszę wynaleźć wesołą rozmowę.

PIERWSZY ZE SZLACHTY  
Mówmy o herbach.

szlachcic  
Kłamstwo, Pozycja  
społeczna, Przebranie

GRABIEC  
Ja mam w herbie króla —  
Złote trzewiki, koronę i głowę.

PIERWSZY ZE SZLACHTY  
Ja mam dwie trzaski.

DRUGI ZE SZLACHTY  
A ja mam pół ula.

PIERWSZY ZE SZLACHTY  
A ty, grafini<sup>65</sup>?

BALLADYNA  
Ja?...

KOSTRYN  
Pani! wszak byłaś  
Księżniczką możnej Trebizonty.

GRABIEC  
Proszę!!!  
Najświętsza Panno! co ty narobiłaś  
Książąt na ziemi! Miałaś aśćka<sup>66</sup> grosze?

BALLADYNA  
Ja? — o! wspomnienie! Wuj nielitościwy  
Wygnał mię z państwa, zagrabił dzielnicę;  
Przez niego bracia moi królewice  
Zamordowani.

GRABIEC  
Proszę! co za dziwy!  
Kto by uwierzył?...

BALLADYNA  
I mnież odmówicie  
Wiary? — nie proszę o pożałowanie.  
Ach ja szczęśliwsza, ja uniosłam życie;  
Lecz matka moja! — Matkę moją, panie,  
Zamurowano w pałacu framudze.

<sup>65</sup>graf, grafini — tytuły szlacheckie: hrabia, hrabina. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>aśćka — zwrot grzecznościowy, skrócone od: waszmościanka, waszmość pani. [przypis edytorski]

GRABIEC  
Biedna starzyzna!

BALLADYNA  
Ale ja was nudzę  
Opowiadaniem tego, co mię boli.  
Proszę pić! proszę! Gdzie krajczy? podstoli<sup>67</sup>?  
Niech daje wina... Wy czar dolewajcie,  
Bądźcie weseli...

GŁOS SŁUGI  
*za kulisą*  
Stój, matko!

GŁOS WDOWY  
*za kulisą*  
Puszczajcie!

BALLADYNA  
Gdzie ja się skryję?

WDOWA  
*wpada przebijając się przez służbę i staje śród sali — dygając pomieszana*  
Kłaniam pięknie, moi  
Rycerze. — Córko! ha! to się nie godzi  
Zapomnieć o mnie.

Córka, Matka

BALLADYNA  
Co się babie roi?  
Co to za stara kobieta?

WDOWA  
Wy młodzi  
Hulacie? dobrze. — Ale też o matce  
Warto pomyśleć. — A to mnie jak w klatce  
Zamknięto — stara czeka, czeka, czeka —  
Ani przysłała kawałeczka chleba.  
A to głód, córko! A przynajmniej mleka  
Kropelkę dajcie — wszak tu manna z nieba  
Padać nie będzie dla biednej staruszki.

BALLADYNA  
Co to się znaczy? to jakaś szalona.

WDOWA  
A daj mi, córko, te złote dzbanuszki,  
Matce się pić chce.

BALLADYNA  
Czemu tu wpuszczona  
Ta stara?...

---

<sup>67</sup>*krajczy, podstoli* — w dawnej Polsce nazwy urzędów na dworze. [przypis edytorski]

KOSTRYN

To obląkana. Wziąć<sup>68</sup> ją! idź z Bogiem. — Mój królu,

W DOWA

do BALLADYNY

A powiedz: matulu  
Do twojej matki, nie nazywaj: stara —  
Stara, ta stara —

BALLADYNA

Wziąć ją! wyprowadzić!

GRABIEC

Cha! cha! cha! — jaka to chłopska maszkar<sup>69</sup>,  
Dajcie jej pokój: trzeba ją posadzić  
Z nami do stołu.

W DOWA

To mi to pan dobry!...  
Widzicie! dajcie ławkę, niech usiędę.  
Tak, tak, tak trzeba, mój rycerzu chrobry<sup>70</sup>,  
Czcic starą matkę. — Czy to ja uprzedę  
Piękniejszą sobie suknię z pajęczyny?  
To wina mojej kwoczki Balladyny,  
Że ja w łachmanach, rada czy nierada.  
Niech się nie dziwi żaden z was acanów<sup>71</sup>,  
Że ot

córka, matka

*pokazując na suknie*

nie złoto, lecz kilka łachmanów  
Ze starych kości na proszek opada;  
Proszę wybaczyć córce mojej...

BALLADYNA

Piekło!  
Jak tu wpuszczono tę żebraczkę wściekłą?  
Powiedz, jak weszłaś do złotych pokoi?  
Ja ciebie nie znam...

Kłamstwo

W DOWA

O! święci anieli!  
Nie znasz?... ty matki nie znasz? matki twojej?

GRABIEC

Cha! cha! cha! — uszy królewskie weseli  
Taki rozhovor<sup>72</sup>...

W DOWA

Powtórz, córko, śmielej,  
Ty matki nie znasz? twojej własnej matki?

<sup>68</sup>Wziąć — dziś popr.: wziąć. [przypis edytorski]

<sup>69</sup>maszkara — straszycło, potwór. [przypis edytorski]

<sup>70</sup>chrobry — dzielny, waleczny. [przypis edytorski]

<sup>71</sup>acan — zwrot grzecznościowy, skrót od: waszmość pan. [przypis edytorski]

<sup>72</sup>rozhovor (z ukr.) — rozmowa. [przypis edytorski]

BALLADYNA

Czy wy ją znacie, panowie? powiedźcie,  
Co to za wiedźma?

WDOWA

Świećcie mi! ach świećcie,  
Niebieskie gwiazdy! — Wy mi bądźcie świadki,  
Jeśli z was który ojcem?... O ty jędzo!  
Ach okropnico córko! to ja ciebie  
Nie znam.

BALLADYNA

do KOSTRYNA

Każ, niech ją za wrota przepędzą,  
Szczeka za głośno.

WDOWA

Urodziłam z siebie  
Trumnę dla siebie — o Boże! mój Boże!...

*Służalce na znak dany przez KOSTRYNA chwytają za ręce.*

Puszczajcie! córko! niech pomyśli — córko!...  
O córko! pomyśl — ale tam na dworze  
Ciemno, deszcz pada, a piorun pod chmurką  
Czeka na siwy mój włos, by uderzył.  
Patrzaj przez okno — grom nie będzie wierzył,  
Jak mię zobaczy samą w taką burzę,  
Że ja nie jestem jaką zabójczynią,  
Co się po nocy błąka...

*Ciągną ją na znak gniewliwy BALLADYNY.*

Powiem chmurze,  
Niech bije w zamek gromem! Nie targajcie,  
Ja pójdę sama. — Świat teraz pustynią  
Dla starej matki...

BALLADYNA

Chleba kawał dajcie.

WDOWA

Bodaj cię chleb ten zadławił! zadławił!  
O! nie targajcie; bo i tak podarta  
Sukienka moja — wiatr się będzie bawił  
Z łachmanem starej matki. O! to czarta  
Córka; nie moja! nie moja! nie moja!

*wychodzi — wyprowadzona przez służbę*

BALLADYNA

*po długim milczeniu*

Czemuście smutni? Wszak pod uczy koniec  
Ludzie szczebiocą, co język przyniesie.  
A wy milczycie jak w zamczysku zbója?

*Słychać tętent.*

Co to za tętent?

SŁUGA

Przybył grafa goniec.

BALLADYNA

Niech wejdzie...

GONIEC *wchodzi.*

Jakie od męża nowiny?

GONIEC

Pan graf pozdrawia...

BALLADYNA

A kiedy z powrotem?

GONIEC

Burza go w bliskim zaskoczyła lesie.  
Konie ognistym przerażone grzmotem  
Grzęzły po bagnach; sosny się jak trzciny  
Gięły z okropnym hukiem i łoskotem.  
Nie można było dotrzeć do zamczyska,  
I pan graf czeka w pustelnika celi,  
Aż się ta burza wygrzmi i wybłyska.

Burza

BALLADYNA

Cożeście z panem nowego widzieli?

GONIEC

Pan graf pomyślnej dokonał wyprawy.  
Zaledwieśmy wjechali w gnezneńskie ulice,  
Koło czerwonej bramy spotkaliśmy orszak  
Rycerzy uzbrojonych; na ich czele Popiel  
Jechał konno. Koń jego dumny piął się nieraz  
I zawieszał w powietrzu żelazne kopyta  
Nad głowami pokornie klęczącego ludu.  
Wtem Kirkor — któż by myślał? Kirkor samotrzeci<sup>73</sup>  
Chwyta dłonią koniowi królewskiemu cugle  
Krzycząc: „Srogi tyranie! trzema zabójstwami  
Doszedłeś aż do tronu: idź w piekło!” To mówiąc  
Mieczem rozciął przyłbicę ukoronowaną  
I za szaty chwyciwszy podniósł, wstrząsnął trupa  
I ludowi pokazał. Lud zrazu oniemiał;  
Potem w niebo ogromnym uderzył okrzykiem,  
Nie można było wiedzieć, pochwałał czy ganił.  
Nagle się cały ku nam rzucił szumną falą,  
Chwila — a już nas jako trzy maleńkie mrówki  
Zalał, strzaskał, zdruzgotał. Kirkor jedną ręką  
Trzymał trupa, a drugą swój miecz zakrwawiony.  
My zaś, jego rycerze, pełniąc rozkazanie,  
Mieczów nie dobywali. Wtem tłok ludu, jako  
Bałwan rzucony wiatrem, zniżył się kolaniem  
Przed olbrzymią postawą Kirkora i wołał:  
„Niech żyje ludu mściciel! Kirkor król niech żyje!”

król, rycerz, sprawiedliwość

Gotycyzm, Trup

<sup>73</sup>*samotrzeci* — we trzy osoby. [przypis edytorski]

BALLADYNA  
Co mówisz? Kirkor królem?

GONIEC  
Racz końca wysłuchać.  
Gdy lud głosił go panem, Kirkor miecz błękitny  
W trupiej ocierał szacie; widać, że głęboko  
Dumał, jakimi słowy myśl wyrazić zdoła.  
Na koniec rzekł: „O! Lachy, ja nieznan rycerz,  
Nie mogę przesławnemu władać narodowi; Com uczynił, czyniłem nie dla wyniesienia  
Głowy mojej, czyniłem to dla szczęścia ludu.  
Jam stworzony do ciszy wiejskiej i prostoty,  
Dla mnie za ciężką nawet była godność grafa,  
I zniżyłem ją szczeblem, pojawiwszy w małżeństwie  
Zamiast jakiej królowej ubogą chłopiankę;  
Ona zamiast herbowych znaków połączyła  
Z herby moimi dzbanek pełny malin; ona  
Niepodobna królowej; ani państwa pany  
Zechcą chłopianki dzieciom na przyszłość podlegać”.

Władza

Chłop, Pozycja społeczna,  
Tajemnica, Władza

BALLADYNA  
Niegodne kłamstwo! kłamstwo! to kłamstwo!...

GONIEC  
I dalej  
Kirkor tak rzecz prowadził: „Ogłoście po kraju  
Bezkrólowie; a kto się na zamku pokaże  
Uwieńczony prawdziwą koroną Popielów,  
Koroną, w której znany brylant „żmije-oko”  
Między dwoma rubiny na trzech perłach leży,  
Tęgo królem obierzcie”. Lud zgodnym okrzykiem  
Przyzwolił na tę mowę, i osierocony  
Czeka, aż się ukaże król, dziedzic korony.

Błazen, Król

GRABIEC  
*na którego wszyscy patrzą*  
Czemu ci ludzie patrzą na mnie jak gawrony?

Ptak

SZLACHTA  
Kłękajmy wszyscy przed tym ukoronowanym,  
On królem...

GRABIEC  
Co? ja królem? gdybym nie był pjanym,  
Upiłbym się z radości. Los głupi jak rura!  
Wyskoczyłbym ze skóry, gdyby moja skóra  
Nie była teraz skórą królewską.

Los

SZLACHTA  
Żyj długo...

GRABIEC  
Sto lat! Sto lat żyć będę; wzięłem skórę drugą  
Jak wąż — jak wąż, panowie, mam oko z brylanta.

Wąż

Puściłbym się po sali z grafinią kuranta<sup>74</sup>,  
Gdyby nie godność, prawda? która siedzieć każe.  
Tak się w mój tron złocisty królowaniem wrażeń<sup>75</sup>,  
Że nie oderwą ludzie od tronu człowieka.  
Proszę! co za dziw!

BALLADYNA

do KOSTRYNA

Słyszysz, jak burza się wścieka?  
Dzwonią deszczowe rynny.  
W tej okropnej burzy  
Słyszę głosy płaczące...

Strach, Wyrzuty sumienia

KOSTRYN

To krzyk nocnych stróży.

BALLADYNA

Nie, to są jakieś głosy inne, jęk ze świata  
Umarłych. — Lej mi winą. Wszystko tak się splata,  
Że chyba się powiesić.

GRABIEC

Teraz po obiedzie  
Trzeba wymyślić wesołą zabawę.  
Kaźcie tu wpuścić kuchenne niedźwiedzie,  
Co kręcą różnem; niech tańczą.

obyczaję, sługa, zwierzęta

JEDEN ZE SŁUG

Kulawe,

Pan graf podstrzelił je...

GRABIEC

do CHOCHLIKA

Więc ty, ministrze,  
Weź moje berło wierzbowe i na nim  
Graj jak na dudzie — a zatykaj bystrze  
Dziurki palcami, jeśli pomysł nowy,  
Dążący prosto ku uszczęśliwieniu  
Przyszłych poddanych, wypnie ci się z głowy  
Przez głupie wrota. Słuchajcie w milczeniu...  
Graj!

czary, tajemnica

CHOCHLIK

Co grać, panie?

GRABIEC

Kładź palce na dziury,  
Te berło z mojej wykręcone skóry  
Wie, co ja lubię.

<sup>74</sup>kurant — szybki, skoczny taniec. [przypis edytorski]

<sup>75</sup>wrazić — wepchnąć. [przypis edytorski]



SKIERKA

Graj! ja do wtóru  
Zawołam echa ciemnego boru,  
Co rzecz widziały.

CHOCHLIK *gra na flecie smutną pieśń wiejską, a zmieszane głosy w powietrzu poczynają śpiewać.*

ŚPIEW

Obie kocha pan;  
Obie wzięły dzban:  
Która więcej malin zbierze,  
Tę za żonę pan wybierze.  
Cha!... cha!...

*Pieśń niknie jak echo.*

BALLADYNA

Co to się znaczy? kto śpiewał i taką  
Pieśń skończył śmiechem?

KOSTRYN

Cyt... to przywidzenie!

BALLADYNA

Ktoś śpiewał...

do CHOCHLIKA

Proszę, graj —

do KOSTRYNA *na stronie*

A ty, Kostrynie,  
Patrz w twarze ludzi, a jeśli dostrzeżesz,  
Z których ust wyjdzie pieśń, powiedz; obmyślę,  
Co z tym człowiekiem stanie się...

do CHOCHLIKA

Dudarzu,  
Zagraj mi jeszcze wieśniaczą balladę  
I obudź echa wiszące nade mną  
W kopule sali. — Objasnić pochodnie.

CHOCHLIK *gra.*

ŚPIEW DUCHÓW

Tobie szatan stróż  
Włożył w rękę nóż;  
Siostra twoja rwie maliny.  
A ty? a ty? Nóż twój siny  
Poczerwieniał krwią... O!

duch, szatan

*Pieśń kończy się echowymi jękami.*

KOSTRYN

Przestań, grafini mdleje.

BALLADYNA

Nie... ja żywa...  
Śpiewajcie... jeszcze. — Objasnić pochodnie...

CHOCHLIK *gra.*

ŚPIEW DUCHÓW

Na twojej czarnej brwi,

Niby kropla krwi.

Kto wie, z jakiej to przyczyny?

Od maliny? lub kaliny?

Może... cha!...

*Pieśń kończy się echem.*

BALLADYNA

*daje znak ręką*

Dalej...

JEDEN Z PANÓW

Co znaczy takie obłąkanie

W oczach grafini? Czy prosta piosenka,

Którą wieśniacy przy grabionym sianie

Nucą na fletniach, tak ją biedną nęka?...  
Szaleństwo

BALLADYNA

Dalej!...

JEDEN Z PANÓW

Obudźcie tę kobietę bladą.

Ona zasnęła i śpi z otwartymi

Oczyma...  
sen

KOSTRYN

*do nieruchomej BALLADYNY*

Pani!...

JEDEN Z PANÓW

Rozkaż, niech ją kładą

W gorące łóżko, skościła jak drewno...

*Grom bije głośny... BALLADYNA budzi się.*

BALLADYNA

Co ze mną było?... Jak ja okropnymi

Sny przerażona.

*do KOSTRYNY*

Słuchaj ty... ja pewno

Gadałam we śnie. Czy we śnie gadałam?  
Strach, Tajemnica

KOSTRYN

Nie...

BALLADYNA

Bogu dzięki. Ale gdy ja spałam,

Wyście musieli rozpowiadać głośno

O czym okropnym?

*do gości*

Proszę, pijcie! — widzę,  
Że lepiej zrobię usiadłszy za krosno<sup>76</sup>  
Niż przy pucharach.

Kobieta, Wino, Praca,  
Zabawa

GRABIEC  
*budząc się*

Przepraszam, panowie.

BIESIADNICY  
Za co?

GRABIEC  
Przepraszam i bardzo się wstydzę,  
Że byłem zasnął.

*pije*

Zamku pana zdrowie!

BIESIADNICY  
Zdrowie Kirkora!

GRABIEC  
Podściwy! podściwy!  
Zamiast panować woli jeść maliny.  
Kaźcie, niech jaki leśnik lub myśliwy  
Pójdzie do boru i malin przyniesie.

BALLADYNA  
Straszne zachcenie...

GRABIEC  
W podzamkowym lesie  
Muszą być słodkie maliny i duże,  
I smakowite, skoro Kirkor woli  
Dzban takich malin niż meszty<sup>77</sup> papuże  
I płaszcz królewski. — Każ, niech nam podstoli  
Malin dzban poda na pokosztowanie.

BALLADYNA  
Odwagi!... nic się gorszego nie stanie.  
Słyszałam echa grobowych rozwalin,  
Ujrzę, czy więcej prócz słów co wyrzucą  
Wzruszone groby. — Malin! dajcie malin!

duch

Gotycyzm

*Pokazuje się cień biały ALINY z dzbankiem malin na głowie.*  
Czułam cię dawno w powietrzu — a teraz  
Widzę. — Jak błyszczą oczy twoje — biała!  
Ja się nie lękam — widzisz — ale ty się  
Nie zbliżaj do mnie...

Strach

PIERWSZY ZE SZLACHTY  
O czym ona gada?

<sup>76</sup>*krosno* — urządzenie do tworzenia tkanin. [przypis edytorski]

<sup>77</sup>*meszta* — but. [przypis edytorski]

BALLADYNA

Mów ze mną przez stół. — Niech mi jaki człowiek  
Da rękę — ja się boję —

PIERWSZY ZE SZLACHTY

Czy słyszycie,  
Jak ząb jej dzwoni o ząb z przerażenia?

BALLADYNA

Idź... potępiona — odnieś, skąd przyniosłaś  
Ten dzbanek pełny czegoś, co się rusza,  
Jak to, co w grobie. — Czy powieszonogo  
Na zamku wieży przed latami trupa  
Cień padł do sali i stoi na nogach  
Nie oddychając... — O! precz... widmo białe  
Zarżniętej —

Gotycyzm

*Cień znika.*

PIERWSZY ZE SZLACHTY

Jaka woń malin! czujecie?

DRUGI ZE SZLACHTY

Powietrze pełne malin...

BALLADYNA

*padając*

O! umieram!

sluga

KOSTRYN

Wody!... hej wody! Ja szaty rozdieram,  
Lecie tu na pierś — niech służebne wnidą<sup>78</sup>.

*Wchodzą kobiety.*

Wynieście panią...

*Wynoszą BALLADYNĘ.*

Raczej wstać od stołu,  
Pochodnie gasną. Napętnia ohydą  
Ten stół splamiony, resztki chleba, wołu.  
Czy chcecie rzucać ogryzione koście  
Wzajem na siebie, jak czynią Duńczycy?...  
Proszę do komnat. — Wy stoły wynoście;  
Wy z pochodniami poprzedzajcie króla,  
Gdzie dlań usłano w pobocznej wieżycy  
Łoże puchowe. — Jutro się rozhula  
Zamek i będzie wesoły jak wczora.  
Lecz na dziś dosyć... Panowie, spać pora.  
Proszę porzucić puchary i ławy — Jak ciężko  
Lachy odpędzić od strawy  
I od napoju; wiszą by pijawki  
Na uszach dzbanka, przy muzyce czkawki.

Obyczaje

Jedzenie, Pijaństwo,  
Niemiec, Polak

*Podczas tej mowy wynoszą stoły. GRABIEC wyprowadzony przez służbę z pochodniami, za nim wszyscy biesiadnicy i KOSTRYN wychodzi ostatni.*

<sup>78</sup>wnidą — wejda. [przypis edytorski]

SCENA II

*Las przed celą pustelnika. Burza trwa.*

PUSTELNIK i KIRKOR.

KIRKOR

Chroń się, starcze, do celi, burza tobie z głowy  
Okradnie siwe włosy. Ludzie i zdarzenia  
Kradną... złodziej płaszcz zedrze, a nędza koszulę.  
Trzeba wszystkiemu zbrojną ręką się opierać...  
Lecz smuczysz się za wcześniej — bo ja ci przysięgam,  
Że zginę lub skradzioną koronę odzyskam.  
Oto choć bliski domu, mógłbym za godzinę  
Z ust żony pocałunków tysiąc wziąć na drogę  
I napić się jak ptaszek w różanym kielichu,  
Dziobiąc rosy perelki: wołę tej rozkoszy  
Zaniechać, a do Gnezna zaleciawszy nocą,  
Lud zebrać — i obwieścić wszystkiemu gminowi,  
Jakoś ty, dziedzic prawy, bezecną kradzieżą  
Dobra twego postradał. Potem zaś trębaczom  
Każę głosić po kraju i mieście, że kto się  
O tron Lachów zgłaszając pojawi na zamek  
Uwieńczony prawdziwą koroną Popielów,  
Temu ja fałsz zarzucam; takiemu na czole  
Mieczem wypiszę słowo zasłużone: *złodziej*...  
Módl się więc za mnie, starcze, aby mi Bóg żywy  
Dał zwyciężyć na szrankach — i czekaj z powrotem.

Kradzież, Złodziej

PUSTELNIK

Niech cię Bóg błogosławi.

KIRKOR

*klaszcze*

*Wchodzi ŻOŁNIERZ.*

Wsiadać na koń! lotem

Trzeba spieszyć do Gnezna.

RYCERZ *wychodzi.*

PUSTELNIK

Śluchaj! ja ci radzę

Wróć do zamku, odpocznij, po dalszej rozwadze  
Obaczysz, co przedsięwziąć.

KIRKOR

Ja, starcze, leniwy,

Dzisiaj odrobić chcę całą pańszczyznę;  
A odrobiwszy całą, żyć szczęśliwy  
Z drogą małżonką. Całą ci ojczyznę  
Włożę na barki; a gdy będziesz dźwigał  
Rzeczy i ludzi, to ja się zakopię  
W zamku spokojny... Niechby mi dościgał  
Sad owocowy, niechbym małe chłopię,  
Dzieciatko moje, na rękach kołysał,  
O to się modłę... Ty mi zaś co roku  
Z tronu do chaty listy będziesz pisał.  
Niechaj raz na rok spadnie mi z obłoku  
Biały gołąbek i pod skrzydełkami

Marzenie, Sielanka

Przyniesie powieść, pełną tych wielkości,  
Co budzą uśmiech i sen pod lipami  
Dają smaczniejszy... Król mi pozazdrości  
Żony i dziecka, i lipy, i chłodu,  
I snów pod lipą — i złotego miodu. —  
Żegnaj mi! żegnaj! Nim słońce zaświeci,  
Będę w stolicy. Hop! hop! na koń, dzieci!

KIRKOR *wychodzi. Słysząc tętent oddalających się.*

PUSTELNIK

*sam*

O Boże! Boże! Wolę, niech do Gnezna wraca,  
Niżby miał do tych piersi szlachetnych przycisnąć  
Krwawą swoją małżonkę. Bogdajbyś ty nigdy  
Nie znał, Kirkorze, z jakiej matki się urodzą  
Dzieci twoje. Bogdajby za pierwszą nagrodę  
Bóg uczynił cię wdowcem, nim ojcem uczyni.

Zbrodniarz, Żona, Matka

*Słysząc głos* WDOWY.

WDOWA

*za sceną*

Biedna ja! biedna!

PUSTELNIK

Co to za wołanie

Tak pełne płaczu?

WDOWA

*za sceną*

O biedna ja! biedna!

WDOWA *wchodzi jak ślepa, szukając drogi ręką.*

PUSTELNIK

Jakaś kobieta, jak lachman w lachmanie,  
W noc tak okropną, ślepa, sama jedna!

kobieta, starość

*do* WDOWY

Skąd, moja matko?

WDOWA

Matko? O! na Boga,

Tak nie nazywaj, córko niegodziwa!

Matka? psia matka!

Córka, Matka

PUSTELNIK

Skąd idziesz, uboga?

WDOWA

Ja nie uboga. — Siwa, siwa, siwa,  
Jak gołąbeczek. — Nie wiesz, co się stało?!  
Grafini, moja córka, wielka pani,  
A ja na wietrze z głową taką białą  
Mówię piorunom: „Bijcie! bijcie we mnie!”  
I nie chcą słuchać... A w zamku zebrani

Pijaki sobie winszują wzajemnie,  
Że córka moja pije, wielka pani. —  
Czy ty rozumiesz? — Ma zamek i wieże —  
Grafini —

PUSTELNIK

Jak się córka twoja zowie?

WDOWA

Zowie się córką. Ale ja nie wierzę,  
Ażeby ona miała oczy w głowie,  
Oczy, co płaczą. — W taką zawieruchę,  
W takie pioruny, na deszcz wygnąć matkę!  
Co ją karmiła, co piersi ma suche,  
Starością suche — a włos taki biały,  
Jak co świętego.

PUSTELNIK

Chodź pod moją chatkę,  
Ty drżysz od zimna! chodź!

WDOWA

I zamek cały  
Do niej należy, wielki jak pół świata...  
Widzisz!... Grafini?!

PUSTELNIK

Chodź!...

WDOWA

Tu będę czekać;  
Czy córka moja wie, gdzie twoja chata?  
A kto wie? może, jak pies zacznie szczekać  
Na jaki łachman, to wspomni o matce  
I każe szukać po świecie. — Być może!  
Wszak Bóg ma litość!

PUSTELNIK

Chodź! przepłaczesz w chatce  
Tę noc burzliwą, a gdy błysną zorze,  
Ja cię powiodę do wielkiego króla;  
Do nóg się rzucisz błagając o litość  
I...

Król, Matka, Rodzina,  
Sprawiedliwość, Miłość

WDOWA

Powiem — jemu:... „Ja biedna matula  
Do nóg się rzucam.

*klęka*

Królu! złoty panie!  
Kaź córce, która ma złota obfitość,  
Niechaj mnie kocha”.

Cierpienie, Matka

*wstaje*

A król z tronu wstanie  
I zaprowadzi mnie do serca córki.  
O! o! o!

*placze*

Wiesz ty, za szkaplerza sznurki  
Wieszałam się na sośnie skrzypiącej, za garło,  
Drzewo się ułamało...  
Głupia — ślepa, wybrałaś gałązkę umarłą,  
Gałązkę — córkę drzewa. — Żelazna gadzino,  
Nie zlitowałaś się ty matki wdowy?  
A ja by żyła chleba okruszyną  
W twoich pałacach! Niechby twoja ręka  
Sypiąc gołąbkom w trawę żer perłowy  
Nie odganiała od pszenic ziarenka  
Zgłodniałej matki. — Wygnać w las! na burze!  
Wypędzić matkę! — Upadłam w kałużę  
I grom czerwony wyjadł z powiek oczy,  
Wyjadł do szczętu...

Samobójstwo

Córka

Wzrok

PUSTELNIK

Ośleptaś?...

WDOWA

Mózg toczy  
Okropna ciemność. Miałam przed wieczorem  
Tyle światłości, że mogłam za borem  
Rozróżnić białe słońce od księżyca;  
A teraz...

*Błyska.*

PUSTELNIK

Jak to? i ta błyskawica  
Nie świeci tobie?

WDOWA

Wzrok ludzi nie strzeże  
Od Boga ręki — co mi dziś po wzroku.  
A wiesz ty?... wiesz ty, że ja teraz wierzę,  
A nie wierzyłam dawniej — że co roku  
Ptaszki jaskółki nim pójda za morze,  
Stare, zgrzybiałe, biedne matki — duszą.  
Tak, tak, tak... ludzie prawdę mówić muszą.  
Zebrząc po świecie, piosenkę ułożę;  
Groszową piosnkę o jaskółkach czarnych,  
Co duszą matki — proszę! w ptaszkach marnych  
Taka Nielitość! Wygnać matkę starą,  
Głodną, na cztery wichry, targające  
Za siwe włosy.

Ptak, Matka

Głód, Starość

PUSTELNIK

Podściwych tysiące  
Padają na tym świecie złych ofiarą.  
Gdybym ja ciebie wziął za nieszczęść świadka...



## WDOWA

To i ty matka... i ty także matka?  
 Nie pójdę z tobą, bo się będziem klócić  
 O piękność imion naszych córek — moja!  
 Ach gdybyś ty mię z grobu chciał occucić,  
 Wołaj: „Bładina”. — Pójdę szukać zdroja  
 I pić jak wróble, zadzierając główkę  
 Do Pana Boga — dzięki Mu, dał wody.

*śpiewa mrucząc*

Stara miała jedną krówkę  
 I chacinę, i ogrody,  
 I dwie córki...

*odchodzi w las*

## PUSTELNIK

Po kraju całym szukać każę  
 Tej matki — i okropny sąd wydam na dziecko.

*odchodzi do celi*

## SCENA III

*Noc — błyska. — Sala bez światła w zamku Kirkora.*

*SKIERKA i CHOCHLIK wychodzą z drzwi, którymi wyprowadzono po uczcie Grabka.*

## SKIERKA

Nasz pan usnął tam na wieży  
 I śpi głęboko; ja lecę,  
 Nim się ta burza uśmierzy,  
 Kapać się w błyskawicach.

Diabeł

## CHOCHLIK

Ja wyprawiam hecę  
 W stajni, gdzie nad wrotami nie przybito sroki.  
 Czy wiesz, że na tej wieży puchacz jednooki  
 Zaprosił mnie na ucztę; będzie patrzył krzywo,  
 Jeśli pogardzę udem zadziobanej myszy.

Ptak

## SKIERKA

Ja matkę bociana siwą  
 Lecę nakarmić; nie słyszy  
 Na prawe ucho i ślepa;  
 Wczora od chłopskiego cepa<sup>79</sup>  
 Uratowałem niebogę...  
 Polecę, czekać nie mogę.  
 W taką burzę biedna stara  
 Może z przestrchu umarła.

Matka

## CHOCHLIK

Co to za stuk?...

## SKIERKA

To burza drzwi zawarła.

<sup>79</sup>cep — narzędzie do młócenia ziarna, zbudowane z dwóch pałek połączonych rzemieniem lub łańcuchem; tu: miało posłużyć do zatłuczenia niedołężnego bociana. [przypis edytorski]

CHOCHLIK  
Cyt... ktoś idzie...

SKIERKA  
Jakaś mara  
W bieli... przez okno wylecę...

*wylatuje przez okno*

CHOCHLIK  
Za nim! na koniach w zamku wyprawować hecę.

*wylatuje*

## SCENA IV

*Sala też sama.*

BALLADYNA  
*sama wchodzi w nocnym ubiorze z nożem w rękę*  
Nie mogłam spać, nóż leżał przy mnie, wzięłam...  
W koszuli — wstyd! gdyby cię kto zobaczył  
W koszuli z nożem w rękę? — Jak tu ciemno!...

zbrodniarz

*idzie ku wieży*  
Cyt!... jakiś szmer? — Wiatr mi zagasił świecę...  
To przywidzenie — nic nie słyhać, zamek cały  
Głęboko śpi... Lecz jeśli śpi ten człowiek  
Z otwartą tak powieką?... to co? to co?  
Jeżeli dziś nie zrobię rzeczy, jutro  
Żałować będę, wiem, żałować będę.  
Wiatr zamknął za mną drzwi, a ja myślałam,

Duch, Strach

Że jaki ciemny duch zamykał za mną;  
I dotąd nie spojrzalam w tamtą stronę,  
Jakbym się bała spotkać z czym okropnym.

*ogląda się*  
A widzisz, nie ma nic, nic nie ma. Ciemne  
Powietrze, mgła; żadnych nie widać mar.

*Błyska.*  
Wszelki duch Boga chwali! Jaka to była  
Błyskawica czerwona! jak wszystkie ściany  
Widziałam białe. — Cyt. — Nie słyhać nic —  
Spiesz się! — Lecz jeśli żar błyskawic lunie  
Na moją twarz, gdy będę z nożem stała  
Nad nim; to co? — Ogień pokaże tobie  
Miejsce, gdzie masz uderzyć. — O! błyskawice,  
Stwórzcie czerwony dzień na łonie nocy,  
Bądźcie mojego czynu słońcem. — Idę.

Burza, Ogień, Żywioly

*wychodzi na wieżę*

## SCENA V

*Sala też sama.*

KOSTRYN  
*wchodzi zbrojno z dobytym mieczem*

Drzwi otworzone<sup>80</sup>. Teraz mię, Fortuno<sup>81</sup>,  
Prowadź i pomóż ze złotego cielca  
Jak Jazonowi złote obciąć runo,  
A ja przysięgam, że choć syn wisielca,  
Będę na tronie jako syn księżęcy;  
Dziś sługa gorszych, jutro pan tysięcy  
Lepszych ode mnie. — Cyt. — To puchacz huczy  
Na wieży zamku. — Idźmy na drabinę —  
Wszystko gotowe. Mam pęk cały kluczy  
Od bram zamkowych, płachtami obwinę  
Konia podkowy — i z ową koroną  
W pochmurnej nocy jak duch czarny zginę;  
A co nad wszystko, z cudzołożną żoną  
Rozbrat na wieki. O! szatanie, prowadź!

Marzenie, Rodzina, Sługa,  
Pycha, Władza

*chce iść na wieżę i we drzwiach spotyka się z powracającą BALLADYNĄ*  
Kto to?

*cofa się z przestraczem*

BALLADYNA

Ja.

KOSTRYN

Sama — w ciemnościach — co znaczy?  
Słyszałem jakiś jęk, szedłem ratować.

BALLADYNA

Przynieś mi światła; niech światło zobaczy,  
Jak ja okropnie muszę być czerwona.  
Skończyłam. — Kogo ty ratować chciałeś?  
Już zdaje mi się, że ta burza kona,  
Ustało błyskać. — To i ty słyszałeś  
Ten jęk okropny?... aż tu było słyhać?!  
To dziwnie! Kiedy przestawał oddychać,  
Raz westchnął. — Idź ty po światło, Kostrynie,  
Idź na dół.

krw, zbrodniarz

KOSTRYN *wychodzi.*

Dziwnie krew pachnie ode mnie...  
Stało się — stało; teraz nadaremnie  
Żałować rzeczy. Stało się — przeminie.  
Z nas wszystkich kiedyś będą takie trupy. —  
Świecy! — mój cały zamek za błysk świecy!<sup>82</sup>

Kondycja ludzka, Trup

KOSTRYN *wchodzi bez światła.*

KOSTRYN

Wszystko śpi w naszej ceglanej fortecy,  
Nawet zagasły latarniowe słupy  
Przy bramie zamku. Czy służbę rozbudzić?

<sup>80</sup>*otworzone* — dziś popr.: otwarte. [przypis edytorski]

<sup>81</sup>Fortuna — rzymska bogini kierująca ludzkim losem; szczęście. [przypis edytorski]

<sup>82</sup>*mój cały zamek za błysk świecy!* — nawiązanie do sławnego cytatu z tragedii Shakespeare'a: „konia! królestwo za konia!” [przypis edytorski]

BALLADYNA

Nie budź nikogo; musiałam zabrudzić  
Ręce po łokieć. Dziwną pachną wonią.

KOSTRYN

Wzięłaś koronę?

władza, zbrodnia

BALLADYNA

Nie... stój, pójdę po nią.  
Ja się nie lękam. Wiem, gdzie stoi łożo.

*Wychodzi BALLADYNA na wieżę.*

KOSTRYN

Straszna odwaga. Omal tobie, Boże,  
Nie podziękuję, że mi ona kradnie  
Czyn ten okropny... Chciałbym na jej czole  
Zobaczyć, jaką barwą lwica bladnie.

Bóg

*BALLADYNA wraca bez korony.*

BALLADYNA

Próżno w ciemnościach macałam po stole,  
Ten stół miał jakieś rysy zimnej twarzy.  
Może to nie był stół...

zbrodniarz, strach

KOSTRYN

Ty stój na straży,  
Ja pójdę szukać...

BALLADYNA

Stój... Nie, idź — wszak ja się  
Nie lękam siebie. — Nawet nie żałuję...

*KOSTRYN wychodzi na wieżę.*

Ja wiem, że zwykle Lachom żal po czasie  
Zawraca głowy i sen cichy truje.  
Może się teraz trup czerwony snuje  
Przed ludzi śpiących oczyma, a oni  
Przez sen żegnają krzyżem cichą marę. —  
Schodzi po wschodach; jak te szczeble stare  
Trzeszczą...

Gotycyzm, Trup

*do KOSTRYNA, który wchodzi z koroną*  
Znalazłeś... ty coś trzymasz w dłoni?

KOSTRYN

*ponuro*  
Tak.

BALLADYNA

Daj. Nie! nie! nie! nie zbliżaj się do mnie,  
Bo będę wołać ratunku od ludzi...  
Stój tam.

KOSTRYN

Co znaczy? mówisz nieprzytomnie.

BALLADYNA

Stój tam, bo krzyknę, zamek się obudzi,  
Stój tam z daleka, aż w tobie przeminie  
Ta myśl... W powietrzu ją czuć... o! Kostrynie,  
Chciałeś mię zabić, serce twoje biło  
Głośno, jak moje bije, gdy zarzynam.

Morderstwo

KOSTRYN

Jeślim to myślał, na wieki przeklinam  
Ów zakąt mózgu, gdzie się urodziło  
Szalone dziecko.

BALLADYNA

Chodź tam, do komnaty...  
A namówiemy się po cichu razem,  
Co jutro czynić...

*Rozwidnia się trochę.*

KOSTRYN

Doniosły mi czaty,  
Że Kirkor wrócił do Gnezna, żelazem  
Grożąc takiemu, co by się z koroną  
O tron upomniał...

BALLADYNA

To nic... będę miała  
Ludzi i miecze; a za moją stroną  
Będzie ta tłuszcza ludzi, omal cała  
Karmiona w zamku... Kirkor nie poskromi  
Złotego deszczu. — Cyt. —

KOSTRYN

Nic, to na dworze  
Wróble świegocą.

BALLADYNA

Jak to? już dzień? Boże!  
Jak biała światłość... mdło mi! mdło mi! mdło mi

Światło

KOSTRYN

Idź, prześpij szarą godzinę poranku.  
Ja sam obudzę, gdy słońce zaświeci;  
Staniesz w rycerzy uzbrojonych wianku.  
Jakoś to będzie — wojsko nam się skleci.  
Daj klucz od skarbu, będę mierzył garcem  
Przekupne złoto.

Pieniądz

BALLADYNA

Skończ także ze starcem,  
Co mieszka w celi — a nas tylko dwoje  
Będzie wiedziało.

dziecko, matka, tajemnica,  
zbrodnia, zbrodniarz

KOSTRYN

Ty ciężarna; troje.

BALLADYNA

Jak to? i dziecko noszone w żywocie  
Będzie wiedziało? — Idź! — W biednej istocie  
Nie urodzonej taka tajemnica.  
Ty się najgrawasz? jeśliby tak było,  
Jak ty powiadasz — czy ja szalenica  
Porodzić żywe? Lecz nie — będzie żyło,  
Dziecko nic nie wie...

KOSTRYN

Niechaj moja lwica  
Spać się położy — i zbudzi się świeża  
Do nowych czynów, w przyłbicy rycerza.

kobieta, rycerz

*Wychodzą.*

KONIEC AKTU CZWARTEGO

# AKT PIĄTY

## SCENA I

*Poranek na leśnej łące. — SKIERKA i CHOCHLIK.*

SKIERKA

Jak po burzy ranek świeży!  
Byłem u matki bociana  
I nakarmiłem.

CHOCHLIK

Ja na zamku wieży  
Ucztowałem u sowy. Gdzie pani Goplana?

SKIERKA

Znów polecę po rozłogach,  
Polecę łąką i borem;  
Kwiatki postawię na nogach,  
Rozczeszę żyto na grzędzie,  
Zatrzymam się nad jeziorem,  
Zawołam: „Labu, labusie!”  
I dwa Goplany łabędzie  
Po wód błękitnym obrusie  
Przyplyną do mnie z ajeru<sup>83</sup>;  
Garsteczką złotego żeru  
Śnieżne ptaszęta przysypię;  
I znów lecę pod leszczynę,  
Gdzie łania Goplany szczypie  
Błyszczącą deszczem krzewinę;  
I tęczę nad nią zawieszę,  
I różę nad nią rozwinę;  
I znowu dalej pospieszę  
Na skrzydłach babki konika.

Rośliny, Zwierzęta

*Przybliża się tuman mgły rannej, oświetlony tęczą; spod bramy kolorów wychodzi GOPLANA.*

GOPLANA

Chodźcie mnie uścisnąć, aniołki,  
Bo Goplana na wieki wam znika.  
O! zapłakane fijołki!  
Róże moje, bądźcie zdrowe.

SKIERKA

Co ty śpiewasz?...

GOPLANA

Niestety! niestety!  
Piosenkę pożegnania.

SKIERKA

Jeszcze oczerety<sup>84</sup>  
Nie gną się od jaskółek, jeszcze dnie wiosnowe.

<sup>83</sup>ajer — tatarak. [przypis edytorski]

<sup>84</sup>oczerety — roślina rosnąca nad wodą, szuwały. [przypis edytorski]

GOPLANA

Polecę w okropną krainę,  
Gdzie sosny i śniegi sine,  
Gdzie słońce jak gasnący żar;  
Gdzie księżyc jak twarz tych mar,  
Co z grobu wychodzą na cmentarz.  
Anioł kar ze mną popłynie  
Krzycząc mi w duszy:  
„Pamiętasz o róż i malin krainie”.  
Bądźcie zdrowi! bądźcie zdrowi!  
Poplątałam ludzkie czyny  
Tak, że Bogu mścicielowi  
Trzeba wziąć grom i upuścić  
Na ludzkie dzieła i winy...

kara, wygnanie

SKIERKA

My cię nie chcemy opuścić,  
Goplano! Goplano! Goplano!

Zemsta

GOPLANA

Puszczajcie biedną wygnaną,  
Kiedyś wam o mnie zaśpiewa  
Piosenkę obca ptaszyna  
Usiadłszy na gałązce płaczącego drzewa.  
Bądźcie zdrowi! moja wina,  
Że wygnana w północ lecę.

CHOCHLIK

Jeszcze ci w drodze poświęcę,  
Jak hajduk<sup>85</sup> biegnąc z ognikiem.

GOPLANA

Dziś długim związane szykiem  
Na północ lecą żurawie,  
Uczepię się tego wianka  
I w powietrzu się przepławię,  
Jak biedna dziewic równianka<sup>86</sup>  
W błękitne rzucona fale.

Ptak

SKIERKA

O biada! o biada! o biada!

GOPLANA

Próżne żale! próżne żale!...

*pokazuje w głąb lasu*

Tam szarfa żurawi spada  
Na łąki błyszczące rosą;  
Gdy się żurawie podniosą,  
Uchwycę się szarfy końca  
I w błękit polecę błada,  
Błada jak miesiąc od słońca,  
Lekka jak liść, co opada.

Ptak

<sup>85</sup>hajduk — służący. [przypis edytorski]

<sup>86</sup>równianka — wianek. [przypis edytorski]



Lecz nad mury gnezneńskiemi  
Lecąc, zaśpiewam smutne pożegnanie ziemi.

*Wychodzi — Skierka i Chochlik lecą za nią.*

SCENA II

*Pod murami Gnezna wał.*

KIRKOR *z dobytym mieczem, ze skrzydłami orlimi na barkach, wchodzi na czele wojska.*  
— *Chorągwie rozwinięte — trąby grają.*

KIRKOR

*do RYCERZY*

Człowiek, co się o berło Lachów upomina,  
Nie chciał wystąpić w szranki; jak podła gadzina  
Kryje się, a zebrawszy, co mówię! ten podły  
Obietnicami, złotem, zakupiwszy sobie  
Mnogich stronników... rycerz z nieznanymi godły,  
Walką chce tron owładać<sup>87</sup> i na moim grobie  
Stanąć jako na pierwszym szczeblu królowania.  
Mnody rycerze nasi (niech nas Bóg ochrania  
Od takiego szaleństwa i takiej ślepoty!),  
Mnody nasi rycerze przeszli pod namioty  
Jasnego oszukańca, lecz Bóg patrzy z nieba  
W serca ludzkie; nam zdrajców przekupnych nie trzeba.  
Skoro przybędzie Popiel, po którego w lasy  
Posłałem trzech rycerzy, z orlimi hałasy<sup>88</sup>  
Rzucimy się na złoty obóz samozwańca.

Rycerz, Walka, Władza,  
Zdrada

Bóg, Cnota, Sprawiedliwość

*do RYCERZY stojących na murach*

Wy zamykajcie bramy... Niech z każdego szanica  
Na pole walki patrzą mnogie samostrzały!  
Gdybym ja przegrał, zginął, to jeszcze te wały  
Długo bronić się mogą... Niech wam siwe głowy  
Przypomną w chwilę strachu, że mur południowy  
Najsłabszy, że tam trzeba postawić mur ludzi.  
Ale da Bóg, że miasto jutro się obudzi  
Wolne od zgrai lotrów.

RYCERZE

Zwycięzys, Kirkorze!

KIRKOR

Jeśli Bóg da... ach! kiedyż ja przyłbicę złość!  
Kiedyż wrócę do żony? kiedyż ujrzę koniec  
Krwawym sprawom królestwa i rozbojom?

rycerz, żona

JEDEN Z RYCERZY

Goniec.

*Wchodzi GONIEC kurzawą okryty.*

<sup>87</sup> *tron owładać* — *zawładnąć tronem.* [przypis edytorski]

<sup>88</sup> *z orlimi hałasy* — tj. z hałasem orlich piór doczepionych do żelaznego stelaża. Były to tzw. skrzydła husarskie, które stanowiły część wyposażenia ciężkiej jazdy polskiej (husarzy), ich rolę stanowiło wywoływanie u przeciwnika przerażenia głośnym świstem piór w czasie szarży. Kirkor jest w dramacie Słowackiego wystylizowany na dzielnego, cnotliwego, walecznego i odważnego Polaka, wyznającego zasady rycerskie, niezłomnie przeciwstawiającego się walczącemu podstępem i kierującemu się nieszlachetnymi pobudkami „żywiolowi niemieckiemu” (uosobionemu przede wszystkim w Kostrynie). W tej scenie występuje ubrany w guście sarmackim, z husarskimi skrzydłami. [przypis edytorski]

KIRKOR  
We trzech wysłani w bory, nie przyprowadzacie  
Pustelnika Popiela?

śmierć, trup, morderstwo,  
zbrodnia

GONIEC  
Okropność!

KIRKOR  
Czy w chacie  
Nie znaleźliście starca? mów... walka nas czeka.

GONIEC  
W celi nie było starego człowieka;  
Lecz na skrzypiącej gałęzi przed chatą  
Trup jego wisiał na grubym powrozie.  
Z białymi włosy i z podartą szatą  
Wicher się bawił i trupa kołysał  
Jak stara mamka.

KIRKOR  
Trąbić po obozie  
Hasło do walki! — Los jemu dopisał,  
Do śmierci gonił nieszczęściem i zabił  
Nieznaną ręką. — Serceś mi osłabił  
Twoją powieścią, spraw się dobrze w boju. —  
Mówisz, że wisiał?

GONIEC  
W pustelnicznym stroju  
Wisiał przed chatą. Na nieszczęsnym drzewie  
Wrona krakała...

KIRKOR  
Idźmy! niech w powiewie  
Tańczą chorągwie... idźmy! ścisnąć szyki!  
Nadzieja w męstwie. — Niech złączą łuczniaki!...

przywódca, rycerz

*wychodzi z wojskiem*

### SCENA III

*Namiot BALLADYNY.*

KOSTRYN i BALLADYNA *w zbrojach — z hełmami zapuszczonymi wchodzą na scenę.*

KOSTRYN  
Zostań w namiocie, nie wychodź na pole,  
Bo, jak przeczuwam, wkrótce Kirkorczycy  
Walkę rozpoczną. Obóz jego w dole,  
A nasz na górze jak gniazdo orlicy.

Walka, Śmierć

BALLADYNA  
Wiele dusz stanie za chwilę przed Bogiem.

KOSTRYN  
Gdzie młocą żyto, tam plewy z omlotku  
Lecą pod niebo. Stój za gumna<sup>89</sup> progim

Wyrzuty sumienia

I nie rozplątuj znów na kołowrotku  
Szczero–sumiennym — zaplątanych pasem  
Dziwnej przeszłości.

*Wchodzi ŻOŁNIERZ.*

ŻOŁNIERZ  
Z okropnym hałasem  
Idą do boju szyki Kirkorowe.

KOSTRYN  
Królewiczatko moje, bądź mi zdrowe!

BALLADYNA  
Czy zwyciężymy?

KOSTRYN  
Siedź, pani, w namiocie.  
Niechaj cię próżność nie prowadzi w złocie  
Na oczy słońca i na luków żądła.  
Bogdaj byś cicho śpiewała i prządła  
Szatę królewską lub śmierci koszulę;  
To albo drugie pewnie ci się przyda...  
Ha! ha! z proc lecą ołowiane kule,  
Patrz, jak kolczate... hej, giermku, gdzie dzida  
I tarcza moja?

Kobieta, Mężczyzna, Wojna

*bierze tarczę i dzidę z rąk giermka i wychodzi*

BALLADYNA  
*sama*  
Jeżeli zwycięży,  
Jak mu nagrodzę? w ziemi całej łonie  
Nie znajdę kruszcu na zalanie gardła  
Temu Niemcowi. Lecz jeżeli przegra?  
Jeżeli przegra, to się wszystko skończy  
Chwilą okropną, wszystko się rozwiąże  
Jak straszna bajka jakiej czarownicy:  
Przegrała, w piersi przebiła się nożem,  
A nóż zatruty był jadem gadziny.  
Gdzie ta kobieta? Obaczyłam w lesie  
Babę, podobną do roztrzaskanego  
Piorunem dębu... kazałam potworze  
Z krukami śmierci gonić za obozem  
I przynieść jadu czerpanego z węży.

śmierć, trucizna, zbrodnia,  
zbrodniarz

Czarownica, Kobieta,  
Starość

STARA KOBIETA *w łachmanach wchodzi, podnosząc zasłonę namiotu.*  
Jesteś?

STARA  
Przyniosłam rożek ludomoru.

BALLADYNA  
Daj... i uciekaj do ciemnego boru,  
Uciekaj, mówię, stara czarownico;

<sup>89</sup>*gumno* — stodoła. [przypis edytorski]

A spróbowawszy na kim tego jadu,  
Zapłacę tobie... precz, bo cię pochwyca  
Rycerze moi i na rzece splawią.

*Ucieka* STARA KOBIETA.

Okropna jędrza... Włos by<sup>90</sup> gniazdo gadu  
Wisi w postronkach, a oczy się krwawią  
Jak zęby wilcze obroczone<sup>91</sup> w ścierwie.  
Nóż ten zatruty piersi mi rozerwie,  
Jeżeli w ręce męża wpadnę żywa,  
I serce moje bijące ukąsi  
Jak żądło osy. Już po jednej stronie  
Jadem zmazany okropnie poczerńiał  
I zarumienił się rdzą, pozieleniał;  
A druga strona jeszcze nie dotknięta  
Śliną węzową, czysta jak tasaki  
Świeżo na krętym brusie<sup>92</sup> pociągnięte.

Samobójstwo

*Wchodzi* ŻOŁNIERZ.

Co sływać?

ŻOŁNIERZ

Panie! wszystko zawichrzone  
Na polu walki jak w burzliwej chmurze.

BALLADYNA

Czy przegrywamy?

ŻOŁNIERZ

Na szaniecowej górze,  
Gdzie rosą brzozy nad źródłem, widziałem  
Grafę Kirkora; otoczony wałem  
Zabitych ludzi, trzyma się i siecze  
Jasną siekierą.

Odwaga

BALLADYNA

Z czymżeś ty, człowiecze,  
Do mnie przysłany?

ŻOŁNIERZ

Donoszę ci, książę,  
Że dwiestu ludzi przekupionych wczora  
Przeszło na polu z szeregów Kirkora  
Na stronę naszą. Jeśli się rozwiąże  
Na lewym skrzydle łuczników gromada  
Kupiona złotem, pole będzie nasze.

walka, zdrada

BALLADYNA

Jeszcze nie przeszli! opieszala zdrada  
Gorsza niż wierność... Idź w bojową kaszę  
Z łyżką żelazną, jeżeli w nią wpadnie  
Głowa jakiego wodza, będziesz panem...

<sup>90</sup>by — jak, jakby. [przypis edytorski]

<sup>91</sup>obroczone — zbroczone, zakrwawione. [przypis edytorski]

<sup>92</sup>brus — kamień szlifierski. [przypis edytorski]

Rozumiesz? można spoza góry snadnie<sup>93</sup>  
Podejść... zaskoczyć na plecy — czakanem<sup>94</sup>  
Ciąć w łeb stalowy. — Idź — bić — i zabijać.

*Wchodzi drugi GONIEC.*

GONIEC  
Lewe się skrzydło zaczęło rozwijać  
I pierzchać w Gnezno... wkrótce walki koniec.  
Przy nas zwycięstwo...

pieniądz

BALLADYNA  
Dobrej wieści goniec  
Niech ma zapłatę...

*daje pieniądze*  
Czy wódz wrogów wzięty?

GONIEC  
Widziałem sztandar Kirkora zatknięty  
Na małym wzgórk, gdzie rosną trzy brzozy;  
A trupów szaniec<sup>95</sup> urósł tak wysoko  
Okolo niego, że my pełni zgrozy,  
Ani wziąć wodza mogliśmy na oko,  
Ani przestąpić umarłego wału.

klęska

Gotycyzm, Trup

BALLADYNA  
Jeżeliś pełny męstwa i zapachu,  
Jeśli chcesz kiesy<sup>96</sup> po wierzch pełnej srebra;  
Idź na ten wzgórek, niech ci trupie żebra  
Będą drabiną, postronkami włosy.  
Idź i zabijaj...

*Słychać okrzyki.*  
Co to są za głosy?

KOSTRYN *wchodzi zbrojny i krwią pomazany.*  
A Kirkor?

KOSTRYN  
Zginął...

BALLADYNA  
*chowając nóż zatruły po jednej stronie*  
Miałam nóż gotowy...  
Winnam ci życie. Naczelników głowy  
Niech kat pościna — idź, wydaj rozkazy...

KOSTRYN *wychodzi.*

GŁOSY ZA NAMIOTEM  
Niech żyje wódz nasz, Fon Kostryń!

zwycięstwo

<sup>93</sup>*snadnie* — łatwo. [przypis edytorski]

<sup>94</sup>*czekan* — toporek osadzony na lasce. [przypis edytorski]

<sup>95</sup>*szaniec* — wał obronny. [przypis edytorski]

<sup>96</sup>*kiesza* — woreczek do przechowywania pieniędzy, sakiewka. [przypis edytorski]

BALLADYNA

Niech żyje  
Wódz wasz, Fon Kostryn... powtarzam wyrazy  
Jak głupia sroka... rzucę się na szyję  
Niemca i węzłem pocałunków zduszę.

KOSTRYN *wprowadza poselstwo ze stolicy — jeden z obywateli niesie na tacy złotej chleb i sól.*

KOSTRYN  
Oto poselstwo z poddanej stolicy.

BALLADYNA  
Kazałeś wieszać?

KOSTRYN  
Pierwsi buntownicy  
Już zgromadzeni pod maćkową gruszę;  
A ta się cieszy, że do siego roku<sup>97</sup>  
Dwa razy będzie nosiła owoce.

Bunt, Kara

BALLADYNA  
*do poselstwa miejskiego*  
Czego wy chcecie?

Pochlebstwo, Sługa

*Posłowie klękają.*

POSEŁ MIEJSKI  
Aniele z obłoku!  
Do ciebie serca narodu sieroce  
Wznoszą się wszystkie, ty bądź kraju panem.  
Stolica całym zniżona kolaniem  
Czeka na ciebie z otwartymi bramami.  
Witaj więc! witaj, miły hospodynie<sup>98</sup>!  
Serca i skarby, i wszystko, co mamy,  
Pod nogi twoje strumieniem popłynie,  
Boś już zasłużył na wdzięczność narodu  
Skaraniem hersztów, którzy nas uwiedli.  
Ci nas mękami, karą miecza, głodu,  
W mieście trzymali; a nasze zaś serca  
Ciebie szukały. Obyśmy dowiedli,  
Że między nami żaden przeniewierca  
Na gniew twój, wielki panie, nie zasłużył,  
Obyś żył długo, obyś skarbów użył,  
Obyś nieszczęsną przyciśnionych dołą  
I tu przed tobą klęczących na prochu  
Przyjął łaskawie. Chlebem cię i solą  
Witamy, panie.

BALLADYNA  
*do KOSTRYNA*  
Czy z tego motłochu  
Żaden przeciwko mnie nie nosił broni?

Kobieta, Przemoc, Władza

<sup>97</sup>*do siego roku* — do przyszłego roku. [przypis edytorski]

<sup>98</sup>*hospodyn* (ukr.) — pan, władca. [przypis edytorski]

KOSTRYN

Dwóch językami walczyło po mieście,  
Lud namawiając do boju.

BALLADYNA

Gdzie oni?

KOSTRYN

*wskazując*

Pan burmistrz Kurier i Pismo.

BALLADYNA

Powieście

Obu rycerzy burmistrzów na dzwonie  
Wieży zamkowej.

miłosierdzie, serce

PIERWSZY Z POSŁÓW

Panie! w twoim łonie

Kamienne serce.

BALLADYNA

To wręście, to wręście

Na wasze prośby ułaskawiam obu.  
Wybić im zęby i wyłamać szczęki,  
Niechaj nie walczą.

PIERWSZY Z POSŁÓW

Więc nie ma sposobu

Ułagać ciebie przez łzy ani jęki,  
Żelazny panie nasz?

BALLADYNA

Jestem kobietą.

*widząc, że się cofają z przerażeniem*

Cóż to? Cofnęli się jak od zarazy,  
I znów jak wiatrem kołysane żyto  
Biją głowami?

PIERWSZY Z POSŁÓW

Na twoje rozkazy

Czekamy, pani, panuj z ludu wołą.

BALLADYNA

Bez ludu woli...

Dajcie mi chleb z solą.

Posłowie, ufam drożdżom tego ciasta.

Chodź tu, Kostrynie. Winnam ci tak wiele,

Że ci połowa zdobytego miasta,

Połowa kraju i chleba połowa

Słusznie należy...

Truczna, Podstęp,  
Morderstwo, Zbrodnia  
Serce, Władza

*wyjmuje nóż zatruty po jednej stronie i rozcina na dwoje chleb*

Wszystkim się podzielę,  
A serce weźmiesz całe.

KOSTRYN  
*klękając*

O! królowa!

BALLADYNA  
*kosztując chleb, widzi, że KOSTRYN także je podaną sobie połowę*  
Czyń, co ja czynię. Nie lękam się jadu  
W chlebie poddanych. Choćby miasto<sup>99</sup> żyta  
Użyli lusek żelaznego gadu,  
Smaczną ci będzie żelazem zdobyta  
Bułka... Jedz, proszę... trzeba ludziom wierzyć.  
A teraz kaźcie z tryjumfem<sup>100</sup> uderzyć  
W trąby zwycięskie. Idźmy, wojownicy,  
Do otworzonej żelazem stolicy.

Zwycięstwo

*wychodzi oparta na KOSTRYNIE, za nią posłowie i lud*

#### SCENA IV

*Sala królewska w Gnieźnie — tron w głębi — KANCLERZ u stóp tronu. PANOWIE państwa.  
WAWEL dziejopis. — PAŻ. — DWÓR. — SĘDZIOWIE.*

KANCLERZ  
Wszystko gotowe na przyjęcie pana.  
Zasiądźcie teraz ławy po urządzie,  
Przy samym tronie wodzowie i sędzie,  
Szafarze zboża, dolewacze dzbana.  
Niech wszystkich razem nowy król powita.

*Wchodzi GONIEC.*

GONIEC  
Świetny urządzie, wieść przynoszę ważną,  
Nasz król, pan nowy — kobieta.

KANCLERZ

Kobieta!

Kobieta, Władza

WSZYSCY  
Królem kobieta!

KANCLERZ  
Niech będzie odważną,  
Jak była Wanda... niech tak dobrą będzie,  
Ale szczęśliwszą.

*GONIEC drugi wchodzi.*

GONIEC  
Prześwietny urządzie!  
Królowa weszła już do bram stolicy.

<sup>99</sup>*miasto* — zamiast. [przypis edytorski]

<sup>100</sup>*tryjumfem* — dziś popr.: triumfem. [przypis edytorski]



KANCLERZ

Każcie, niech wszystkie serca na dzwonicy  
Biją dzień cały, tak jak serca ludu.

PIERWSZY Z PANÓW

Wieszczbiarz nie może wytłumaczyć cudu,  
Co się ukazał dzisiaj narodowi.  
Lud niespokojny.

KANCLERZ

Co za cud?

PIERWSZY Z PANÓW

Nad opis.

Jeżeli chcecie, to go wam opowie  
I w księgi wpisze szlachetny dziejopis  
Królów na Gneźnie.

KANCLERZ

Przemądry Wawelu,

Czy sam widziałeś?

WAWEL

Co widziało wielu,

Mogę poświadczyć jak świadek naoczny.  
Dnia tego ranek był po stronach mroczny,  
Lecz się wyjaśnił ku wschodowi słońca —  
Więc jak widziałem prawie sam... od końca  
Niebios, skąd błyszczy gwiazda Oryjona,  
Wyleciał, lecąc sznur żurawi biały,  
A na nim wisząc za śnieżne ramiona  
Mglista niewiasta.

KANCLERZ

I wszystko widziały

Twe własne oczy, przemądry Wawelu?

WAWEL

Nie ja widziałem, lecz widziało wielu;  
Mogę przyświadczyć na rzecz z mego czasu.

PAŹ

Ja sam widziałem z goplańskiego lasu  
Za żurawiami lecącą dziewczynę.  
Ta na ostatnią orszaku ptaszynę  
Padając, białe zawiązała rączki  
Za szyję ptaka; a głowę do ziemi  
Sypała włosów rozwite obrączki  
Jasne jak słońce, i tak na warkoczu,  
Gdy promieniami rozwiął się złotemi,  
Leżała płynąc.

KANCLERZ

Trzeba dziecka oczu,

Aby na szmatach niebieskiego płótna

Obraz widziały.

*Ściemnia się jak przed burzą.*

Ciemność

JEDEN Z PANÓW

Co to? ciemność smutna

Na tron upadła i nam na oblicza:

Jak zaćmionego słońca tajemnicza

Zieloność — bladzi staniemy przed panią.

KILKU

Okropna ciemność.

*Wchodzi STRAŻNIK wieży.*

STRAŻNIK

Nad blaszaną banią

Burza, Żywioly

Królewskich zamków, skąd w niebo wytryska

Igła złocona, okropne chmurzyska

Wkoło się czarnym owinęły wiankiem

I coraz grubsze już wiszą nad gankiem,

Gdzie ustawiona muzyka króleska.

A cała nieba równina niebieska,

Jakby się z jednej urągała chmury.

KANCLERZ

Bijcie we dzwony.

STRAŻNIK

Łono ma z purpury

Ognistej...

KANCLERZ

Deszczu potrzeba, niech pada.

STRAŻNIK

Na czarnym wozie jakaś jędza blada,

Stu żurawiami wywieziona z piekła,

Wężami stado wędrujące siekła

I kierowała nad zamek do chmury.

Siedzi w mgłę teraz, ale jęk ponury

Piekielnych ptaków z mgły się wydobywa.

Słyszycie?

*Słychać jęk z wieży.*

KANCLERZ

Prawda, jakiś jęk nieznan!

PANOWIE

*zrywając się z ław*

Okropność!...

KANCLERZ

Niech się żaden z ław nie zrywa.

A ty, strażniku, musiałeś być pjany<sup>101</sup>

<sup>101</sup> *pjany* — dziś popr.: pijany. [przypis edytorski]

I sam stworzyłeś wieść o czarownicy.

STRAŻNIK

Ja sam widziałem i lud z okolicy,  
I lud gnezneński...

OKRZYKI

*za sceną*

Niech żyje królowa!

BALLADYNA *wchodzi w królewskim ubiorze, w koronie KOSTRYN w zbroi.* LUD...

KANCLERZ

król

Pani! niech będzie poświęconą głowa,  
Co nam przynosi koronę Popielów.  
Witaj i panuj tak mądrze i szczerze,  
Ażebyś z Bogiem do najświętszych celów  
Lud prowadziła. Przewiąż się na biodrze  
Szatą czystości, czoło wznies do nieba.  
Daj łaskę winnym — daj łaknącym chleba,  
A wszystkim niechaj rządzi sprawiedliwość.

BALLADYNA

*z tronu*

Cóż mam uczynić?

KANCLERZ

Praw naszych gorliwość

O dobro ludu stanowi od dawna,  
Że król, nim siądzie do pierwszego stołu,  
Nim da spoczynek strudzonemu czołu,  
Które uciska w dzień korona sławna:  
Wprzód na ławie sędowniczej siada,  
I rozwiązuje kryminalne sprawy.

BALLADYNA

Niech się tak stanie, jak wasze ustawy  
Każą...

KOSTRYN *chwieje się i pada.*

Śmierć

JEDEN Z PANÓW

Co to jest? wódz błędnie i pada?

BALLADYNA *przystępując do leżącego* KOSTRYNA.

Co to się znaczy... słabo ci?

KOSTRYN

Umieram.

BALLADYNA

Panie mój! drogi!

KOSTRYN

Precz! jędz trująca!

Zrzućcie ją z tronu — ja pierwszy otwieram

Zbrodniarz, Zbrodnia,  
Morderstwo

Grobowiec ciemny dla ludzi tysiąca,  
Co będą żyli pod nią...

BALLADYNA

On w malignie...  
Wynieść go! wynieść!... ciało jego stygnie...  
Niech lekarz jaki uzdrowi go, za to  
Połową kraju zapłacę.

LEKARZ

Już skonał.

*Wynoszą ciało* KOSTRYNA. LEKARZ *idzie za nim.*

KANCLERZ

Pani, okropną zasmucona stratą,  
Znoś ją cierpliwie. Bóg ciebie przekonał,  
Na samym wstępie u złotego tronu,  
Że przy tych szczelbach stoi widmo zgonu  
I czeka na nas.

Śmierć, Władza

BALLADYNA

*do siebie*

Już przeszłość zamknięta  
W grobach... Ja sama panią tajemnicy.

Tajemnica

*głośno*

Każcie wojennym brańcom rozkuć pęta,  
Zastawić stoły na rynkach stolicy  
I dawać co dnia dla żebraków strawę.

Żebrak

KANCLERZ

Wdzięczność i sława tobie.

BALLADYNA

Ja o sławę  
Nie dbam, a wyższa teraz nad sąd ludu,  
Będę, czym dawno byłabym, zrodzona  
Pod inną gwiazdą. Życie pełne trudu  
Na dwie połowy przecięła korona.  
Przeszłość odpadła jak od płytkiej stali,  
Którą po stronie jednej ośliniła  
Żmija — połowa jabłka leci zgniła  
I czarna jadem. Wyście mnie nie znali  
Taką, jak byłam — niech więc lud nie śledzi  
Przeszłości mojej. Wiecie, com wyznała,  
A resztę wyznam księdzu na spowiedzi.  
Ha! jeszcze jedno — poszukajcie ciała  
Grafą Kirkora między gęste trupy.  
I na ten wzgórek, gdzie już tylko słupy  
Brzóz obrąbanych mieczami się bielą,  
Zanieście mary z jedwabną pościelą,  
Na tej pościeli przyniesiecie śpiące  
Zwłoki Kirkora... Niech ludu tysiące  
Płacze przy marach tego, co z orężem  
Poległ mym wrogiem... a był moim mężem. —

Przemiana

Ksiądz, Tajemnica

Mąż, Pogrzeb, Śmierć  
bohaterska, Żona

Zaprawdę mówię, ja — po grafie wdowa.  
Lecz niech nie roi bajek tłum gawiedzi;  
Co miała wyznać, wyznała królowa,  
A resztę powie księdzu na spowiedzi.  
Teraz, kanclerzu, wywołaj przede mnie  
Zbrodniów — na pierwszym siedzę trybunale.  
Jeśli fałsz wydam, niechaj będzie ze mnie  
Gniazdo robaków! niech się ogniem spalę!  
Ani mię ujmie dobroć, ani trwoga,  
Ani odwiodą ludzie, ani czarty.  
Przysięgam sobie samej, w oczach Boga,  
Być sprawiedliwą.

Sąd

Król, Sprawiedliwość,  
Przysięga

KANCLERZ

Woźni!

WOŹNI

Sąd otwarty.

KANCLERZ

Oto jest księga praw. — Oto Zbawiciel  
Na suchym drewnie krzyża rozpostarty.  
Ucałuj księgę i krzyż!

WOŹNY

Oskarżyciel.

*Staje LEKARZ zamkowy.*

KANCLERZ

Ktoś jest?...

LEKARZ

Królewski lekarz.

KANCLERZ

O co sprawa?

Trucizna, Zbrodnia

LEKARZ

O jadotrucie.

KANCLERZ

Na kim?

LEKARZ

Na Kostrynie.  
Twój wódz, o pani można i łaskawa,  
Otruty skonał; wielki rycerz ginie  
Od jadu, co się zowie ludomorem.  
Na jego ciele żelaznym kolorem  
Wyszło tysiące plam; skonał otruty.

KANCLERZ

Kogóż posądzasz?

LEKARZ

Niech sąd szuka winnych.

BALLADYNA

Zbrodniarz nieznany? odłożyć do innych  
Sądów tę sprawę. Niech ma czas pokuty.

KANCLERZ

Zwyczajem kraju jest, mościa królowo,  
Wydawać wyrok choćby nad nieznanym,  
I zawieszony miecz trzymać nad głową  
Tajnego zbrodnia, aż będzie schwytanym  
I da nam gardło.

Sprawiedliwość, Zbrodniarz

BALLADYNA

Są jednak zbrodniarze  
Wyżsi nad wyrok, święci jak ołtarze,  
Niedosiągnieni...

Bóg

KANCLERZ

Takich Bóg ukarze.  
Do ciebie ziemski wyrok dać należy  
Szczero-sumienny.

BALLADYNA

Cóż wyrzekły prawa?

KANCLERZ

Jeżeli który z szlachty i z rycerzy  
Truczną gorzką na życie nastawa  
Równego sobie i dopełni czynu,  
To kara miecza. Jeśli zaś kto z gminu  
Otrucie spełni...

Chłop, Kara, Szlachcic,  
Zbrodnia

BALLADYNA

Dosyć!...

KANCLERZ

Sądź, królowo.  
Niechaj u ciebie mniej waży praw słowo  
Niż głos sumnienia.

BALLADYNA

Skończmy! Otrawiciel<sup>102</sup>  
Winien jest śmierci.

Zemsta

KANCLERZ

Na zamkowym progu  
Otrąbić wyrok. A jeżeli mściciel  
Kat nie wypełni, zostawiamy Bogu!

*Słychać trąby.*

<sup>102</sup>Otrawiciel — truciciel. [przypis edytorski]

Niech teraz stanie drugi oskarżyciel.

*Wchodzi FILON z nożem i z dzbankiem malin, w kwiaty.*

FILON

Cień tego, czym byłem. O! smutki!

Wyście mi pamięć odjęły na wieki,  
Dręcząc pamięcią. Jako niezabudki,  
Trącane ciągle od płynącej rzeki,  
Znajdują radość w ciągłym kołysaniu  
Błękitnej fali: tak ja, bity falą  
Płynących smutków, we łzach i w niespaniu  
Ulgę znajduję.

KANCLERZ

Prawodawczą szalą

Nie można ważyć tego człeka mowy.  
Tłumacz się jaśniej.

FILON

Oto malinowy

Dzbanek, a oto nóż. A te maliny  
Były pod głową zabitej dziewczyny,  
Nóż był w jej piersiach. Niechaj z tego dzbanka  
Wypłynie nowy Eurotas<sup>103</sup> płaczu,  
Niech zaprowadzi smutnego kochanka  
Falą przejrzystą do kochanki grobu,  
A ja mu powiem: „Strumyku tułaczu,  
Dzięki ci wieczne, w grobie dla nas obu  
Będzie spoczynek i cichości morze.  
Przebacz, Apollo! promienisty Boże!  
Że lzy przyszedłem przed ludźmi wylewać  
I smutek z nimi łamać jako chleby.  
Przychodzę ludziom smutną pieśń wyśpiewać,  
Przyszedłem jako Orfeusz<sup>104</sup> w Ereby  
Prosić Plutona, by mi wrócił żonę”.  
Słuchajcie! ona żoną moją była,  
Żoną mej duszy; dziś jedna mogiła  
Zamyka białe ciało, zakrwawione  
Tym nożem... patrzcie! Oto na tym dzbanku  
Znalazłem martwą, o wiosny poranku,  
Zabita nożem.

KANCLERZ

W tej zawilej skardze

Czuć zbrodni zapach...

BALLADYNA

Kanclerzu, ja gardzę

Szalonych ludzi zaskarżeniem.

lzy

Zbrodnia

Kobieta, Kochanek  
romantyczny, Łzy, Miłość,  
Miłość platoniczna, Miłość  
silniejsza niż śmierć,  
Śmierć, Żaloba

szalenię, sędzia

<sup>103</sup>Eurotas — rzeka w Grecji. [przypis edytorski]

<sup>104</sup>Orfeusz — w mitologii greckiej muzyk, który zszedł do świata podziemnego prosić Hadesa (w mit. rzym. noszącego imię Plutona) o przywrócenie żonie życia. [przypis edytorski]

KANCLERZ

Pani!

Sąd winien śledzić do ostatka, ani  
Pogardzać smutnym psa na kogo wyciem.  
Więcże, pasterzu, rozstała się z życiem  
Twoja małżonka? i znalazłeś ciało  
Nożem przebite. Kiedy się to stało?

FILON

Trzy razy księżyc i gwiazdy pobladły  
Przed Apollinem.

KANCLERZ

Mów, na kogo padły

Twe podejrzenia o zabójstwo krwawe?

FILON

Ach! Parki! Parki! Parki<sup>105</sup> nielaskawe  
Przecięły srebrną nitkę jej żywota;  
Może też z nieba jaka gwiazda złota  
Pozazdrościła mej kochance blasku  
W oczach, i oczom zawrzeć się kazała.

śmierć

KANCLERZ

Gdzież ją znalazłeś?

FILON

W dumającym lasku,

Pod cieniem wierzby rozplakanej, spała  
Snem nieprzespanym.

KANCLERZ

Zawikłana sprawa.

Wydam, królowo, wyrok na nieznanych,  
Radź się sumnienia<sup>106</sup>.

BALLADYNA

A jak sądzą prawa?

KANCLERZ

Za śmierć chcą śmierci.

BALLADYNA

Z tych pozabijanych

Nie będziemy mieli prochu ani ćwierci.

KANCLERZ

Wydam sumienny sąd.

BALLADYNA

Winna jest śmierci.

<sup>105</sup>Parki — według wierzeń w starożytnej Grecji, boginie odpowiedzialne za los człowieka. [przypis edytorski]

<sup>106</sup>sumnienia — dziś popr.: sumienia. [przypis edytorski]



KANCLERZ

Winna... Więc sądzisz, że zbrodniarz niewiasta?

BALLADYNA

Sądzę, jak sądzę...

KANCLERZ

Niech ludowi miasta  
Otrąbią wyrok na zamkowym progu.  
Katowi zemsta należy lub — Bogu.

Bóg, Sprawiedliwość,  
Zemsta

*Trąby.*

Niech teraz stanie oskarżyciel trzeci.

*Wchodzi ślepa WDOVA, matka Balladyny.*  
Ktoś ty jest?

WDOVA

Wdowa.

KANCLERZ

Na kogo?

WDOVA

Na dzieci  
Skargę zanoszę... Mówią, że królowa  
Piękna jak anioł, niechaj ona sądzi...  
Miałam dwie córki, stara, biedna wdowa,  
Żywiłam obie. — Jak to często błądzi  
Człowiek na ziemi, czekając pociechy —  
Młodsza uciekła spod matczynej strzechy,  
Niedobre dziecko. Lecz druga... o Boże!  
Królowo moja, ty jak anioł biała,  
Sądźże ty sama! — Druga poszła w łóże  
Wielkiego grafa; bogdajbym skoła,  
Jeśli ja kłamię; graf ją wziął za żonę.  
Królowo moja, bogdaj ci koronę  
Bóg wiecznie trzymał na tej mądrej główce,  
Osądź! — W tej drugiej córce jak w makówce  
Było rozumu. Graf ją kochał bardzo,  
Ale ja matka kochałam jak matka!  
Aż tu w jej zamku już służalce gardzą  
Biedną staruszką — cierpię do ostatka  
Wzgardę służalców, grób był dla mnie blisko —  
Aż tu mnie jednej nocy te córczysko  
W obliczu ludzi zaprzało się<sup>107</sup> głośno...  
„A! córko”, mówię, „bądźże ty litośną  
Dla starej matki, co już bliska truny”.  
Była noc straszna i deszcz, i pioruny,  
Pioruny i deszcz, i ciemno, i burza.  
Córka kazała wypędzić z podwórza  
Mnie, starą matkę, na wichry i deszcze,  
W noc i w pioruny, i w burzę, i jeszcze  
Głodną kazała — niech jej Pan Bóg Stwórca

Cierpienie, Córka, Dziecko,  
Matka, Król

<sup>107</sup>zaprzało się — wyparło się. [przypis edytorski]

Przebaczy! — Głodną wypędzić z podwórca,  
Do lasu... Wiatr mię poniósł za lachmany,  
Piorun wypalił oczy. O! różany  
Mój królu! złoty mój panie! litości!

KANCLERZ  
Pani, ty milczysz? Takiej nieprawości  
Mszczą się okropnie nasze mądre prawa.

BALLADYNA  
Przecież nie śmiercią?

KANCLERZ  
Lechitów ustawa  
Śmierć przepisuje na niewdzięczne dzieci.  
Niechaj cię księga naszych praw oświeci,  
Czytaj... i czytaj we własnym sumnieniu.  
A ty, staruszko, nazwij po imieniu  
Wyrodną córkę, a kat ją ukarze,  
Chociażby z pierwszym grafem państwa w parze  
Los ją powiązał... Powiedz grafa miano  
I córki imię, a prawa dostaną  
Przez mury zamku jej serca i głowy.

Córka, Kara, Matka, Miłość  
tragiczna, Sprawiedliwość

WDOWA  
Co? śmierć na córkę?... Panie, bądź mi zdrowy.  
Żegnaj, królowo, ja wracam do boru,  
Będę żyć rosą...

KANCLERZ  
Podług ustaw toru,  
Kto zaniósł skargę, odstąpić nie może.  
Wyznaj...

urzędnik

WDOWA  
Nie! nie! nie!

KANCLERZ  
Wziąć na tortur łożę,  
I wszystkie stawy jej w żelazne kleszcze.  
Cóż? wyznaj, stara...

WDOWA  
Nie, panie.

KANCLERZ  
Raz jeszcze  
Pytam się ciebie o imię złej córki.

WDOWA  
Ona niewinna.

KANCLERZ  
Wziąć ją na tortury.

WDOWA

*wydzierając się strażą*

Królowo moja, zlituj się! ja stara!  
Ja bym być mogła matką twoją... Boże!  
Ty nic nie mówisz? Nic?... To jakaś mara  
Straszna na tronie. Więc ja się położę  
Na tych żelazach i skonam, a w niebie  
Bóg wam odpuści.

Bóg

KANCLERZ

Wygadasz w boleści.

WDOWA

Panie mój! jasny panie! i u ciebie  
Żelazne serce...

*odchodzi ze strażą*

KANCLERZ

Praw się trzymam treści.

A za to niech mię wielki Bóg obwini,  
Lub uniewinni... A ty, monarchini,  
Wiedz, że mam serce pełne łez, goryczy  
I przerażenia.

*Słychać jęk.*

Co to jest?

ŻOŁNIERZ

To krzyczy

Stara kobieta...

KANCLERZ

I nic nie wydała?

ŻOŁNIERZ

Nic...

KANCLERZ

Poczekajmy.

BALLADYNA

Z mego teraz ciała

Kat zrobił sercu torturę... rozciąga...  
Wody!

Cierpienie, Strach

*Podają pić.*

ŻOŁNIERZ

Już zdjęta z żelaznego drąga.

BALLADYNA

Już!...  
Powiedziała co w bolach?

ŻOŁNIERZ

Umarła.

BALLADYNA

Umarła, mówisz?

Bóg, Matka, Śmierć,  
Święty, Chrystus

ŻOŁNIERZ

Jak ją kat położył  
Na tortur kleszczach, to oczy zawarła;  
A patrząc na nią, kto by się pobożył,  
Że to kościany Chrystus był bez ducha.  
Każda kosteczka wywiędła i sucha  
Przez rozciągniętą skórę wyglądała  
Prosząc o litość...

KANCLERZ

I nic nie wydała?

ŻOŁNIERZ

Umarła cicho... A na suchej twarzy  
Dwa wykopała dołki śmierć kościana  
I w obu dołkach stoją łzy.

Łzy

BALLADYNA

Od rana  
Siedzę na sądach, a żaden z nędzarzy  
Tak nie pracuje długo i tak znojn<sup>108</sup>.  
Już noc, panowie.

praca, władza

Ciemność, Noc

KANCLERZ

Nie... to czarna chmura  
Wisi nad zamkiem. Poradz się spokojnie  
Twego sumnienia, czego wartą córa,  
Dla której matka taką śmiercią kona?

Córka

BALLADYNA

Wy ją osądzcie.

KANCLERZ

Niech twoja korona  
Przybierze blasku sądem sprawiedliwym.  
Ona zaprawdę winna ogniem żywym  
Być obrócona na węgiel piekielny.  
Osądz ją...

WSZYSCY

Osądz!

KANCLERZ

Jak Bóg nieśmiertelny,  
Winna jest sądu.

<sup>108</sup>znój — ciężka praca, trud. [przypis edytorski]

WSZYSCY

Pociąć ją na ćwierci.

KANCLERZ

Radź się sumnienia i sądz.

BALLADYNA

*po długim milczeniu*

Winna śmierci!

Sprawiedliwość, Żywioty

*Piorun spada i zabija królowę — wszyscy przerażeni.*

KANCLERZ

Król–kobieta piorunem boskim zastrzelony;  
Zamiast w koronacyjne bić w pogrzebu dzwony!

KONIEC

# EPILOG

PUBLICZNOŚĆ

*wywołując*

Dziejopis Wawel! Wawel, narodu dziejopis!

WAWEL *wychodzi, kłaniając się.*

WAWEL

Prześwietna publiczności, oto mój skoropis  
Zaczął rzecz wydarzoną wpisywać do kronik.  
Przerwaliście mi pracę.

PUBLICZNOŚĆ

Czyżże jesteś stronnik?

WAWEL

Jestem sędzia bezstronny i naoczny świadek.

PUBLICZNOŚĆ

Jakżeś ty piorunowy opisał przypadek?  
Powiedz! myśmy widzieli rzecz całą do końca.

WAWEL

Z ziarnka piasku dojść można do obrotu słońca,  
Zaciekając się w rzeczy wydarzonej jądrze.  
Królowa jak Salomon panowała mądrze,  
Więc musiała być mądrą, przy mądrości cnota.

historia, nauka

Rozum

Mądrość

PUBLICZNOŚĆ

Panie Wawel, za prędką twych sądów szczodrota.  
Było za kulisami stać od pierwszej sceny.

WAWEL

Komponowałem wtenczas nad Popielem treny.

PUBLICZNOŚĆ

Cóż o rodzie królowej?

WAWEL

Z historycznych szczytów  
Patrząc, ród jej prowadzę z kraju Obotrytów,  
Którzy mięsa nie jedzą. Choć jeden uczonek  
Mieni, że pochodziła z kraju Amazonek;  
Ale ja mu zarzucam fałsz w kroniki nocie  
I dowodzę dowodem, i topię go w błocie.  
Obaczycie go piórem zabitego w trunie.

Konflikt, Zazdrość

Poeta, Poezja

PUBLICZNOŚĆ

Cóż powiadasz na piorun?

WAWEL

Sądzę o piorunie,  
Że kiedy burza bije, trzeba bić we dzwony,

Że gałązka laurowa<sup>109</sup> lepsza od korony,  
Bo w laur piorun nie bije ani głowie szkodzi.

Kondycja ludzka

PUBLICZNOŚĆ  
Czy jesteś tego pewny?

WAWEL  
Ten, co w laurach chodzi,  
Autor niniejszej sztuki, słusznie wam opowie,  
Że odkąd nosi wieniec laurowy na głowie,  
Piorun weń nie uderzył.

PUBLICZNOŚĆ  
Pochlebiasz, mój łysy,  
I królom, i poetom... Idź precz za kulisy!

KONIEC EPILOGU

---

<sup>109</sup>*laur* — symbol wybitnych osiągnięć, tak odznaczano w starożytnej Grecji zarówno mistrzów w dziedzinie sportu, jak np. literatury; stąd pochodzi: *laureat*, czyli uwieńczony laurem. [przypis edytorski]

---

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/balladyna>

Tekst opracowany na podstawie: Juliusz Słowacki, Dramaty: Maria Stuart; Kordian; Horsztyński; Balladyna, wyd. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Eugeniusz Sawrymowicz, Olga Sutkowska.

Okładka na podstawie: [liz.west@Flickr](mailto:liz.west@Flickr), CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-0928-4